

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 4 (140)

kwiecień 2022

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239203

**PRAWDZIWIE
ZMARTWYCHWSTAŁ**

Caritas - jesteśmy
długodystansowcami,
nie sprinterami s. 10

Każdy z nas
w dywizji Papieża
s. 12

Trzy
dni drogi
s. 16

Przewodnik
po Triduum
Paschalnym s. 21

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



KWIECIEŃ 21-23.04 CZĘSTOCHOWA i LICHAŃ (3 dni) – 600 zł

MAJ 30.04-02.05 WILNO (3 dni) – 690 zł; **20-28.05 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 1790 zł + 790 USD

CZERWIEC 08-11.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 990 zł; **21-25.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1090 zł; **25.06-03.07 DO OJCA PIO** i zwiedzanie Półwyspu Gargano od strony morza – Kahlenberg – Wenecja, San Giovanni Rotondo, Monte Sant'Angelo, całodzienny rejs statkiem i plażowanie, Bari, Alberobello, Matera, Lanciano, Padwa (9 dni) – 2450 zł

LIPIEC 02-03.07 ŚLADAMI PRYMASA WYSZYŃSKIEGO – Stoczek Warmiński, Święta Lipka, Gietrzwałd, Warszawa, Zuzela (2 dni) – 400 zł; **12-16.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA** – Helsinki (5 dni) – 1490 zł

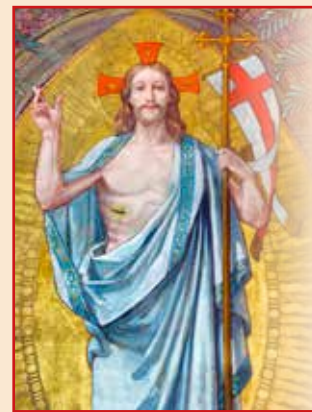
SIERPIEŃ 10-14.08 PRAGA i SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 1490 zł; **16-20.08 BIESZCZADY** (5 dni) – 1190 zł;

20-29.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni) – 2590 zł; **25.08-04.09 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA** (11 dni) – 5200 zł

WRZESIEŃ 03-08.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni) – 1690 zł; **11-17.09 WŁOCHY PÓŁNOCNE** – Weronia, Spiazzi, Riva del Garda, Malcesine, Limone, Trydent, Montichiari, Fontanelle, Sirmione, Desanzano, Częstochowa (7 dni) – 2290 zł **11-26.09 SANKTUARIA EUROPY** – Fatima, Santiago de Compostela, Lizbona, Lourdes, Lisieux, Mont Saint Michel, Madryt, Barcelona, Montserrat, Monte Carlo (16 dni) – 3890 zł

PAŹDZIERNIK 30.09-07.10 GRUZJA (8 dni, samolot) – 3750 zł; **12-19.10 CYPR** – Śladami wczesnego chrześcijaństwa (8 dni) – 3950 zł

LISTOPAD 06-10.11 RZYM – Do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2650 zł



„A miejscem spotkania będzie Galilea” (Sekwencja wielkanocna)

Zmartwychwstały Jezus przychodzi do uczniów tam, gdzie toczy się ich życie, aby mogli doświadczyć Jego nowej obecności, dotknąć chwalebnych ran i uradować się darem pokoju, który koł ich serca.

Niech Święta Paschalne będą SPOTKANIEM ze Zmartwychwstałym Panem, które umocni naszą wiarę w ostateczny tryumf dobra nad złem i życia nad śmiercią. Niech zaowocuje wzajemnym zrozumieniem, serdecznością, braterstwem i stanie się zaczynem nowego, lepszego życia w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Z pasterskim pozdrowieniem i darem wielkanocnej modlitwy.

Abp Józef Guzek
Metropolita Białostocki

/// Od redakcji

Powierzmy Zmartwychwstałemu nasze jutro

Przed nami kolejne Święta Wielkanocne, które będziemy przeżywać w zupełnie innej sytuacji i atmosferze niż te przed laty. Przewidywalny świat względnego spokoju skończył się i raczej prędko nie wróci. Po czasie pandemii przyszło doświadczenie wojny. Kolejna bariera zła została przełamana, a ludzie coraz bardziej odczuwają lęk o swoich najbliższych i o przyszłość.

Wielkanoc jest corocznie dla wierzących umocnieniem i znakiem nadziei na zwycięstwo wraz z Chrystusem. Każde zaś święta są niepowtarzalne, nie tylko dlatego, że mają miejsce w zmieniającej się sytuacji zewnętrznej, ale przede wszystkim dlatego, że corocznie przeżywamy je w innej sytuacji naszego wnętrza. Wielki Post jest czasem zmagania się zarówno ze słabościami i grzechem w nas, ale także i ze złem wokół nas. Chrystus przeprowadza nas przez ten czas pokazując, jak je pokonać.

Kulminacją drogi zwycięstwa jest Triduum Paschalne. Dni celebracji, w których podążamy za Zbawicielem – od Wieczernika, poprzez Golgotę, aż po grób, po to, aby do Wieczernika znów powrócić i tam spotkać Zmartwychwstałego Pana. Aby usłyszeć Jego słowa – „Pokój wam. To ja jestem. Nie bójcie się”. Jest to przesłanie nadziei, niezależnie od czasów i uwarunkowań, w których przyszło nam żyć. To Boży pokój i odwaga

wlana tu i teraz w serca i umysły uczniów Chrystusa.

Wiele mocnych i ważnych słów padło w tych dniach w kontekście wojny na Ukrainie. Szczególnie mocno wybrzmiały te wypowiedziane przez papieża Franciszka 13 marca podczas modlitwy *Anioł Pański*: „Nie ma żadnych strategicznych powodów, które można by uwzględnić w obliczu barbarzyństwa zabijania dzieci, niewinnych i bezbronnych cywilów. Trzeba jedynie zaprzestać niedopuszczalnej agresji zbrojnej, zanim zamieni miasta w cmentarze. Z bólem w sercu dołączam swój głos do głosu zwykłych ludzi, którzy błagają o zakończenie wojny. Niech w imię Boga zostanie usłyszane wołanie cierpiących i niech zostanie położony kres bombardowaniom i atakom! Niech w sposób stanowczy dąży się do negocjacji, a korytarze humanitarne niech będą skuteczne i bezpieczne. W imię Boże proszę was powstrzymajcie tę rzeź!”.

Niech te słowa staną się i naszym zdeteminowanym wołaniem o pokój na Ukrainie i świecie oraz przeciw złu i barbarzyństwu wojny. Powierzając się wraz z Ojcem Świętym i całym Kościołem Niepokalanemu Sercu Maryi, prosimy, aby przez Nie „bramy dziejów znów otworzyły się dla Chrystusa – Księcia Pokoju”. Niech On będzie naszą mocą i nadzieją.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOŻŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne), ks. Konrad WĘCŁAWSKI

Ilustracja na okładce: Patrycja KITLAS

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

/// W numerze



Caritas – jesteśmy długodystansowcami, nie sprinterami

10



Każdy z nas w dywizji Papieża

12



Złoto – blask Bożego królowania

15



Jak dobrze „wykorzystać” zło?

16



Trzy Święte Dni

21



„...miej miłosierdzie dla nas i całego świata”

25



DWÓR CZARNECKIEGO
HOTEL • RESTAURACJA • SPA & WELLNESS

CATERING WIELKANOCNY NA WAGĘ

Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty na tradycyjne potrawy świąteczne na wagę
Szczegóły na naszej stronie internetowej

www.dworczarneckiego.pl

Dwór Czarneckiego

Porosły-Kolonia 54 A

16-070 Choroszcz k. Białegostoku

tel. 85 66 37 401



fot. ks. Konrad Węclawski



MODLITWA O POKÓJ NA UKRAINIE W ŚRODĘ POPIELCOWĄ

2 marca, podczas liturgii Środy Popielcowej w białostockiej archikatedrze abp Józef Guzek wzywał do pamięci o przygodności ludzkiego życia, które bez Boga jest pozbawione sensu oraz do pamięci historycznej, która zobowiązuje nas dzisiaj do przeciwdziałania złu i przemocy, jakiej doświadcza naród ukraiński. Kościół białostocki rozpoczął okres Wielkiego Postu modlitwą i postem w intencji pokoju na Ukrainie oraz zbiórką ofiar na pomoc uchodźcom z Ukrainy. Po homilii zgromadzeni wierni przyjęli na głowy poświęcony popiół, jako znak pokuty i wkroczenia na drogę nawrócenia. Środa Popielcowa rozpoczyna okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości – Świąt Paschalnych.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA – PATRONA METROPOLII BIAŁOSTOCKIEJ

4 marca, abp Józef Guzek przewodniczył uroczystości patronalnej ku czci św. Kazimierza Królewicza, patrona Metropolii Białostockiej. Eucharystię, która w kościele pw. św. Kazimierza w Białymstoku zgromadziła licznych wiernych, koncelebrowali biskupi z diecezji sufraganalnych – drohiczyńskiej i łomżyńskiej oraz kapłani białostockiego prezbiterium. W uroczystości wraz z wiernymi uczestniczyli członkowie Białostockiej Kapituły Metropolitalnej, której patronem jest św. Kazimierz, profesorowie i alumni białostockiego seminarium, parlamentarzyści oraz przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich. Obecni byli związkowcy „Solidarności” z pocztami sztandarowymi oraz bractwa kurkowe.



fot. ks. Konrad Węclawski

MODLITWA DZIĘKCZYNNA W 33. ROCZNICĘ OCALENIA BIAŁEGOSTOKU

9 marca Metropolita Białostocki przewodniczył Mszy św. dziękczynnej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku w kolejną rocznicę ocalenia miasta po katastrofie pociągu przewożącego ciekły chlor. Wspólna modlitwa zgromadziła wspólnotę AWSO w Białymstoku, siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, członków stowarzyszenia Czcieli Miłosierdzia Bożego, poczty sztandarowe oraz licznych mieszkańców Białegostoku. Eucharystię zakończyła modlitwa o kanonizację bł. ks. M. Sopočki i śpiew *Suplikacji*. Tego samego dnia przed Pomnikiem-Krzyżem (wzniesionym w miejscu katastrofy) wieńce złożyli m.in. przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, reprezentanci służb mundurowych oraz organizacji i stowarzyszeń.

MODLITWA Z OKAZJI IMIENIN ARCYBISKUPA METROPOLITY I ARCYBISKUPA SENIORA

18 marca modlitwą i życzeniami duchowni oraz wierni wyrazili życzliwość i pamięć z okazji imienin Arcybiskupa Metropolity Józefa i Arcybiskupa Seniora Edwarda. Mszę św. koncelebrował abp Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Na zakończenie liturgii życzenia złożyli przedstawiciele kapłanów, wspólnoty seminarium duchownego, osób życia konsekrowanego oraz wiernych świeckich. Przed południem życzenia Arcybiskupowi złożyli najbliżsi współpracownicy z Kurii Metropolitalnej Białostockiej, a także dzieci z katolickich placówek edukacyjnych, przedstawiciele wspólnot i ruchów katolickich, władz samorządowych, służb mundurowych, harcerzy oraz mieszkańcy Białegostoku.



fot. Teresa Margajska

MODLITWA O POKÓJ I POŚWIĘCENIE ROSJI I UKRAINY NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

25 marca w uroczystość Zwiastowania Pańskiego abp Józef Guzek przewodniczył Mszy św. w białostockiej archikatedrze w intencji pokoju na Ukrainie i nawrócenia Rosji. O godz. 17.00 Metropolita Białostocki w łączności z Ojcem Świętym Franciszkiem oraz biskupami całego Kościoła odmówił w archikatedrze białostockiej Akt Poświęcenia Rosji i Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi. We Mszy św. uroczystości Zwiastowania Pańskiego uczestniczyły osoby zaangażowane w archidiecezjalnym Duszpasterstwie Rodzin oraz organizacjach na rzecz obrony życia. Po Mszy św. wszyscy chętni mogli wypełnić deklarację Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. W skali roku w Archidiecezji Białostockiej to modlitwne dzieło podejmuje blisko dwa tysiące osób.



fot. ks. Konrad Węclawski

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

ZGODNIE Z PROŚBĄ PAPIEŻA FRANCISZKA, TEGOROCZNA ŚRODA POPIELCOWA, OBCHODZONA BYŁA W KOŚCIELE JAKO DZIEŃ POSTU I MODLITWY W INTENCJI POKOJU I SOLIDARNOŚCI Z UKRAINĄ. W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie uroczysta Msza św. była sprawowana w językach polskim i ukraińskim. W związku z apelem przewodniczącego Episkopatu, tego dnia po Mszach św. w całej Polsce odbyła się zbiórka do puszek. Caritas Polska przeznaczy te pieniądze na pomoc uchodźcom wojennym z Ukrainy. Arcybiskup Stanisław Gądecki zwrócił się także do wszystkich wierzących i ludzi dobrej woli o otwartą postawę wobec potrzebujących schronienia.

NIEDZIELA 13 MARCA W KOŚCIELE W POLSCE BYŁA PRZEŻYWANA JAKO DZIEŃ MODLITWY, POSTU I SOLIDARNOŚCI Z MISJONARZAMI. Modlitwie w tzw. niedzielę misyjną towarzyszyła ogólnopolska zbiórka do puszek. Ofiary te zostaną przeznaczone na wsparcie dzieł prowadzonych przez 1800 misjonarzy z naszego kraju. Niedziela misyjna obchodzona jest od 2005 r. w drugą niedzielę Wielkiego Postu. W tym samym roku powstało Dzieło Pomocy „Ad Gentes” – specjalne biuro, które w imieniu polskich biskupów zajmuje się duchowym i materialnym wspieraniem misjonarzy. To ono rozdysponowuje środki zbierane w parafiach w niedzielę misyjną.

WOJNA NA UKRAINIE I POMOC HUMANITARNĄ ŚWIADCZONA PRZEZ KOŚCIOŁ W POLSCE UCHODŹCOM WOJENNYM BYŁY GŁÓWNYMI TEMATAMI ZAKOŃCZONEGO WE WTÓREK W WARSZAWIE 391. ZEBRANIA PLENARNEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI. Biskupi omówili liczne działania charytatywne Kościoła. W komunikacie z obrad podkreślili też konieczność zorganizowanej, długofalowej pomocy tym, którzy zdecydują się na pozostanie w naszej Ojczyźnie. Kościół przyjmuje uchodźców w domach wypoczynkowych, klasztorach, ośrodkach Caritas i parafiach. Wartość pomocy wysłanej dotychczas do Ukrainy w transportach charytatywnych wynosi około 40 mln złotych. O bieżącej i planowanej pomocy dla uchodźców i tych, którzy pozostali na Ukrainie, informował biskupów dyrektor Caritas Polska ks. dr Marcin Iżycki. Zbiórki do puszek, przeprowadzone w kościołach na prośbę przewodniczącego KEP w niedzielę 27 lutego oraz w Środę Popielcową, 2 marca przyniosły ponad 32 mln zł.

W POLSCE PRZEBYWAŁ PATRIARCHA KONSTANTYNOPOLA BARTŁOMIEJ. W czasie pobytu spotkał się z Prezydentem RP Andrzejem Dudą, przedstawicielami Konferencji Episkopatu Polski, a także ze społecznością prawosławną na czele z Metropolitą Sawą oraz uchodźcami z Ukrainy. Patriarcha odwiedził w Warszawie m.in. grób Metropolity Dionizego Waledyńskiego i prawosławną cerkiew św. Sofii Mądrości Bożej na Ursynowie.

„JESTEM WAM GŁĘBOKO WDZIĘCZNY ZA OTWARCIE GRANIC, serc i domów dla Ukraińców uciekających przed wojną” – powiedział Papież pozdrawiając Polaków podczas audiencji ogólnej 2 marca. Ojciec Święty powiedział: „Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków! Wy, jako pierwsi, wsparliście Ukrainę, otwierając swoje granice, swoje serca i drzwi swoich domów dla Ukraińców uciekających przed wojną. Hojnie ofiarujecie im wszystko, czego potrzebują, by mogli żyć godnie, pomimo dramatu obecnej chwili”.

„MODLITWA, MIŁOSIERDZIE I POST NIE SĄ LEKARSTWAMI TYLKO DLA NAS, lecz dla wszystkich: mogą zmienić historię. Głównie dlatego, że ci, którzy doświadczenia ich skutków, niemal nie zdając sobie z tego sprawy, przekazują je innym. Przede wszystkim dlatego, że modlitwa, post i jałmużna są głównymi drogami, które pozwalają Bogu wkraczać w nasze życie i w życie świata. Są bronią ducha, i to dzięki nim w tym dniu modlitwy i postu za Ukrainę błagamy Boga o pokój, którego ludzie nie są w stanie zbudować o własnych siłach” – napisał Ojciec Święty w homilii odczytanej przez kard. Pietro Parolina, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, który przewodniczył w zastępstwie Papieża Mszy św. w Środę Popielcową w bazylice św. Sabiny na Awentynie.

„WYSZLIŚMY Z KRYZYSU PANDEMICZNEGO, DOSZLIŚMY DO KRYZYSU GOSPODARCZEGO, A TERAZ ZNAJDUJEMY SIĘ W KRYZYSIE WOJNY, która jest jedną z najgorszych złych rzeczy, jakie mogą się wydarzyć” – powiedział papież Franciszek w krótkim filmie opublikowanym przez Komitet Organizacyjny ŚDM w Lizbonie. Ojciec Święty zachęcił młodych ludzi, aby ich odpowiedzią na trwające kryzysy było kreatywne przygotowanie najbliższych Światowych Dni Młodzieży. „W obliczu tych wszystkich kryzysów musicie przygotować się i pomóc, aby wydarzenie sierpnia 2023 r. było wydarzeniem młodym, świeżym, pełnym życia, siły i twórczym. Nie można żyć w cieniu innych spotkań. (...) Nabierzcie odwagi i naprzód!” – zachęcił papież Franciszek.

13 MARCA MINĘŁO 9 LAT OD WYBORU NA STOLICĘ PIOTRÓWĄ KARD. BERGOGLIO. W tym czasie Ojciec Święty odbył 35 podróży zagranicznych, w czasie których odwiedził 53 państwa (w tym Polskę) i 4 organizacje międzynarodowe (m.in. ONZ), 31 razy udawał się do różnych diecezji, miast i regionów Włoch i odwiedził 20 parafii rzymskich. Mianował 1574 biskupów, w tym 44 dla Polski i 34 innych polskiego pochodzenia lub o polskich korzeniach dla innych krajów.

W UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO 25 MARCA PAPIEŻ FRANCISZEK POŚWIĘCIŁ ROSJĘ I UKRAINĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI. Aktu tego dokonał na zakończenie nabożeństwa pokutnego w Bazylice Świętego Piotra w Watykanie. „...uroczyście zawieramy i poświęcamy Twojemu Niepokalanemu Sercu siebie samych, Kościół i całą ludzkość, a zwłaszcza Rosję i Ukrainę” – mówił Ojciec Święty.

5 Niedziela Wielkiego Postu

3 kwietnia 2022 – Ewangelia: J 8,1-11

KTO Z WAS JEST BEZ GRZECHU, NIECH
PIERWSZY RZUCI W NIĄ KAMIENIEM

W dzieciństwie niejeden raz słyszeliśmy zabawny wierszyk: *Skarżypyta bez kopyta, języka lata jak łopata*. Pojawiał się on wówczas, gdy ktoś z naszych kolegów lub koleżanek donosiło o jakiejś sprawie rodzicom albo nauczycielce. Zazwyczaj nie było to mile widziane przez rówieśników.

W dorosłym życiu czasami warto wrócić do tego, co było w młodości latami. Niby dojrzali, niby wykształceni, niby na poziomie, ale... Jakże często lubujemy się w zauważaniu wad i słabości innych ludzi. Powtarzamy zachowanie faryzeuszy

Niedziela Męki Pańskiej

10 kwietnia 2022 – Ewangelia: Łk 22,14 – 23,56

NA WIDOK TEGO, CO SIĘ DZIAŁO, SETNIK ODDAŁ CHWAŁĘ BOGU,
MÓWIĄC: ISTOTNIE, CZŁOWIEK TEN BYŁ SPRAWIEDLIWY

To jedna z najpiękniejszych niedziel w całym roku liturgicznym. Jest w niej coś niesamowitego. Może dlatego, że jej istota wyraża to, co często dzieje się w sercu człowieka. Z jednej strony zachwyt Jezusem, z drugiej zaś pragnienie Jego śmierci.

Cały Wielki Post to wzywanie do tego, aby Bóg był mieszkańcem naszych serc. Takim na stałe, na „cały etat”. Okazuje się bowiem, że wielu z nas chce Go przyjmować do swojego życia tylko i wyłącznie jako gościa.

Czym różni się gość od mieszkańca? Odpowiedź jest prosta. Cieszymy się z wizyty gościa, bo z reguły to jest jakaś ważna dla nas osoba. Przygotowujemy najlepszą zastawę, zaścielamy stół śnieżnobiałym obrusem, gotujemy wykwintne danie. Pragniemy stworzyć takie warunki, aby zaproszonemu było u nas jak najlepiej. Jednak po pewnym czasie, jeśli wizyta gościa przedłuży się, możemy wpaść w zakłopotanie, a nawet zdenerwowanie. Rozumiemy, że gość, to gość, ale przecież trzeba ogarnąć także

Niedziela Zmartwychwstania

17 kwietnia 2022 – Ewangelia: J 20,1-9

ZABRANO PANA Z GROBU I NIE WIEMY, GDZIE GO POŁOŻONO

Patrząc czysto po ludzku na tajemnicę Zmartwychwstania, można dojść do przekonania, że to wielka mistyfikacja. Oszustwo, które zmieniło losy świata, a nawet wszechświata. Chcemy jednak spojrzeć na to wydarzenie wkładając okulary wiary. Podobnie jak w kinie na filmie 3D niczego nie zobaczysz bez odpowiednich okularów, tak samo w cudzie Zmartwychwstania nie ujrzysz mocy Boga, jeśli nie przeżyjesz tego wydarzenia z perspektywy wiary.

Pięknie komentuje to abp Fulton J. Sheen: *Gdyby nie było Zmartwychwstania, a jedynie martwy Chrystus, nie można byłoby uwierzyć ani w dobroć Boga, ani w dobroć człowieka. Ale ponieważ Ten, który przyjąwszy na siebie najgorsze, co świat miał do zaoferowania, pokonał to, dlatego zło nigdy już nie zatryumfuje*.

i przyprowadzamy do swoich rozmów współczesne „cudzołożnice”, które żyją niemoralnie. Po co? Może po to, aby leczyć się z własnych kompleksów? Albo dla zaspokojenia swojego sumienia? Ono nieraz bije na alarm i zaprasza do nawrócenia. Niemniej dużo łatwiej nawracać innych niż siebie.

Przy tej Ewangelii warto przywołać nieco zabawną historijkę. Otóż Chrystus mówi do zgromadzonych wokół cudzołożnicy: *Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem*. Po chwili z tłumu wychyla się Maryja i rzuca kamyczkiem w stronę owej kobiety. Wówczas Jezus konkluduje: *Mamo, przecież mówiłem Ci, żebyś nie wtrącała się w moje sprawy*.

Tak, Maryja była bezgrzeszna. Ona, jako jedyna z ludzi mogła rzucić kamieniem oskarżenia w stronę cudzołożnicy. Jednak tego nie uczyniła. Dlaczego? Bo Ona wie, że Bóg kocha grzesznika, ale nie znosi grzechu. A to jest zasadnicza różnica. Bóg zawsze walczy o grzesznika! Może warto Go w tym naśladować?

inne ważne życiowe sprawy. Po niespodziewanie przedłużającej się wizycie, mamy go dosyć. Najlepiej, żeby sobie poszedł.

Z mieszkańcem jest nieco inaczej. On jest zameldowany na stałe. Ma swoje prawa i obowiązki. Nie musi pytać, gdzie jest toaleta, bo doskonale zna drogę. Owszem, czasami nas drażni i zawadza nam, ale jego dłuższa nieobecność zaczyna napawać nas niepokojem i lękiem. *Dlaczego go nie ma? Może coś mu się stało?* Nie odbiera telefonu, gdzie on jest? Te i inne pytania mogą zrodzić się w nas, gdy zabraknie wśród nas stałego mieszkańca naszego domu.

Jezus Chrystus chce być mieszkańcem Twego serca. Jednak nie stanie się to bez Twojej zgody i aprobaty. Możesz po raz kolejny przeżyć te Święta w następujący sposób:

1. No dobra, pójdę do spowiedzi, bo taki jest wymóg.
2. Ok, przyjmę w okresie Wielkanocnym Komunię św., bo tak nakazuje prawo.
3. Ale jak mi ten Jezus zacznie się panoszyć i przypominać mi jak mam żyć, to powiem stanowczo: *Nie jesteś u mnie mile widziany! Wszak jesteś tylko gościem, a nie mieszkańcem. Wynocha, a następnym razem zaproszę Cię za rok – na chwilę*.

Można też inaczej. To znaczy: dać stały meldunek Chrystusowi. Zaryzykować i powiedzieć Mu: *Chcę byś był ze mną przez cały rok. Nie tylko w najważniejsze Święta. Bo chociaż czasem stawiasz wysokie wymagania, to jednak wiem, że czynisz to z miłości do mnie. Bo bardzo Ci na mnie zależy*.

To jest Dobra Nowina! Zło zostało ostatecznie pokonane. Szatan definitywnie przegrał, a śmierć to brama do życia w obfitości. Aby skorzystać z tego olbrzymiego dobrobytu potrzeba dwóch postaw. Po pierwsze trzeba uwierzyć, że Bóg w Jezusie objawił mi pełnię swojej miłości. To właśnie Ten Cieśla z Nazaretu jest drogą prowadzącą do szczęścia. A po drugie, potrzeba wejść w proces nieustannego nawracania się. Skoro Chrystus jest Bogiem, to znaczy, że On wie, co jest dla mnie najlepsze. Przyjmując Jego naukę chcę odwracać się od wszystkiego, co sprowadza na mnie śmierć i wybierać prawdziwe życie.

Aby dobrze poruszać się w życiu duchowym potrzebujemy dwóch nóg. Wiary i nawrócenia. Używając obu możemy bezpiecznie przemieszczać się do wyznaczonego celu. Zachęcam Cię, abys dzisiaj na nowo przyjął prawdę o Zmartwychwstałym. Nie ma Go w grobie, bo Żyje i ma się dobrze. Odwagi! Z Nim zwycięstwo jest na wyciągnięcie ręki.

Niedziela Miłosierdzia Bożego

24 kwietnia 2022 – Ewangelia: J 20,19-31

DRZWI BYŁY ZAMKNIĘTE Z OBawy PRZED ŻYDAMI

Każdy z nas zamyka drzwi swojego mieszkania. To wyraz naszej roztropności. Nie brakuje złodziei i naciągaczy, którzy chcieliby nas okraść. W dzisiejszej Ewangelii też jest mowa o zamkniętych drzwiach. Jednak motyw ich zamknięcia jest inny niż ten przywołany na początku.

Apostołowie zaryglowali drzwi z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że bali się o swoje życie. Byli uczniami Chrystusa, którego zabito. A więc wysnuli logiczny wniosek: *Teraz przyjdą po nas. Spotka nas to samo, co Jezusa*. Po drugie, niektórzy z uczniów zamknęli nie tylko drzwi Wieczernika, oni zamknęli się w sobie. Ich nadzieje i oczekiwania umarły. Spodziewali się zupełnie czegoś innego. Miał być triumf oraz splendor, a przyszła noc Wielkiego Piątku.

Tak Apostołowie żyli w mrokach Golgoty. Tymczasem Chrystus jaśniał porankiem Zmartwychwstania. Nieraz tak

/// Warto przeczytać

MELANCHOLIA

Najnowszy tomik poezji ks. Kamila Dąbrowskiego

Oto wszystkie skazy świata, które tak bardzo kochamy: szybkość, która dławi, ciągle bycie na widoku, odbierające radość nowe technologie, sploty sieci pakujące w sam środek wydarzeń. Oto świat XXI w., nowoczesny i ze wszech miar do schrupania, pozornie pyszny. A jednak „posiwiat” i „rzecz ma się nocnie”, jak pisze autor, bo w życiu nie chodzi o to, żeby żyć wygodniej i sycić się smaczniej.

Współczesny człowiek nie ma łatwo – musi być na czasie i z krwi i kości, żeby nadążyć za zmieniającym się światem, stęchniętym, rozedrganym od nadmiaru. A przecież nie jesteśmy żywymi hologramami. Jesteśmy ludźmi, którzy czują i tęsknią.

Szczęśliwi, którzy odnaleźli źródło swojego pragnienia i są mu wierni mimo pokus świata. Ksiądz Kamil Dąbrowski zaprasza do spoglądania na świat nieśpiesznie, bez oceny, z właściwą perspektywą. Przypomina o przetrzuconym moście, na który warto się wdrapać, żeby zobaczyć sens każdej ludzkiej podróży. Z tego mostu, zwłaszcza na szczycie, widać więcej. I – jak zapewnia nas w wierszach – dalsza droga jest łatwiejsza, bo wiedzie już tylko w dół. Szczegółowość, ten „z teraz” pełen plastikowych paliatywów, do których jesteśmy tak mocno przywiązani. I drugi, zapowiadany w Piśmie, jeszcze odległy, „z potem”, pełen naszych bliskich, którzy przeszli most do końca.

Tomik wierszy ks. Kamila jest opowieścią o jego podróży między dwoma światami, o wyborze drogi i o tym dokąd zmierza. Jest tu ujmujące i szczere wyznanie:

*Nie ma innej drogi,
która prowadzi do Ogrodu.
Brama jest zamknięta, ale klucz wypadł na Ziemię i powiedział:*

„Przez dziurkę można wejść do tego, co Pierwsze”.

On stał się drabiną.

Jest mocne zapewnienie, na co warto stawiać w świecie zawodnych chmur internetowych, smartfonów czy ponowoczesnej rzeczywistości. Ale przede wszystkim jest tu czule spojrzenie na człowieka zagubionego między „wczoraj a jutro”, zawsze spóźnionego lub nieobecnego, potykającego się o pragnienia, rozpaczliwie próbującego utrzymać balans pomiędzy sobą a rzeczami, których coraz więcej wokół nas. Ksiądz Kamil Dąbrowski w centralnym miejscu stawia Przyjaciela, który ucisza, uspokaja, zapewnia o obecności. Daje wytchnienie i prowadzi po chwiejących się szczeblach mostu nad przepaścią pomiędzy światem rzeczywistym i przyszlę. Kocha, czeka i chce, byśmy złapali

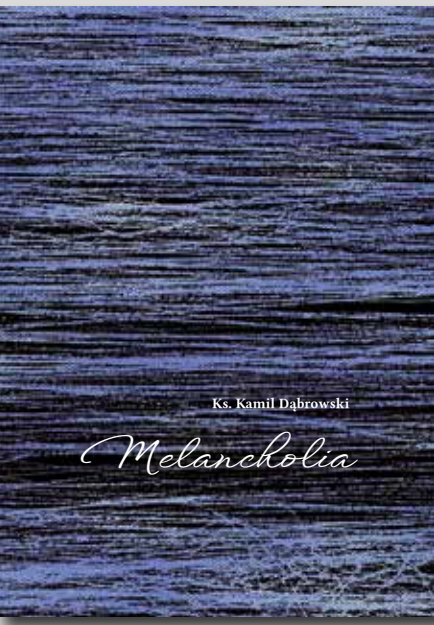
jest, że zaciągamy rolety na noc. Budząc się myślimy, że na podwórku jest szaro i buro. Tymczasem wystarczy odsłonić rolety i otworzyć okno. Wtedy okazuje się, że na zewnątrz świeci słońce i jest przepiękna pogoda.

Jezus przychodzi do Wieczernika i otwiera uczniów na wiośną Zmartwychwstania. Nie wypomina im ich zdrady i ucieczki. Pierwsze co mówi to: *Pokój Wam! Panowie, ja Zmartwychwstałem. Nie mam Wam za złe, że mnie zostawiliście. Daję Wam sakrament pokuty i pojednania. Tak jak ja Wam przebaczyłem, tak i Wy poprzez ten sakrament – w moje Imię – odpuszczajcie grzechy*.

Siostra Faustyna przed spowiedzią usłyszała od Jezusa następujące słowa: *Córko Moja, powiedz mu wszystko i odśłoń swoją duszę przed nim, jako przede Mną to czynisz. Nie lękaj się niczego; dla twojego uspokojenia kapłana tego stawiam między Mną a duszą twoją, a słowa, które ci odpowie – Moimi są. Odśłoń przed nim najtajniejsze rzeczy, jakie masz w duszy. Ja mu udzielię światła do poznania duszy twojej (Dzienniczek 232)*.

Najpełniej Zmartwychwstania doświadczysz podczas spowiedzi. Po usłyszeniu rozgrzeszenia staniesz się nowym stworzeniem. Odwagi, korzystaj, dopóki możesz.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI



właściwą perspektywę, zanim On złapie nas w swoje objęcia.

Ci, którzy wybrali, idą bez lęku, na sto procent.

*Dam ci jedną radę
powoli, ale stanowczo
wejdź na mój statek*

pisze ks. Kamil w imieniu Tego, z którym płynie. Odwagi, Bóg jest portem.

DOROTA SOKOŁOWSKA

Spotkanie autorskie odbędzie się w śróde 6 kwietnia o godz. 17.00 w Książnicy Podlaskiej. Wstęp wolny.

HEREZJA

Herezja (gr. *hairesis* – wybierać, łac. *haeresis*) to doktryna religijna odrzucana przez władze kościelne lub religijne jako błędna. Koncepcja taka ma zastosowanie m.in. w buddyzmie, chrześcijaństwie, islamie, judaizmie oraz hinduizmie.

W chrześcijaństwie od pierwszych wieków herezją określano wybiórczą interpretację prawd wiary, *Pisma Świętego*, symboli – eksponowanie jednych prawd i pomijanie innych. Wobec osób, które trwały przy swoim zdaniu wbrew opinii synodów i papieży, ogłaszano anatemy. Według definicji podanej przez św. Tomasza z Akwinu, herezja polega na odrzuceniu w mniejszej lub większej części nauki Kościoła na temat wiary i moralności. Chrześcijaństwo znało (i zna) dziesiątki, jeżeli nie setki herezji. Herezje pojawiały się od zarania chrześcijaństwa, już za czasów apostołskich. Naturalną kolejną rzeczą, najwięcej ich było w okresie, gdy teo-

logia chrześcijańska wypracowywała swe podstawy, czyli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jednak zdarzają się i dziś. Jest rzeczą do ustalenia, ile z tych sporów teologicznych toczyło się na tle rzeczywistych różnic zdań, a ile na tle rozbieżności w tłumaczeniach i błędów w kopiowaniu *Pisma Świętego*, uchwał soborów i pism poszczególnych myślicieli. Gnostyckie apokryfy *Nowego Testamentu* spowodowały opracowanie kanonu Biblii. Nurt doktrynalny antytrynitaryzm zaowocował powstaniem uściślonego dogmatu o Trójcy Świętej, podobnie nurty doktrynalne związane z pojmowaniem osoby Chrystusa pomogły w opracowaniu nauki o Nim.

Grupy wyznawców większości herezji z reguły zanikały niedługo po śmierci ich twórców. Dokładnie tę regułę opisuje przedstawiony w *Dziejach Apostolskich* żydowski nauczyciel Gamaliel (Dz 5,34-39).

Herezję należy odróżnić od apostazji (całkowitego porzucenia wiary) i od schizmy (wypowiedzenia posłuszeństwa najwyższej władzy duchownej – w Kościele rzymskim – papieżowi, w Kościołach partykularnych – biskupowi).

Zgodnie z kanonem 1364 *Kodeksu prawa kanonicznego*, katolik obrządku łacińskiego, który dopuszcza się herezji, zaciąga na siebie karę ekskomunikacji *latae sententiae*. Oznacza to, że żadna władza kościelna nie musi w jakikolwiek formalny sposób jej nakładać ani nawet ogłaszać, że dana osoba została ekskomunikowana – kara ta obowiązuje automatycznie od chwili popełnienia czynu. Bezpośrednim skutkiem popadnięcia w ekskomunikację jest utrata zdolności do pełnienia wszelkich obowiązków chrześcijańskich oraz utrata wszelkich godności, urzędów i władzy duchownej.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

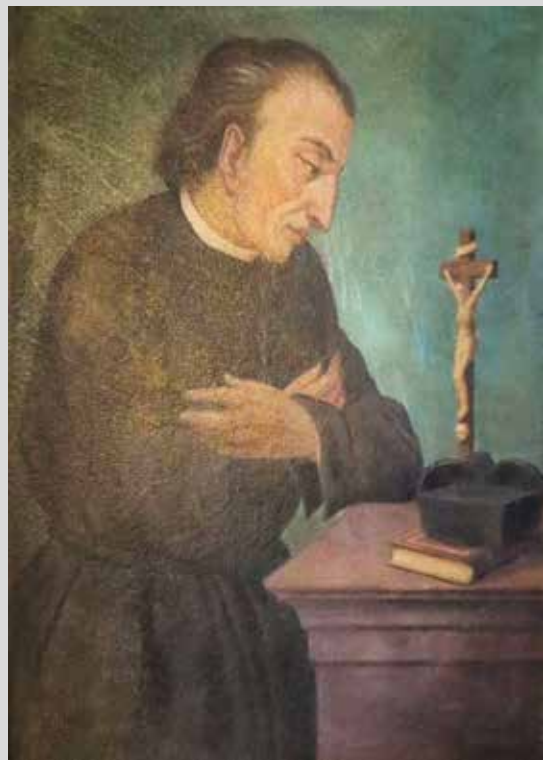
Ofiarny kapłan

Błogosławiony ks. SERAFIN MORAZZONE urodził się w Mediolanie 1 lutego 1747 r. jako syn Franciszka i Anny Marii, miał jeszcze troje rodzeństwa. Rodzina żyła ubogo, ojciec prowadził sklep ze zbożem, ale dochód wystarczał tylko na najpilniejsze wydatki. Gdy miał 13 lat zmarła jego matka. Od dzieciństwa pragnął być kapłanem. Ponieważ rodzice nie mogli uiścić opłaty za naukę, został przyjęty przez Księży Jezuitów, którzy prowadzili szkołę bezpłatną. Od wczesnej młodości godził naukę ze służbą w kościele, a także pracą na własne utrzymanie. Bieda nie była mu obca. Z tego też powodu jego przygotowanie do kapłaństwa trwało dłużej. Wszystkie wynikające z tego trudności i upokorzenia znosił spokojnie, pogodnie. Święceń kapłańskich udzielono mu 9 maja 1873 r., gdy miał 26 lat.

Zaraz po święceniach został posłany do parafii św. Jana Chrzyciela w uroczej miejscowości Chiasso w Lombardii. Tam odprawił swoją pierwszą Mszę św. i posługiwał 49 lat, aż do śmierci 13 kwietnia 1822 r. Gdy przybył, mieszkało tam 185 osób. Była to mała zapomniana wioska. Bardzo wiernie i z wielkim poświęceniem podjął posługę proboszcza. Nie zrezygnował z niej, gdy mu pro-

ponowano pracę w innych, bogatszych parafiach, czy godności kościelne. Parafianie zapamiętali, że długo się modlił w kościele. Nabożeństwa sprawował bardzo pobożnie i starannie, wygłaszał piękne, poruszające i pouczające kazania. Katechizował dorosłych i dzieci, dzieci uczył czytać i pisać. Codziennie odwiedzał chorych, dzielił się z nimi jedzeniem i tym, co było im najbardziej potrzebne; jeżeli już nic nie miał – ofiarowywał swoją obecność, przy ciężko chorych czuwał w nocy. Świadomie wybrał bardzo skromny, ubogi styl życia.

Był cenionym spowiednikiem. Ludzie, także z okolicznych miejscowości, przychodzili do Chiasso i nieraz godzinami czekali w kolejce do spowiedzi, a „błogosławiony” Serafin – już za życia go tak nazywano – cierpliwie spowiadał. Parafianie cenili jego osobistą świętość i ofiarną służbę kapłańską. Nazywano go też „ włoskim proboszczem z Ars” – tylko mało znanym.



Papież Benedykt XVI 26 czerwca 2011 r., w dniu jego beatyfikacji, powiedział, że był wzorowym proboszczem z rejonu Lecco na przełomie XVIII i XIX w.

Wspominany jest 13 kwietnia.

REGINA PRZYŁUCKA

Fenomeny mistyczne

ks. RADOSŁAW KIMSZA



Święta s. Faustyna Kowalska

Wizje – oglądanie nadprzyrodzonych, niewidzialnych człowiekowi w porządku natury przedmiotów, osób. Do św. Faustyny przyszedł Jezus i z nią rozmawiał na sposób ziemski, jak przed Wniebowstąpieniem.

Słowa nadprzyrodzone – słyszalne myśli Boga, wyrażone wewnętrznymi słowami, zapisującymi się w pamięci tak, że nie sposób ich zapomnieć. Wizjonerzy potrafili dokładnie spisać treść objawień i relacjonować wewnętrzny głos, mający Boskie pochodzenie. Wspominana św. Faustyna spisała dokładnie w *Dzienniczku* to, co powiedział jej Jezus.

Prywatne objawienia – ponadnaturalne wydarzenia, w których Bóg przed człowiekiem odsłania swoje tajemnice, zawsze zgodne z tzw. objawieniem publicznym, definitywnie zakończonym, tzn. nic nie można do niego dodać ani ująć. Jezus przez św. Faustynę przypominał światu objawioną, odwieczną prawdę o Bogu bogatym w miłosierdzie.

Uczucia duchowe – wewnętrzny sposób poznania Boskiej natury, czucie Bożej obecności. Pustelnicy wyłączają się ze świata dla wyłącznego przebywania z Bogiem i walki z demonem o Boga w sercu. Ich efektem jest nieustanna pamięć o Bogu, o Jego towarzyszeniu człowiekowi.

Ekstaza – od czasów Platona „wyjście” ducha poza ciało. W duchowości chrześcijańskiej dusza otrzymuje łaskę zjednoczenia, niejako poza ciałem z osobowym Bogiem. Dokonuje się to albo na sposób prosty: lekko i bezboleśnie, albo z odczuciem fizycznego bólu i cierpienia. Święta Teresa z Avila doświadczyła przeszywania serca grotem, a św. Faustynie cierń wbijał się w skroń.

Stygmaty – od greckiego słowa *stigma* – znamię, blizna, rany pojawiające się w miejscach ran zadanych Chrystusowi przed i w trakcie ukrzyżowania. Święty Pio miał pięć krwawiących przez 50 lat ran. Siostra Wanda Boniszewska miała nieregularnie pojawiające się rany na rękach, stopach, głowie, prawym boku i tułowiu.

Lewitacja – podniesienie się, bez zewnętrznej przyczyny ciała ludzkiego nad ziemię. Święta Teresa z Avila tak to

mistyczne doświadczenie opisywała: „Z początku wyznaję, strach miałam wielki, bo któżby się nie przeraził czując, że jego ciało podnosi się z ziemi?”; „Zachwycenie to przychodzi z nagłą i niespodziewanie, zanim się zbierze siły i próbuje jakoś bronić. Ciało moje w tym stanie często stawało się tak lekkim, jak gdyby utraciło przyrodzoną ciężkość swoją”.

Chyżość – panowanie duszy nad ciałem, unoszonym przez nią ku Bogu, natychmiastowe przeniesienie osoby z jednego miejsca w drugie. To doświadczenie mieli starotestamentalny Habakuk, który w jednej chwili został przeniesiony z Judei do Babilonu (Dn 14,36) i Filip, który z drogi do Jerozolimy został porwany przez Ducha Pańskiego i natychmiast znalazł się w Azocie (Dz 8,40).

Bilokacja – jednoczesne przebywanie w dwóch różnych miejscach. Święty Pio 10 sierpnia 1910 r., nie opuszczając klasztoru odwiedził biskupa, który udzielił mu święceń kapłańskich, aby go duchowo wesprzeć. Podobny dar mieli św. Antoni z Padwy, św. Katarzyna ze Sieny czy św. Wincenty Pallotti.

Fluidy pachnące – osmogenez – miły zapach ciała za życia i po śmierci. Święty Pio pachniał fiołkami. Zaprzyjaźniony z nim prawnik zeznał:

„W czasie jednej Mszy św. odprawianej przez o. Pio, byłem trochę rozproszony, gdy nagle przepełnił mnie zapach fiołków. Zapach ten był tak silny, że podzielał jak wstrząs. Obudzony jak ze snu stwierdziłem, że byłem jedyną osobą stojącą wśród klęczącego tłumu. Natychmiast klęknąłem, zapominając o zapachu unoszącym się wokół mnie. Zgodnie z moim zwyczajem, po Mszy poszedłem przywitać się z o. Pio. Ojciec powitał mnie tymi słowami: «Byłeś trochę rozproszony dzisiaj». Zakłopotany odpowiedziałem: «Tak Ojcze. Byłem trochę nieobecny, ale na szczęście twoje perfumy sprowadziły mnie z powrotem». «Nie perfumy, lecz klaps Ci się należy», odpowiedział o. Pio”. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus pachniała różami. W miejscach eucharystycznych cudów, które miała koreańska mistyczna Julia Kim długi czas unosił się zapach herbacianych róż.

Ciągłe powstrzymywanie się od pokarmów. Marta Robin przez 52 lata żywiła się przyjmowaną raz w tygodniu Komunią św.

Krótki sen. Święty Piotr z Alakantry spał 1,5 godziny na dobę, zaś św. Katarzyna Ricci spała ponoć tylko godzinę w tygodniu, bez ubocznych skutków psychicznych i somatycznych.

Poco do wszystkiego? Dla wzmocnienia wiary doświadczaćcego zjawisk przekraczających porządek natury? By łatwiej było w nie uwierzyć także innym? Pokarm dla wiary? Uchylenie rąbka wszechmocy Boga? Uświęcenie? Prawdopodobnie tak. Za prawdziwością i Boskim pochodzeniem fenomenów mistycznych przemawia bierność człowieka – nie chce ich, nie warunkuje nimi swojej wiary, przyjmuje je i mówi o nich bez większej egzaltacji z przekonaniem, że w jakimś celu chciał ich Bóg, jednakże bez pogwałcenia wolności człowieka. I odwrotnie. Chętnie mówiący o swoich nadzwyczajnych doświadczeniach, z nutą pychy i próżnej chwały na pewno ich nie mają. Tkwią w duchowej iluzji, generującej fantazje albo dali się zwieść diabłu, który wodzi za nos kłamstwem o rzekomej, potwierdzonej szczególnymi łaskami świętości. Tą ostatnią potwierdzają nie lewitacje czy bilokacje, ale pokorne życie w poszukiwaniu woli Boga.

CARITAS – jesteście długodystansowcami, nie sprinterami

Z ks. JERZYM SĘCZKIEM, dyrektorem Caritas Archidiecezji Białostockiej rozmawia Teresa Margańska

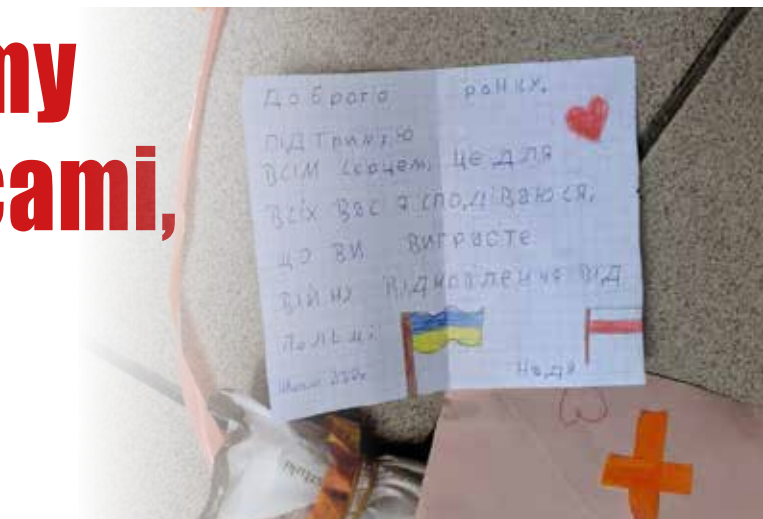
– Od ponad miesiąca mamy okrutną wojnę za naszą wschodnią granicą, a w kraju ponad 2 mln uchodźców. Słowo, które od pierwszych dni wojny wybrzmiewa w przestrzeni publicznej to „pomoc”. Caritas natychmiast ruszyła, żeby pomagać i wspierać cierpiących na skutek działań wojennych. Wpisało się to tak bardzo w tegoroczny Wielki Post...

Wielki Post zaczął się w tym roku w Caritas nieco wcześniej – już 24 lutego, wraz z wybuchem wojny na Ukrainie. Modlitwę, post, jałmużnę, środki naszego uświęcenia i praktyki pokutne podjęliśmy w tym roku spontanicznie już przed Środą Popielcową... Z modlitwą, w duchowej łączności z naszymi braćmi Ukraińcami, padliśmy na kolana, wznosząc wołanie do Boga o miłosierdzie i o pokój. Uświadomienie potrzeby postu przyszło w tłusty czwartek – wtedy wybuchła wojna. Paczki jakoś nie smakowały... ściśnięty żołądek, lęk, stres... I wreszcie nasza jałmużna, czyli sprawdzanie budżetu, stanów magazynów, zbieranie środków pieniężnych, artykułów. Nadto nasza jałmużna z czasu, a więc dodatkowe godziny pracy i zadania dla pracowników i wolontariuszy...

Pierwsze działania to pospiesznie pakowane transporty artykułów pierwszej potrzeby zakupionych i otrzymanych. Najpierw mniejsze, organizowane przez osoby prywatne, my – dopakowywaliśmy. Później większe – TIRY: ofiarodawcami były firmy, instytucje, za naszym pośrednictwem trafiały do dużych centrów przeładunkowych i prosto do Caritas Ukraina i Caritas Spes (Kościoła grekokatolickiego) oraz do szpitali. Potem nasze własne transporty przez granicę, aby trafiały dalej – już do konkretnych miejsc na Ukrainie, za pośrednictwem miejscowych ludzi. Co zawoziliśmy? Przede wszystkim żywność, ubrania, koce, śpiwory, karimaty, leki, artykuły higieniczne, sprzęt medyczny.

– Jak udało się to wszystko zorganizować w tak krótkim czasie?

Dużo nas nauczył kryzys na granicy polsko-białoruskiej, który niestety wciąż trwa, a nawet się nasila. Myślę, że nasz lokalny caritasowy sztab kryzysowy stanął zarówno wtedy, jak i teraz na wysokości zadania. Tu kieruję moje wyrazy wdzięczności do pracowników i wolontariuszy. Nie byłoby to oczywiście możliwe bez pomocy Caritas Polska, doświadczanego partnera w humanitarnej pomocy międzynarodowej. Spotykamy się co kilka dni on-line z przedstawicielami wszystkich oddziałów Caritas w Polsce. Wymieniamy informacje, tworzymy programy i strategie. Wszystko po to, aby pomoc była mądra, szybka i skuteczna. Niesamowita była i jest pomoc wszystkich ludzi dobrej woli, a więc wspomniane



fol. Caritas Archidiecezji Białostockiej

wpłaty pieniężne i zbiórki artykułów pierwszej potrzeby. Wzruszają mnie bardzo takie niespodzianki Pana Boga, który przysyła konkretnych ludzi i konkretne rozwiązania w najbardziej odpowiednim momencie. Uczymy się nie bać wydawać ostatnich sztuk artykułów z magazynu, bo często pojawiają się zaraz kolejne dostawy. To jest prawdziwa szkoła zaufania Panu Bogu.

– Aby prowadzić działania na tak ogromną skalę potrzebne są środki finansowe. W jaki sposób Caritas je pozyskuje?

Caritas Archidiecezji Białostockiej posiada kościelną osobowość prawną, nie jest firmą. Jeśli mówimy, że Caritas coś robi, to wiadomo, że dzieje się to przede wszystkim ze środków ludzi, którzy tworzą wspólnotę Kościoła. Jeśli zleca nam coś instytucja publiczna, to dofinansowuje z podatków m.in. ludzi Kościoła. Wszystkie organizacje pozarządowe, które wykonują zadania publiczne, robią to taniej, niż miałyby to robić samorząd. To prawda, że w praktyce wspieramy działania państwa. Jednak główną misją, jest misja Kościoła: głoszenie Słowa Bożego, udzielanie sakramentów i pełnienie dzieła miłosierdzia. Jest człowiek w potrzebie? Pomagamy na tyle, na ile możemy i tak, jak potrafimy. W dziełach miłosierdzia jesteśmy uczniami przez całe życie. Działamy jako instytucja Caritas, ale też nie zapominamy o naszej osobistej caritas, indywidualnej i niewidocznej w mediach. Staramy się trzymać ewangelicznej zasady: „Niech nie wie Twoja lewa ręka, co czyni prawa”. Ale jeśli ktoś pyta, to opowiadamy o naszych działaniach bez fałszywej pokory. Jesteśmy aktywni w mediach społecznościowych. Nieraz to będzie w formie wdzięczności darczyńcom, czasem po to, aby pozyskać kolejnych. Ale też dlatego, żeby pobudzić ludzką wrażliwość i ukazać dobro, które można znaleźć w każdym człowieku.

– Co w tym okresie wytężonej pracy najbardziej Księdza zaskoczyło, czy może wzruszyło?

Jestem pod wrażeniem odwetu ludzi, którzy są tak hojni, otwarci, pełni pomysłów i tak bardzo zaradni, dyspozycyjni. Cieszę się, że więcej jest jedności w działaniu, zrozumienia. Zwłaszcza, że każdy z nas, nie tylko Caritas, od czasu pandemii, lockdownu, kryzysu na granicy i teraz w czasie wojny na Ukrainie jest już zmęczony ciągłym zagrożeniem zdrowia i życia. Miłe są telefony od przyjaciół – księży i osób świeckich: „Czy jeszcze żyjesz? Dajesz radę? Pamiętam o Tobie...”.

Otrzymuję często telefony, emaile z ofertą pomocy z Polski i ze świata. Pojawiają się nowe kontakty i przyjaźnie. Pośród wszystkich wielkich i cudownych darczyńców chcę zauważyć pewną starszą panią i serdecznie jej podziękować. Nie pamię-

tam jej twarzy. Pojawia się szybko i znika, jak anioł.... Co roku jesienią i zimą przynosi kilkadziesiąt czapek lub szalików zrobionych własnoręcznie dla potrzebujących. Teraz specjalnie dla Ukraińców zrobiła 100 sztuk wełnianych kapci...

– Wprawdzie nasza Archidiecezja leży na ścianie wschodniej, ale na jej terenie nie znalazło się tylu uchodźców co na południu Polski. Jak u nas wygląda sytuacja w tym zakresie?

To prawda, nie mamy tak wielu uchodźców jak na południu Polski. Jesteśmy zbyt daleko na północ, za daleko od Ukrainy i za blisko do granicy białoruskiej. Oprócz tego uchodźcy wolą zamieszkać w Białymstoku. Rzadko wybierają małe miejscowości. Zauważyliśmy to tworząc bazę noclegową około 550 miejsc. Parafie i osoby indywidualne zgłaszały do nas chęć zakwaterowania Ukraińców. Dzięki temu znalazło schronienie ponad 150 osób. Jest jeszcze dużo mieszkań, ale w większości na wsi. Wdzięczny jestem szczególnie tym proboszczom, którzy udostępnili budynki parafialne na ten cel. W Caritas Archidiecezji Białostockiej nie mamy bazy noclegowej w sensie ścisłym. Mimo tego, w jednym z naszych ośrodków przyjęliśmy 4 samotne matki z 6 dzieci i 2 rodziny z niepełnosprawnymi dziećmi.

– I co teraz dzieje się z osobami, które przybyły z Ukrainy?

Sytuacja cały czas się rozwija. Część uchodźców szybko znajduje pracę, inni mają nadzieję, że szybko wrócą do siebie. Nie możemy zapomnieć, że są to ludzie wolni, samodzielni, mają swoją godność, chcą żyć normalnie. Nie zawsze trzeba prowadzić ich za rękę. Kontaktują się ze sobą poprzez media społecznościowe. Często są bardzo dobrze poinformowani. Jednak zauważamy potrzebę wsparcia długofalowego. W tym celu stworzyliśmy Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom.

– Pierwszą pomoc uchodźcy już otrzymali, ale teraz trzeba zapewnić im w miarę normalne życie. W Archidiecezji zebrano ponad 1 200 000 zł. Na co zostaną przeznaczone?

Najpierw działanie Centrum polegało na tworzeniu bazy noclegowej i zbieraniu środków finansowych. Teraz dodatkowo chcemy ruszyć z pomocą prawną, psychologiczną, nauką języka polskiego. Przygotowujemy system do wsparcia finansowego uchodźców (mieszkanie, praca, leczenie). Jest



fol. Caritas Archidiecezji Białostockiej

to program przewidziany na okres około dwóch lat.

– Wraz z wojną silnym orędziem w rękach wrogów jest dezinformacja. W wielu wypowiedziach, zwłaszcza na portalach społecznościowych, osób nieorientowanych lub też mających złą wolę powraca pytanie: A co robi Kościół? Jak reagował Ksiądz na tego typu zarzuty?

Dzięki Bogu jest tego teraz mniej. Najtrudniej było jesienią. Mnóstwo stacji TV, radiowych, gazet, które potrzebowały informacji. Odrzucało to nas od normalnej pracy. Często doświadczaliśmy zwykłej straty czasu. Czasem wywiad się nie ukazywał, bo nie szedł po myśli narzuconej z góry narracji. Przekręcano moje słowa lub podawano nieprecyzyjnie. To była rzeczywiście wojna informacyjna. Ale przecież nie będę obrażał się na media.

Jestem do dyspozycji. Zawsze można wykorzystać to jako okazję do głoszenia Słowa Bożego. Jeśli ktoś jest wrogo nastawiony do Kościoła i do Caritas, to nie jest wielką sztuką go zwymyślać i ustawić do pionu. Najtrudniej jest pozyskać go dla Królestwa Bożego. To nie sztuka pokonać nieprzyjaciela, sztuką jest być jego przyjacielem.

– Słyszałam kiedyś słowa, że „wszyscy jesteście Caritas”, gdyż wszyscy ją, na różne sposoby tworzymy, dając nie tylko środki materialne, ale także ofiarowując swoją modlitwę, czas, życzliwość serca. Na jak długo może tego zapasu wystarczyć? Papież Franciszek przestrzegał nas ostatnio przed przyzwyczajaniem się do wojny...

Tak, rzeczywiście, Caritas to my wszyscy. Uwidacznia się tu duch wspólnoty Kościoła – Caritas to pracownicy, wolontariusze i wszyscy ludzie dobrej woli. Ostatnio wspierają nas także Ukraińcy, m.in. z parafii grekokatolickiej. Znają dobrze swoją społeczność, dlatego nasze działania mogą być odpowiednio dostosowane do potrzeb. Zapal jest na początku, ale bez modlitwy szybko się wypalimy. Pan Jezus daje nam przykład. Ludzkie siły czerpał z relacji z Ojcem, ze spotkań i rozmowy z Nim. Rozmowa z Bogiem chroni nasze działania przed rutyną, weryfikuje nasze motywacje, pozwala rzucić Boże spojrzenie na naszą aktywność. Dzięki temu w dziełach miłosierdzia możemy być nie sprinterami, ale długodystansowcami.

Dotychczasowe działania Caritas Archidiecezji Białostockiej w zakresie pomocy Ukrainie

- Zbiórka do puszek w kościołach ponad 1 mln 250 tys. zł, które przeznaczone zostaną na utworzenie Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom (pomoc psychologiczna, finansowa, nauka języka, pośrednictwo pracy, żywność, odzież, noclegi, pomoc prawna, integracja);
- Baza noclegowa – 130 zgłoszonych ofert dla 550 osób z Ukrainy od mieszkańców miasta i regionu; do tej pory skorzystało z nich 150 osób, w tym 45 dzieci;
- Pomoc humanitarna na Ukrainie: 3 transporty – busy z artykułami pierwszej potrzeby: żywność, środki higieniczne, opatrunki, itp.;
- Zakup specjalistycznych opatrunków medycznych – wysłane na Ukrainę za pośrednictwem parafii grekokatolickiej w Białymstoku;
- Transport (TIR) z artykułami mlecznymi o długim terminie przydatności;
- Transport (BUS) m.in. ze sprzętem medycznym od białostockiego pogotowia ratunkowego do pogotowia na Ukrainie;
- Ogólnopolska akcja Caritas Polska „Paczka dla Ukrainy”. Są to konkretne produkty pierwszej potrzeby zbierane w formie paczek dla rodzin na Ukrainie. Po skompletowaniu TIR-a, wysyłamy do centrali w Polsce, stamtąd konwój jedzie na Ukrainę;
- Akcja zbierania przyborów szkolnych – przypomina ona tę z przygotowaniem wyprawek we wrześniu każdego roku („Tornister pełen uśmiechów”). Przekazaliśmy już pierwsze kilkanaście kompletnych plecaków oraz dodatkowy karton artykułów szkolnych;
- Opłacanie leków, które Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie daje uchodźcom (na prośbę dyrekcji MOPR);
- Wsparcie ośrodka (tzw. punktu recepcyjnego) w Wasilkowie (ok. 120 osób) artykułami pierwszej potrzeby i pomocą wolontariuszy ukraińskojęzycznych (na prośbę wojewody podlaskiego).



TERESA MARGAŃSKA

KAŻDY Z NAS W DYWIZJI PAPIEŻA

Moje pokolenie okropności wojny zna z opowieści dziadków, gdy byliśmy mali, bądź z filmów wojennych, choć nie tych z minionej epoki, które propagandowo gloryfikowały armię radziecką. Pamiętam, jak mój dziadek powiedział kiedyś, że wojna zmienia wszystko. Nie wygląda wcale tak jak na filmach. Nie tylko zabija i niszczy, ale wprowadza między ludzi nienawiść i zło, a te pochodzą od diabła. Te słowa zapadły mi mocno w pamięć, gdy byłam dzieckiem. Teraz, po wielu latach, uświadomiłam sobie, jak były prawdziwe.

Niestety nadeszły czasy, gdy wojnę możemy oglądać „na żywo”. W serwisach informacyjnych działania wojenne, wybuchy i bombardowania możemy śledzić „na lajfie”. Napisy na paskach telewizyjnych newsów mówią, że w danym miejscu i w danej chwili znów giną dziesiątki, a może i setki ludzi. Ludzi i narody ogarnął strach, szok i niedowierzanie oraz wszechobecne pytanie: dlaczego tak się dzieje? Któż mógł się spodziewać, że po 76 latach od zakończenia II wojny światowej w naszej części Europy wybuchnie konflikt zbrojny. Jednakże wielu ją przewidywało, widząc, co od dziesięcioleci na arenie międzynarodowej czyni Rosja.

Strach nie zdominował jednak Ukraińców, którzy nie tylko bohatersko stanęli w obronie wolności swojego kraju, ale pokazują innym, jak dać odpór złu. Nie może on także zdominować Polski i krajów Europy i świata, aby móc obronić chrześcijańskie oblicze naszego kontynentu przed barbarzyństwem. To dobry znak, że Polacy okazali i okazują nieocenioną pomoc Ukraińcom, przyjmując ich i troszcząc się o nich. Zdali

egzamin z braterstwa, zyskując podziw innych krajów.

Wołanie kolejnych papieży pokazuje, że katolik nie może pozostawać z założonymi rękoma przed telewizorem, ale jest wezwany do intensywnej modlitwy o pokój, wyrażenia sprzeciwu wobec wojny i solidarności z potrzebującymi.

WOJNA U NASZYCH GRANIC – STARCIE CYWILIZACJI

Świat pyta, dlaczego Ukraina walczy i nie chce ulec swoim w gruncie rzeczy pobratymcom, ocalając w ten sposób życie wielu niewinnych ofiar. Może dlatego, że oba narody nie są w rzeczywistości owymi „braćmi Słowianami”, a Ukraińcy, którzy wyzwolili się po upadku Związku Radzieckiego, już nigdy nie zapragną życia w „ruskim mirze”. Świat pyta też, skąd ta wściekłość i barbarzyństwo wśród najeźdźców przeciwko cywilom, kobietom i dzieciom, dlaczego niszczone są szpitale, szkoły, świątynie, osiedla mieszkaniowe, ostrzeliwane konwoje humanitarne... Może dlatego, że na Ukrainie mamy do czynienia, wbrew pozorom, z wojną dwóch odmiennych cywilizacji.

Przed ponad wiekiem Feliks Konieczny stworzył nową teorię naukową – naukę porównawczą o cywilizacjach. Jego zdaniem, od wieków w Europie ścierają się różne kultury i tradycje, jednak istnieje wspólny pień cywilizacyjny, na którym rozwijają się poszczególne kultury narodowe. Ale nie ma jednej cywilizacji europejskiej. Na terenie geograficznie pojętej Europy istnieją i nieustannie ze sobą rywalizują cztery cywilizacje: łacińska, bizantyń-

ska, żydowska i turańska. Cywilizacja Zachodu to cywilizacja łacińska. Inne cywilizacje istniejące na terenie Europy mają pochodzenie orientalne i ich cechą wspólną jest błędne rozumienie człowieka, jego potencjalności.

Znajomość cywilizacji pomaga zrozumieć historię dzisiejszego świata. Konieczny, opisując cywilizacje, określił także ich cechy charakterystyczne, które wciąż, po setkach lat są niezmiennie. Rosjan zaliczył do cywilizacji turańskiej, wywodzącej się z Wielkiego Stepu. Cała aktywność polityczna w ramach tej cywilizacji ma, zdaniem Koniecznego, charakter wojskowy. Władców nie obowiązuje moralność. Nie liczy się w niej ani jednostka, ani nawet naród, a wszystko podporządkowane jest władcy, który jest, jak mówi powiedzenie, „carem i bogiem”. Pozornie panuje w niej indyferentyzm religijny, jednak często religia była w jej ramach wykorzystywana jako pobudka do wojen, nie miała natomiast nigdy wpływu na publiczną moralność czy stosunki społeczne. Dążeniem panujących są wciąż nowe podboje.

Mentalność Rosjan została ugruntowana przez imperialny carat, który chciał podbić Europę i Azję, później przez komunistów, którzy antyludzkie idee chcieli nieść na cały świat. Wreszcie dziś, oszalały władca, nawiązujący do zbrodniczych ustrojów i systemów, pragnie rozszerzać swoje imperium.

Naród ukraiński, przez setki lat żyjący na terenach I Rzeczypospolitej, na pograniczu cywilizacji zachodniej i turańskiej, od czasów zaborów, poprzez czasy Rosji sowieckiej ciążył ku Zachodowi, upatrując w nim rozwój i postęp.

Zwłaszcza ostatnie dziesięciolecie pokazują, jak bardzo Ukraina jest odmienna kulturowo i cywilizacyjnie od Rosji. Niestety Putin rozpoczynając wojnę z Ukrainą wypowiedział wojnę całej cywilizacji zachodniej.

ILE DYWIZJI MA PAPIEŻ?

Historycy opisują, że w lutym 1945 r., podczas jednej z narad na Kremlu poświęconych ustalaniu kształtów przyszłych granic po wojnie w Europie, ktoś zwrócił uwagę, że trzeba też uwzględnić opinię papieża. Stalin zapytał wtedy: „Ile dywizji pancernych ma papież?”. Radziecki wódz doskonale zdawał sobie sprawę, że papież nie dysponował żadną siłą militarną, ani władzą polityczną. Jednakże, jak podkreśla wielu badaczy, zdawał sobie sprawę z siły papieństwa i jego wpływu na wiernych na całym świecie. Szczególne zaniepokojenie budził ten ostatni aspekt, bo w katolickiej myśli społecznej komunizm zawsze widziany był jako antyludzki system i ogromne niebezpieczeństwo ideologiczne.

Duchowe przywództwo i moc wiary kolejnych papieży okazały się siłą, która na koniec 1989 r. wytrąciła z równowagi sowiecki system siły i umożliwiła nowy początek. „Nie ulega wątpliwości, że wiara papieża stanowiła istotny element w przełamaniu sił” – mówił o Janie Pawle II w 2006 r. papież Benedykt XVI. W opinii KGB „Kościół miłujący” Papieża Polaka był groźniejszy od „Kościoła wojującego” jego poprzedników. Kreml widział w Watykanie niezwykle groźnego konkurenta w rywalizacji o rząd dusz. Dlatego wszyscy sekretarze generalni Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wkładali niemało wysiłku, aby zneutralizować politykę Stolicy Apostolskiej w Europie i świecie oraz w samym imperium. Nie ustawali także w próbach instrumentalnego wykorzystania chrześcijańskiego ekumenizmu do wzmocnienia własnej polityki zagranicznej.

Papieże nie mieli ani siły politycznej, ani armii, mieli za to siłę modlitwy i zdrowy rozsądek. Dlatego tyle razy ich wołanie było jedynym głosem w przestrzeni publicznej, aby ratować świat przed tragedią nowych wojen. Orężem Kościoła były i są post i modlitwa.

WOŁANIE PAPIEŻY – „NIGDY WIĘCEJ WOJNY”

Na *Anioł Pański* 16 marca 2003 r. Jan Paweł II wygłosił przemówienie przeciwko drugiemu konfliktowi w Iraku, który wybuchł cztery dni później. Jego słowa przeszły do historii. Stary Papież, już po apelu improwizował, odnosząc się do stron narastającego konfliktu i przywołując własne doświadczenie wojny.

„Należę do tego pokolenia, które przeżyło II wojnę światową i przetrwało. Mam obowiązek powiedzieć wszystkim młodym ludziom, młodszymi ode mnie, którzy nie mieli tego doświadczenia: «Nigdy więcej wojny!», jak powiedział Paweł VI podczas swojej pierwszej wizyty w ONZ. Musimy zrobić wszystko, co możliwe! Dobrze wiemy, że pokój za wszelką cenę nie jest możliwy. Ale wszyscy wiemy, jak wielka jest ta odpowiedzialność. A zatem modlitwa i pokuta!”.

„To akt barbarzyński i świętokradczy” – tak o trwającej wojnie na Ukrainie i wszystkich wojnach mówił papież Franciszek w apelu po modlitwie Anioł Pański przed kilkoma dniami. Kolejny raz stanowczo wezwał do zaprzestania działań wojennych i skutecznego negocjowania warunków pokoju.

Po raz kolejny wskazał, że „od początku tej okrutnej i bezsensownej wojny, która jak każda wojna jest porażką nas wszystkich, należy odrzucić tę przestrzeń śmierci, w której ojcowie i matki chowają dzieci, w której ludzie zabijają swych braci, których nawet nie widzieli, w której moiżni decydują, a ubodzy umierają. Wojna nie rujnuje jedynie teraźniejszości, ale też przyszłość społeczeństw” – mówił.

Franciszek zwrócił szczególną uwagę na dramatyczny los dzieci. „Przeżytałem, że od początku agresji na Ukrainę, co drugie dziecko zostało wysiedlone z kraju. To oznacza niszczenie przyszłości, powodowanie dramatycznych traum u najmniejszych i najbardziej niewinnych pośród nas. Oto bestialstwo wojny, aktu barbarzyńskiego i świętokradczego!”.

Gdy usłyszałam te słowa, przypomniało mi się wołanie Jana Pawła II w czasie okrutnej wojny w Bośni. Papież tuż przed Bożym Narodzeniem 1994 r. ze swego okna nad Placem św. Piotra w Rzymie nie tyle mówił, co wręcz krzyczał do odpowiedzialnych za masakry i rzezie ludności cywilnej i dzieci: „Zatrzymajcie się przed Dzieckiem!”. To prawda. Dziecko jest najbardziej narażone na zło i tragedię wojny. Jeśli zabija się dzieci, niszczy się w sposób najbardziej barbarzyński przyszłość każdego narodu.

NADZIEJA W SERCU MARYI

Maryja podczas objawień w Fatimie w 1917 r. prosiła m.in. o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu. Wyjaśniała, że „jeśli Rosja nawróci się, zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła”. W 1929 r. po raz kolejny Matka Boża, objawiając się s. Łucji, jedynej żyjącej wizjonerce, powiedziała: „Przyszła chwila, w której Bóg prosi Ojca Świętego, aby wspólnie ze wszystkimi biskupami

świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją w ten sposób ocalić”. W 1930 r. w czasie objawień Matka Boża mówi Łucji, że jeśli ludzie się nie nawrócą i nie będą żałować za grzechy, dojdzie do następnej wojny światowej, klęski głodu, wielu konfliktów zbrojnych i prześladowania chrześcijan, a ratunkiem jest zawierzenie się Niepokalanemu Sercu Maryi oraz praktykowanie nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca.

Aktu Poświęcenia świata i Rosji Maryi dokonał po raz pierwszy Pius XII, w 1942 r., podczas II wojny światowej. W 1952 r. ponowił ten Akt wymieniając „wszystkie narody Rosji”. Następnie Paweł VI powtórzył ten sam gest w kontekście Soboru, a uczynił to także dwukrotnie Jan Paweł II, który był szczególnie związany z Matką Bożą Fatimską, której liturgiczne święto przypada 13 maja, w dniu zamachu na Placu św. Piotra w 1981 r. Wydarzenie to poruszyło go tak głęboko, że później całe swoje życie odczytywał w świetle objawień fatimskich.

Papież Franciszek podąża drogą swoich poprzedników, ewangelicznie odczytując historię Kościoła i świata wobec Boga. „Wielka walka między dobrem a złem, między siłami nienawiści, które niszczą ludzkość a łaską Pana, od którego oczekujemy Zbawienia i dobra wszystkich Jego stworzeń, jest czymś, co przewija się przez całą historię. Poprzez dokonywany dziś Akt Ojciec Święty pragnie ze szczególną mocą podkreślić znaczenie i konieczność wspólnej i czynnej modlitwy całej wspólnoty kościelnej, intensywnej, uroczystej i publicznej. Papież nie prosi nas o prywatną modlitwę, ale zachęca nas, abyśmy stanęli jako Kościół wobec świata, manifestując naszą wiarę i pokornie prosząc o wstawiennictwo Maryi, aby położył kres obecnemu konfliktowi i wszystkim konfliktom ludzkości” – mówił w ostatnich dniach były rzecznik Watykanu, o. Federico Lombardi.

Trzeba nam wierzyć, że ta modlitwa może zmienić bieg historii. Powiedziabym, że jest to coś więcej niż nadzieja – to wiara, bo pokój obiecała nam sama Matka Boża. Powiedziała, że jeśli ludzie się nie nawrócą, czeka ich piekło; ale te objawienia mają też olbrzymi ładunek nadziei – jeśli ludzkość i Rosja się nawrócą, to zapanuje pokój. Choćby na pewien czas. Ten czas być może już minął i stąd znów wielkie przynaglenie do odnowy tego Aktu Poświęcenia Sercu Maryi. Dlatego potrzebna jest nam nowa wymodlona nadzieja, że po raz kolejny historia świata może zostać odmieniona, że zatrzymana zostanie bardzo realna groźba wojny atomowej, i że na Ukrainie zapanuje pokój. Módlmy się o to. Każdy z nas może dołączyć do papieskiej dywizji.

Trzy dni drogi

ks. KAROL GODLEWSKI

Od kilku lat Pan Bóg daje nam w Wielkim Poście pewne doświadczenia, które pomagają bardzo realnie wejść w tak istotne dla tego okresu liturgicznego doświadczenie unieruchomienia, podobne do tego, które przyjął na siebie przybity do krzyża Jezus. Doświadczenie, w którym nie mógł On po ludzku już niczego dokonać, nikogo uzdrowić, nikomu pomóc, objąć, na nikogo położyć rąk. Nawet wypowiedanie słów przychodziło Mu z wielkim trudem. Jedyne, co mógł – i co zresztą uczynił – to zdanie się na pełne miłości, potężne dłonie Ojca, w które złożył swoje życie i wypelnioną do końca Jego ojcowską wolę.

Te doświadczenia to chociażby pandemia koronawirusa, która wybuchła na samym początku Wielkiego Postu 2020 r., a która faktycznie uniemożliwiła większość dotychczas nam znanych i dostępnych działań – nie tylko tych kościelnych – duszpasterskich – ale i zupełnie świeckich. Pod jej znakiem upłynął także zeszłoroczny Wielki Post, który dla naszej białostockiej społeczności diecezjalnej był również czasem niepewności wywołanej niespodziewaną decyzją papieża Franciszka, który naszego dotychczasowego Pasterza, abp. Tadeusza Wojdę, przeniósł na stolicę metropolitalną w Gdańsku, a nas pozostawił w zawieszeniu wielu działań i oczekiwaniu na nowego arcybiskupa. W tym roku – dobrze o tym wiemy i głęboko to przeżywamy – wielkopostne „unieruchomienie” dzieje się pod znakiem wojny na Ukrainie, tysięcy ofiar i uchodźców oraz ogólnoeuropejskiego lęku o jutro.

Do tych wydarzeń w skali makro co wrażliwsi duchowo mogliby dołączyć te sprawy w skali mikro, z własnego podwórka, które również noszą jakieś znamiona ukrzyżowania. Wszystkie one mają wspólny mianownik – jest nim bezradność, niemożność działania, pewien pułap, po dotarciu do którego wszelkie próby przeskoczenia go spełzają na niczym.

Słowem, które przepięknie wyjaśnia ten fenomen, jest odczytywana w Wielkim Poście *Księga Jonasza*. Opisuje ona starania Boga o ocalenie grzesznego miasta, Niniwy. Za narzędzie tego ocalenia Pan wybrał sobie właśnie proroka Jonasza, który nie od razu zgodził się być posłusznym woli Pana i oddać się do Jego dyspozycji. Na szczególną uwagę w tej księdze zasługuje jeden, pozornie nieistotny szczegół, który jednak wnosi bardzo wiele w rozumienie istoty Wielkiego Postu, zwłaszcza w kontekście wydarzeń, które rokrocznie Pan nam na Post zadaje.

Oto Niniwa jest przedstawiona jako miasto „rozległe dla Boga na trzy dni drogi” – tak dosłownie to zdanie wzięte z *Księgi Jonasza* tłumaczy w *Biblii Piwer-*

szezo Kościoła ks. Remigiusz Popowski. W przypisie dodaje, że zachodzi tu pewna nieścisłość, gdyż długość odcinka między najdalej od siebie położonymi punktami granicy miasta wynosiła za ledwie 12 km. Dla porównania, to mniej więcej tyle, ile od białostockiej katedry do sanktuarium w Świętej Wodzie. Piszę to dlatego, że pielgrzymka do Świętej Wody idzie maksymalnie pół dnia, w zależności od kondycji zmierzającej w niej grupy pątników. Pół dnia, a nie trzy dni.

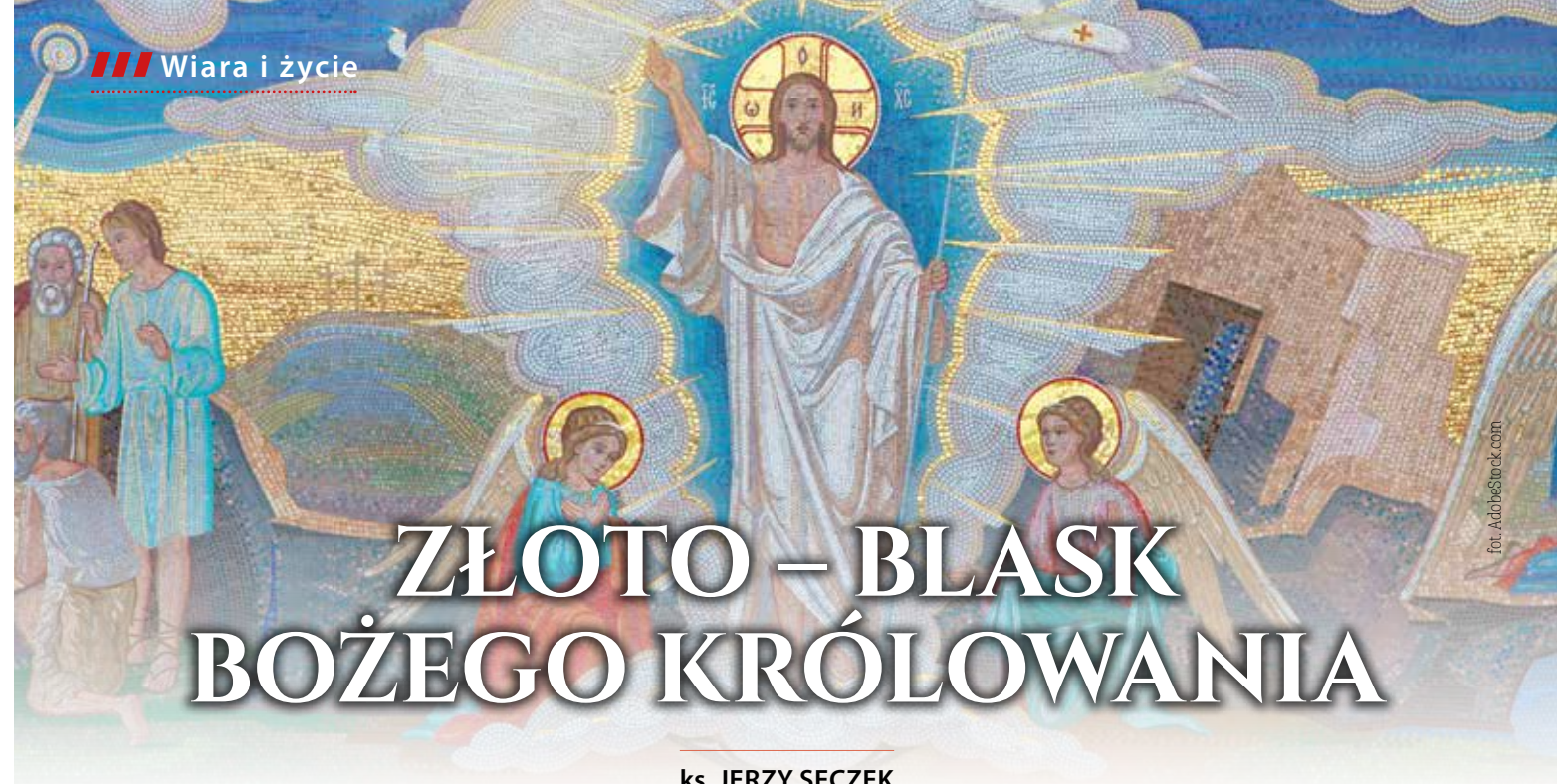
O co tu więc chodzi? W kontekście „znaku Jonasza”, o jakim mówi Jezus, zapowiadając swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, wydaje się, że owe „trzy dni drogi”, które musi przebyć Bóg, by „zdobyć” Niniwę, to właśnie Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania.

Niniwa, a więc grzeszne miasto, kosztowało Boga „trzy dni drogi” – Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Taka jest cena życia każdego z obywateli tego miasta. Nie tylko jednak tego konkretnego, Niniwy, ale też każdego miasta zamieszkałego i tworzonego przez grzeszników – a więc również Białegostoku (te słowa piszę w momencie, w którym w białostockim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego sprawowana jest Msza św. dziękczynna za ocalenie miasta od niebezpieczeństwa rozszczęlnienia cystern z chlorem w 1989 r., a więc w dniu, w którym Słowo Boże o ocaleniu miasta, za którego mieszkańców Bóg zapłacił najwyższą cenę brzmia szczególnie).

„Trzy dni drogi” – tyle kosztuje każde miasto, ale także tyle kosztuje każdy, pojedynczy, bezcenny w oczach Bożych człowiek. „Trzy dni” przejść jednak może tylko Bóg. Człowiek zaś, jak Jonasz, nie jest w stanie pójść dalej, niż „jeden dzień drogi”. Znaczy to, że nasze ludzkie możliwości są ograniczone, a my, ludzie, w kontekście grożących nam niebezpieczeństw i niepewności możemy działać, modlić się i ofiarować siebie jedynie do pewnego momentu. To, co nasze, kończy się na „jednym dniu” – na Wielkim Piątku. Dochodzimy do momentu krzy-

żowego unieruchomienia i przychodzi paraliżująca bezradność, gdyż dwa kolejne „dni drogi” to już domena Boga. Dzień drugi, Wielka Sobota, to przerażająca cisza i oczekiwanie, które nie wiadomo ile potrwa. To czas wiary w to, że – jak pisał kard. George Pell – Bóg działa zwłaszcza wtedy, kiedy milczy. Dzień trzeci zaś to Zmartwychwstanie, a więc akt wszechmocy Boga, który z naszej ofiary, zaangażowania, modlitwy i cierpienia jest w stanie wyprowadzić nie tyle wskrzeszenie tego, cośmy utracili, ale zupełnie nową, nieprovokowalną ludzkimi wysiłkami jakość egzystencji.

Dziś, w Wielkim Poście 2022 r., jesteśmy bezradni wobec niebezpieczeństwa wojny. Byliśmy, i jakoś wciąż jesteśmy bezradni wobec pandemii. Jesteśmy bezradni wobec wielu, wielu innych spraw, które w naszym życiu wymykają się nam spod kontroli, wywołując lęk i trwogę. Warto wszystkie z nich przeżyć jako Boży (a więc najlepszy z możliwych) pomysł na moje wejście w duchowość Wielkiego Postu, a więc duchowość, w której najistotniejsze nie są moje pobożne praktyki, nad którymi mam pełną kontrolę, ale moje wejście w doświadczenie Jezusa Ukrzyżowanego, który totalnie wyrzeka się siebie, a oddaje się mocnym ramionom Ojca. Święty Paweł pociesza nas, że „jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, współ z Nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, współ z Nim też królować będziemy” (2 Tm 2,11b-12). Po milczeniu i niemocy Wielkiego Postu zawsze przyjdzie Zmartwychwstanie, a więc coś lepszego niż to, co mógłbym zachować i ocalić, gdybym nie zaufał Bożej logice „ziarna wrzuconego w ziemię”. Bóg już przeszedł owe „trzy dni”. Jeśli ja zrobię, co w mojej mocy, i – jak Jonasz – przejdę mój „jeden dzień”, trwając w zaufaniu do Pana, On o mnie nie zapomni i po mnie przyjdzie. Nawet, jeśli miejscem, gdzie musiałby mnie szukać, miałyby być jakaś moja grobowa skała. Ojciec odnalazł tam przecięć Jezusa. Odnajdzie i mnie, jeśli będę w Jezusie.



ks. JERZY SĘCZEK

karb, bogactwo, przepych – to mogą być pierwsze skojarzenia związane z symboliką złota. Jedni ograniczą się do gromadzenia i zamknięcia w skarbcu sztabek tego cennego kruszcu. Inni będą się zachwycali talentem artysty, dla którego złoto stało się dobrym materiałem do wyrażenia piękna. Warto jednak spojrzeć na głębszą symbolikę tego trzeciego daru, jaki mędrcy ze wschodu przynieśli Nowonarodzonemu oprócz kadzidła i mirry.

„Zmiłowanie bowiem przychodzi od wschodu”, napisał Orygenes w jednej ze swoich homilii i dodał wskazując na Syna Bożego: „Stamtąd bowiem pochodzi Mąż, któremu na imię Wschodzące Słońce i który stał się Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Fakt ten jest dla ciebie wezwaniem, byś zawsze spoglądał na wschód, skąd wschodzi dla ciebie Słońce sprawiedliwości, gdzie zawsze rodzi się dla ciebie światło, abyś nigdy nie chodził w mroku i aby dzień ostateczny nie zaskoczył cię wśród ciemności”.

Jakże trudno teraz patrzy się na wschód... Tyle zła, podłości, cierpienia, kłamstwa i śmierci niesie człowiek ze wschodu, opętany pokusą bogactwa, władzy i zemsty. Jednocześnie trudno jest spojrzeć na cały naród, który na to pozwolił, oszukiwany przez lata, wychowywany bez pojęcia honoru, dziki... Jak trudno jest spojrzeć na tych z zachodu, którzy albo przekupieni, albo naiwni, pozwalali, aby ta nieprawość dojrziała do takich rozmiarów. Chce się płakać i krzyczeć jednocześnie, że historia tak brutalnie i tak szybko się powtarza... A tu

Kościół zachęca w tekstach z Liturgii Godzin do spojrzenia na wschód, który niesie nadzieję. W swej mądrości każe nam patrzeć na Oblicze Wschodzącego Słońca, aby uzdrowić nasz wzrok.

W ikonografii wschodniej złoto nie ma znaczenia koloru. Ten metal odbija światło i w ten sposób współgra z obrazem. Do kolorów dodaje subtelne odbicie światła świec i tworzy harmonię z tym, co obraz otacza. Cenny kruszec naniesiony na ikonę ma przypomnieć o obecności Boga, Jego chwale, majestacie. Jednocześnie, podobnie jak cała ikona, wskazuje na rzeczywistość niewidzialną.

Mówi się na wschodzie, że światło wchodzi w ziemię i tam zostaje. Tworzy nową przestrzeń. Tak, jak Bóg, który z ciemności wykraja przestrzeń, abyśmy żyli w świetle. Jest to przestrzeń Jego działania, *sacrum*, coś odrębnego od tego co nie jest Boże. Złoto symbolizuje tajemnicę. My chcielibyśmy wszystko zrozumieć, wytłumaczyć, policzyć i przewidzieć. Boimy się tajemnicy, bo zaskakuje. Jednak Bóg pozwala, w swojej wrażliwości i mądrości, nam w niej uczestniczyć. Cały świat liturgii to wchodzenie w tajemnicę, ze zrozumieniem na miarę możliwości, ale przede wszystkim jest przestrzenią, w której pozwalamy Bogu nas przemienić, czyli według terminologii wschodniej nas „przebóstwić”. Następuje cudowna wymiana. Syn Boży stał się człowiekiem. Podniósł naszą ludzką naturę z grzechu i złączył nierozdzielnie ze swoją boską naturą. W jednej z prefacji o Narodzeniu Pańskim modlimy się tak: „W Nim [Chry-

stusie] zajaśniała tajemnicza wymiana, która nam przyniosła zbawienie. Gdy Nieskończony przyjął granice ludzkiej natury, śmiertelny człowiek stał się królem nad wiekami, i mieszkańców ziemi uczynił dziedzicami nieba”. Staliśmy się dziedzicami Królestwa! Jesteśmy dziećmi Króla! W kulturze chrześcijańskiej złoto oznacza królewską godność Pana Jezusa, przypomina o Jego władzy, która jest trwała i ostateczna. Syn Boży to Król Miłosierdzia, czyli Ten, który jest bogaty i hojny w udzielaniu swojej łaski przebaczenia i stwarzania na nowo. A Jego królowanie to służba. Zapłacił za nas najwyższą cenę, aby przywrócić nam godność królewską. Zmartwychwstał i zwyciężył Szatana, grzech i śmierć. Jest tym, który niesie pokój i miłosierdzie. Jakże niedoskonałe są nasze słowa, jakże blade wyglądają nasze modlitwy, jakże mało znaczące są nawet największe nasze dzieła miłosierdzia. A jednak, kadzidło, mirra i złoto to są królewskie dary. Możemy w tej symbolice ofiarować Bogu nas samych, z wdzięcznością, aby stać się chociaż trochę odbłaskiem Jego bóstwa, przypominając, że stworzył nas na Swój obraz i podobieństwo. A nasza, nawet najmniejsza bezinteresowna służba będzie odbłaskiem Jego Zmartwychwstania.

Jezus – „Światłość prawdziwa” wschodzi, jak pisze Orygenes, „żeby w twoje wnętrze nie wśliznęła się noc i mgła, lecz byś zawsze przebywał w blasku mądrości, zawsze miał w sobie dzień wiary i zawsze był w posiadaniu światła miłości i pokoju”.



Jak dobrze „wykorzystać” zło? Łk 13,1-9

„Bóg z tymi, którzy Go miłują,
współdziała we wszystkim dla ich dobra” Rz 8,28

ks. TOMASZ MAZUREK

„TWOJE SŁOWO JEST LAMPĄ DLA
MOICH KROKÓW I ŚWIATŁEM NA
MOJEJ ŚCIEŻCE” Ps 119,105

Agresja Rosji na Ukrainę ponownie wprowadziła świat w ciemność wojny. Chociaż militarnie nie zostaliśmy dotknięci jej działaniami, to jednak i my doświadczamy niepokoju widząc cierpienie naszych braci i siostr, pełne łez oczy matek i dzieci uciekających w poszukiwaniu bezpieczeństwa. Duchowy mrok, który wielu z nas nie pozwala spokojnie zasnąć, sprawia, że dziś jeszcze bardziej potrzebujemy światła nadziei. Skoro już w Księdze Psalmów Bóg objawił nam, że Jego Słowo jest światłem, pragniemy zapalić tę Bożą lampę, by oświecić to, co dziś jest tak bardzo ciemne.

W jedną z wielkopostnych niedziel Kościół czytał nam historię spotkania bezimiennych ludzi z Jezusem. Przyszli

do Niego z sercami wypełnionymi oburzeniem z powodu niesprawiedliwości, której dopuścił się władca, Piłat. Jeśli i nasze serca przepełnione są dziś goryczą i smutkiem, warto, byśmy jak owi ludzie zbliżyli się do Jezusa i w spotkaniu z Nim oddali Mu to wszystko. Wierzę, że Jego słowo, kierowane do nas, oświeci rzeczywistość, która dziś wydaje się być tak ciemna.

„JACYŚ LUDZIE” Łk 13,1

Opisując spotkania Jezusa z ludźmi, Ewangelista używa czasem konkretnych imion, innym razem zaś Jego rozmówców pozostawiają anonimowymi. Święty Łukasz pisze o „jakichś ludziach”, którzy przyszli do Jezusa, by opowiedzieć Mu o masakrze, której dopuścił się Piłat. Gdy w Ewangelii pojawia się bezimienny bohater, często jest to znak,

że Słowo zaprasza nas, byśmy weszli w tę historię bardzo osobiście. Owi „jacyś ludzie” mogą zatem nosić konkretne imiona: moje i Twoje. Co robimy, kiedy dowiadujemy się o jakiejś tragicznej w skutkach niesprawiedliwości? Co učiniliśmy zaraz po tym, jak dowiedzieliśmy się o ataku Rosji na Ukrainę? Obgadaliśmy sprawę ze znajomymi, słownie osądziliśmy winnych? A przecież Jezus mówił: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni” (Łk 6,37). Ewangelia wzywa nas do tego, byśmy podobnie jak owi ludzie szli w takich wypadkach do Jezusa. Pierwszą reakcją na zło, na które nie mamy żadnego wpływu, jest modlitwa, spotkanie z Jezusem. Ludzie z Ewangelii, właśnie to uczynili i się nie zawiedli. Nie tylko wylali przed Panem swój smutek, ale otrzymali coś więcej: Jezusową odpowiedź na to, co czynić,

gdy wobec zewnętrznego zła czujemy się bezradni.

„CZYŻ MYŚLICIE, ŻE...?” Łk 13,2

Jezus nie wchodzi w tani osąd niegodziwego władcy. Nie skupia się także na tragedii tych, których przy nim w tym momencie nie ma. Patrzy na swych rozmówców i pyta o ich myśli. Interesuje się nie tylko tym, co mówią, albo jak się zachowują. On chce dotrzeć głębiej. Jako Słowo Wcielone ma przecież dostęp do „myśli ich serca” (por. Hbr 4,12).

Okazuje się, że czasami nie najważniejsze jest to, co czynimy lub nawet mówimy. Myśli i motywacje, niewidoczne dla innych, a czasem nawet dla nas samych, obnażają nasze wnętrza. Co rodzi się w naszym sercu, gdy oglądamy przekazy medialne z Ukrainy? Ile jest tam lęku, nienawiści, gniewu, osądu, potępienia, a może czasem zwątpienia i braku nadziei? Jezusa interesują nasze myśli, bo to one znajdują później swój wyraz w tym, co mówimy i tym, co czynimy. Zajmuje się nimi, ponieważ na poziomie myśli powinno się dokonać nasze nawrócenie. To właśnie do zmiany myślenia zachęcał Jezus, gdy na początku swojej działalności publicznej wzywał: „Nawracajcie się [metanoete]” (Mt 3,2). Greckie *metanoete* oznacza bowiem zmianę myślenia. Także w rozważanym spotkaniu Jezus używa tego samego słowa, zwracając się do swych rozmówców: „jeśli się nie nawrócicie [me metanoete], wszyscy tak samo zginiecie” (Łk 13,5). Gdzie zatem w tym konkretnym przypadku „nasze myśli nie są myślami Bożymi” (Iz 55,8) i jakiej domagają się zmiany?

„JEŚLI SIĘ NIE NAWRÓCICIE, WSZYSCY
TAK SAMO ZGINIECIE” Łk 13,3

Jezus ma przedziwną zdolność zmiany perspektywy z „oni” na „wy”. Nie wchodzi z Żydami w polemikę, nie osądza Piłata za okrucieństwo, którego się dopuścił. On wie, że to nie ma żadnego sensu. To niczego nie zmieni. Jezus raczej zwraca się do tych, którzy uznali za stosowne, by przyjść do Niego i podzielić się tragiczną historią śmierci niewinnych ludzi. To dlatego z miłością zachęca ich, by dramatyczne wydarzenie, na które nie mają żadnego wpływu, stało się przyczyną ich osobistego nawrócenia. Jezus nigdy nie zadowala się prostą oceną rzeczywistości. Nie

lamentuje nad złem świata i nie osądza jego sprawców, lecz szuka dobra, które może wynikać nawet z największej tragedii.

Na próżno zatem zastanawiać się i godzinami deliberować o winie Putina, czy sposobach rozwiązania kryzysu. Jezus zaprasza nas dzisiaj, byśmy całą energię budzącego się w nas gniewu i złości skierowali przeciwko złu, które jest w nas samych. Jedyną właściwą reakcją na zło, które dotyka nas z zewnątrz, a którego nie jesteśmy w stanie zlikwidować, jest nasze własne nawrócenie.

Jezus sam daje nam przykład. Gdy Jego kuzyn, Jan, został niesprawiedliwie uwięziony przez Heroda, Jezus nie poszedł do króla, by wezwać go do nawrócenia. Z pewnością wiedział, że ten Go nie posłucha. Nie lamentował też nad losem swego krewnego, ani nie osądził publicznie niegodziwego władcy. Wrócił do swoich i głosił: „Nawracajcie się, i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Podobnie, gdy został wezwany do wydania osądu nad cudzołożną kobietą, On nie dał się wciągnąć w uknutą przez Żydów intrygę, lecz zawstydził ich słowami: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem” (J 8,7). W ten sposób ponownie odwrócił tok rozumowania swoich rozmówców z „ona” na „wy”.

Setki słów, które wypowiedzieliśmy zderzając się z okrutnym złem wojny wywołanej przez Rosję, pełne osądu myśli i częsty brak nadziei, naprawdę nie zmieniają rzeczywistości, w której bez własnej woli wszyscy się znaleźliśmy. Jezus zaprasza nas dziś, byśmy zło, na które nie mamy wpływu, wykorzystali w dobrym celu, w celu osobistego nawrócenia. Gdyby tak każdy z nas, motywowany złem, które jest tak widoczne w postępowaniu innych, postarał się o to, by wykorzystać choć małą część zła w sobie, o ile ten świat byłby lepszy? A może Jezus ma rację? Może naprawdę jedyną sensowną reakcją na zło, nad którym nie mamy kontroli, jest osobisty rachunek sumienia i nasze własne nawrócenie?

„PO CO JESZCZE ZIEMIĘ WYJAŁAWIA”
Łk 13,7

Jezus obficie obdarza swych rozmówców słowami, które mają im pomóc zmieniać myślenie. Opowiada im przypowieść o drzewie figowym, które przez

trzy lata nie wydało żadnego owocu. W poprzedniej serii artykułów przypowieść ta była omówiona szczegółowo. Tu wystarczy przypomnieć, że figowiec znany jest w klimacie Ziemi Świętej z częstego i obfitego owocowania. My, którzy słuchamy Jezusa, którzy chcemy nazywać się Jego uczniami, jesteśmy takimi drzewami figowymi, od których Bóg ma prawo spodziewać się obfitego owocowania. Spotkanie Jezusa z owymi ludźmi zmienia zatem kompletnie perspektywę. Nie tylko bowiem zło, którego ewidentnie dopuścił się Piłat domaga się potępienia. Również nieuczynienie dobra przez tych, którzy przecież otrzymali wszystko, by móc obficie owocować, jest ogromnym grzechem. Jako uczniowie Jezusa mamy za zadanie nie tylko powstrzymać się od zła, lecz również, a może przede wszystkim, powinniśmy owocować dobrem i miłością dawaną braciom i siostram. Wielu jest chrześcijan, którzy może nigdy nie dopuścili się jakiegoś ciężkiego zła, równocześnie jednak uczynili swe życie bezowocnym. Niepłodne życie „wyjaławia ziemię” (Łk 13,7) i, podobnie jak popełnione zło, zasługuje na najwyższe potępienie. Nie ma zatem sensu tracić energii na bezowocne dyskusje, w których tak łatwo dopuszczamy się osądów na temat innych. Lepiej jest wykorzystać każdą okazję, nawet popełniony przez kogoś grzech, do tego, by zmienić coś w swym życiu na lepsze.

„OKOPIĘ JE I OBŁOŻĘ NAWOZEM”
Łk 13,9

Symbolizowany przez ogrodnika z przypowieści Jezus jest miłosierny. Wstawia się u swego Ojca za każdym z nas, wciąż wierząc, że jako Jego uczniowie zaczniemy w końcu przynosić owoce. Zobowiązuje się, że okopie nasze życie, wywracając je nieraz do góry nogami, i użyje cuchnącego gnoju, a więc wszystkiego co nieprzyjemne, po to, by pobudzić nas do większej miłości i dobra. A może i ta wojna w Ukrainie, jest swoistym okopywaniem nas przez Pana Boga, które ostatecznie przyczyni się do tego, że zaczniemy w końcu przynosić dobre owoce? Święty Paweł był pewien, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). Niech zatem tragedia wojny i niegodziwość tych, którzy do niej doprowadzili, współdziała w dobro mojego i twojego nawrócenia.

CO JEST DUŻO MILSZE BOGU?

O modlitwie bez słów

ks. ADAM CIERESZKO

Kończy się czas Wielkiego Postu. Czy coś się zmieniło w naszym życiu, czy porzuciliśmy swoje grzeszne nałogi i przyzwyczajenia, czy udało się nam pokonać pokusy złego ducha tak, jak Jezusowi na pustyni? Na pewno możemy być dumni, jeśli udało się nam coś zmienić na lepsze. A może po nieudanej walce, mamy jeszcze większe poczucie porażki i zagubienia. Może dotyczą nas wyrzuty sumienia, szczególnie wtedy, kiedy w coś włożyliśmy wiele wysiłku, a wyszło „jak zawsze”.

Poczucie porażki jest jednym z elementów naszego życia. Chwile załamania mieli Apostołowie i takich chwil nie byli pozbawieni nawet Święci. Nieraz takie sytuacje sprawiały, że wbrew wszelkiej logice, ich relacja z Bogiem stawała się jeszcze bardziej głęboka i dojrzała. Nie oparta na mocy swojej, lecz na mocy Boga.

To właśnie chwile porażki nieraz sprawiają, że zaczynamy szukać ratunku w Bogu. Odbijamy się od ściany własnej pychy i zwracamy się ku Temu, który może nam ukazać prawdziwą drogę pokory i nawrócenia.

Od dłuższego czasu towarzyszy mi myśl św. Augustyna: „Pokora i wstyd po popełnionym grzechu są dużo milsze Bogu, niż pycha po spełnieniu dobrego uczynku, bo pycha jest źródłem wszelkiego grzechu”.

Całe nasze życie powinno być poszukiwaniem tego, co Bogu bardziej się podoba. Zazwyczaj, kiedy myślimy o tym, żeby podobać się Bogu, szukamy sposobu jak więcej się modlić, jak być bardziej życzliwym dla innych, jak spełniać więcej dobrych uczynków. Jednak w opinii św. Augustyna takie pobożne praktyki wcale nie muszą sprawiać, że przybliżymy się do Boga. Ich konsekwencją może być pycha, chęć bycia dostrzeżonym,

zauważonym, pochwalonym. Dzisiaj, kiedy przeglądamy różne konta i profile w internecie, możemy zauważyć, jak wiele jest na nich różnego rodzaju sprawozdań i relacji z akcji charytatywnych i pomagania innym. Oczywiście dobre jest, że sieć daje nam możliwości do poszukiwania tych, którzy są gotowi pomagać i pozwala opublikować efekty pracy. Ale czy czasami nie jest tak, że „odebrali już oni swoją nagrodę”.

Dobro, które czynimy, jeśli ma mieć wartość przed Panem Bogiem, powinno być uczynione w ciszy, bez rozgłosu. Tymczasem ściany wielu kościołów i sanktuariów, pokryte są tabliczkami z imionami tych, którzy, mam wrażenie, „odebrali już swoją nagrodę” tutaj na ziemi. Święty Augustyn mówił, że „pycha po spełnieniu dobrego uczynku jest źródłem wszelkiego grzechu”. Każdy z nas chyba wie, jak wiele kosztuje go fakt, że kiedy robi coś dobrego, nikt tego nie zauważy. Jakże nieraz trudno oddać Bogu w pokorze nasze nieudolne dobro, chociaż doskonale wiemy, że powinno być ono uczynione „dla Ojca, który widzi w ukryciu”.

„Pokora i wstyd po popełnionym grzechu są dużo milsze Bogu”. Dotykamy tutaj tajemnicy grzechu, który, z jednej strony, oddala od Boga, z drugiej jednak,

dogłębnie przeżyty może stać się okazją do znalezienia głębszej relacji z Nim. Niedługo będą Święta Paschalne. W jednym z liturgicznych tekstów znajdujemy słowa mówiące o „szczęśliwej winie”. Prawdą jest, że grzech pozwala mi zobaczyć to, jak Pan Bóg mnie kocha. „Komu więcej przebaczone, ten więcej miłuje”. Iluż grzeszników po zrozumieniu swego grzechu stało się świętymi!

Ktoś mógłby powiedzieć, że zatem trzeba grzeszyć, żeby doświadczyć Bożej miłości. Powiedziałbym, że nie tyle trzeba grzeszyć, ile zobaczyć grzech, który jest w nas. Zobaczyć nie po to, aby siebie potępiać, ale zobaczyć po to, aby poznać miłość Boga do mnie, grzesznika. Jeśli bowiem nie poznam grzechu, który jest we mnie, nie będę w stanie podobać się Bogu poprzez „pokorę i wstyd”, które do Niego prowadzą.

I na koniec, jaki to ma związek z serią artykułów „o modlitwie w ciszy”? Związek jest nierozzerwalny, ponieważ poznać w prawdzie swój grzech mogą tylko w ciszy przed Bogiem. Żałować i wstydzić się go mogą jedynie w ciszy przed Bogiem. Ale przede wszystkim cisza pozwala mi poznać to, jak bardzo Bóg mnie miłuje. Pozwala też odnaleźć to, co się Jemu bardziej podoba.

PRZYGOTOWANIE DARÓW

ks. ŁUKASZ ŻUK

Liturgia przygotowania darów rozpoczyna się po modlitwie powszechnej, a kończy się aklamacją uczestników liturgii: Amen, która jest odpowiedzią na modlitwę nad darami. Jest to również jeden z ważnych momentów Mszy św. Dlatego nie możemy tego momentu traktować jako pewną przerwę w celebracji, na której siadamy i zajmujemy się innymi sprawami. Nasze oczy mają być zwrócone na ołtarz, na którym dokonuje się przygotowanie darów.

OFIAROWANIE CZY PRZYGOTOWANIE

Do dziś w naszym języku liturgicznym występuje termin ofiarowanie lub przygotowanie darów. Analizując wcześniejsze teksty, natrafimy na określenie ofiarowanie, które ma w nich swoje miejsce po liturgii słowa (Msza św. katechumenów), a przed Kanonem rzymskim. To określenie było znane w liturgii do czasów wydania nowego *Mszалу Rzymskiego*. Wiele osób starszych pamięta, że przed reformą liturgiczną pierwszą część liturgii eucharystycznej nazywano ofiarowaniem. To określenie mogło szybko prowadzić do niewłaściwego rozumienia. Ofiarowanie chleba i wina było pierwotnie skromnym przygotowaniem darów, które były przeznaczone do konsekracji. Z biegiem lat do nich dołączano dary, które przez wiernych zostały przeznaczone na utrzymanie kleru. W związku z licznymi darami, które były przeznaczone do świątyni, ukształtowała się procesja z darami, którą również w liturgii nazywano ofiarowaniem.

Refleksja teologiczna nad Mszą św. wykazała nieścisłość tej nazwy, gdyż ofiarowanie może mieć miejsce dopiero wtedy, gdy jest już na ołtarzu do złożenia ofiara. Ta zaś, czyli Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, staje się dopiero obecna mocą słów konsekracji. Stąd też w nowym *Mszale Rzymskim*, dla tej części liturgii użyto nazwy „przygotowanie



fot. AdobeStock.com

darów”. Określenie to lepiej odpowiada rzeczywistości, ponieważ na początku przygotowania darów przygotowuje się ołtarz jako centrum wydarzenia eucharystycznego, jako „stół Pański” (por. 1 Kor 10,21).

HISTORIA

Obrzęd ten znany był w czasach *Starego Testamentu*. Prawo Mojżeszowe zobowiązywało każdego Izraelitę, by co roku ofiarował Bogu pierwociny płodów ziemi. Ofiarowano Mu również każde pierwotne dziecko płci męskiej.

Historycznych początków obrzędu złożenia na ołtarzu chleba i wina najprawdopodobniej należy szukać w starożytności, czyli braterskiej uczcie, która w pierwszym wieku poprzedzała uroczystą chrześcijańską.

Od czasów apostoelskich chrześcijanie na Eucharystię przynosili swoje dary: chleb, wino oraz oliwę, mąkę i owoce. W wiekach średnich w liturgii papieskiej panował zwyczaj, że każdy wierny był zobowiązany do przyniesienia małej ampułki z winem i jednego bochenka chleba. W czasie Mszy św. chleby były zbierane do jednego wspólnego kosza, a wino przelewane do jednego wspólnego kielicha (*Ordo Romanus I*). Wierni przynosili taki sam chleb, jaki spożywali na co dzień. Starali się jednak, by jego wygląd był odświętny. Używano określenia *corona*, które od III w. oznaczało luksusowy wypiek. Bochenek miał okrągły kształt, był podzielony w formie krzyża. Przedział ten interpretowano jako chrześcijański chleb. Spośród chlebów wybierano jeden najpiękniejszy i największy, który składano na ołtarz. Pozostałe chleby jako eulogie błogosławiono i rozdawano po zakończonej

Mszy św. najuboższym (*Ordo Romanus I*). Warto zaznaczyć, że od przynoszenia tych darów zwolnieni byli ubodzy.

Przyjęła się ogólna zasada, że ten, kto chce brać udział w Eucharystii, winien przynieść jakiś dar. Już w *Księdze Wyjścia* czytamy: „Nie wolno się ukazać przede Mną z pustymi rękami (Wj 34,20). Święty Cyprian np. karcił pewnego bogatego człowieka za to, że przychodzi na Eucharystię bez daru, a mimo to przy Komunii św. spożywa z darów złożonych przez innych. Z czasem to proste złożenie darów w liturgii przybrało kształt obrzędowy. W III w. praktykowana jest procesja z darami. Święty Augustyn pisze w *Wyznaniach* o swoje matce, że „co dzień składa dary u Twego ołtarza”. Trudno jest stwierdzić, czy przynoszenie konkretnych darów odbywało się początkowo w jakiejś procesji. Zaświadczyć można, że dary te były wyrazem wewnętrznej postawy – gotowości oddania siebie samemu Chrystusowi, zgodnie z nauczaniem św. Pawła: „Proszę, was bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali swoje ciała na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1). W przynoszonych darach ukazywała się wola aktywnego włączenia się w ofiarę Chrystusa. Praktyka przynoszenia darów upowszechniła się w całym Kościele. Od X w. praktyka procesji zaczęła zanikać.



Uciekajmy się do Matki

W Ewangelii dzisiejszej uroczystości Anioł Gabriel trzykrotnie zabiera głos i zwraca się do Maryi Dziewicy. Za pierwszym razem pozdrawiając ją mówi: „Raduj się, łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Motyw, aby się radować, powód do radości, objawia się w kilku słowach: Pan z Tobą. Bracie, siostrze, dziś możesz usłyszeć te słowa skierowane do ciebie. Możesz uczynić je swoimi za każdym razem, gdy zbliżasz się do Bożego przebaczenia, ponieważ tam Pan mówi do ciebie: „Ja jestem z tobą”.

(...) Po raz drugi Anioł mówi do Maryi. Zaniepokojonej otrzymanym pozdrowieniem głosi: „Nie bój się”. (...) Siostrze, bracie, jeśli twoje grzechy cię przerażają, jeśli twoja przeszłość cię niepokoi, jeśli twoje rany się nie goją, jeśli ciągle upadki cię zniechęcają i wydaje ci się, że straciłeś nadzieję, nie bój się.

(...) W tych dniach do naszych domów wciąż docierają wiadomości i obrazy śmierci, podczas gdy bomby niszczą domy tak wielu naszych bezbronnych braci i siostr z Ukrainy. Okrutna wojna, która dotknęła jakże wielu i sprawia, że wszyscy cierpią, wywołuje u wszystkich strach i przerażenie. Mamy poczucie bezsilności i niewystarczalności. Trzeba, by nam powiedziano: „nie lękaj się”. Ale ludzkie uspokojenia nie wystarczają, potrzebujemy obecności Boga, pewności Bożego przebaczenia, jedyne, które usuwa zło, łagodzi urazę, przywraca pokój w sercu. Powróćmy do Boga, do Jego przebaczenia.

Po raz trzeci Anioł znów zaczyna mówić. Teraz mówi

do Matki Bożej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35). W ten właśnie sposób Bóg interweniuje w dziejach: dając swojego Ducha. (...) Potrzebujemy Ducha miłości, który rozprasza nienawiść, gasi urazę, wyplenia chciwość, budzi

nas z obojętności. Potrzebujemy miłości Boga, ponieważ nasza miłość jest słaba i niewystarczająca.

(...) Dlatego, jeśli chcemy, aby świat się zmienił, to musi się zmienić przede wszystkim nasze serce. Aby tak się stało, pozwólmy się dziś wziąć za rękę Matce Bożej. Spójrzmy na Jej Niepokalane Serce, na którym spoczywał Bóg, na jedyne Serce istoty ludzkiej bez cienia.

(...) W łączności z biskupami i wiernymi całego świata pragnę uroczystie zanieść do Niepokalanego Serca Maryi to wszystko, co przeżywamy: ponowić poświęcenie Jej Kościoła i całej ludzkości oraz poświęcić Jej w sposób szczególny naród ukraiński i rosyjski, które z synowską czułością czczą ją jako swoją Matkę. Nie chodzi o formułę magiczną, lecz akt duchowy. Jest to gest pełnego zawierzenia dzieci, które w utrapieniu tej okrutnej i bezsensownej wojny, zagrażającej światu, uciekają się do Matki, zanosząc do Jej Serca strach i ból, powierzając Jej samych siebie. Jest to złożenie w tym przejrystym, nieskażonym Sercu, w którym odbija się Bóg, cennych dóbr braterstwa i pokoju, wszystkiego, co posiadamy i czym jesteśmy, aby Ona, Matka, którą dał nam Pan, broniła nas i strzegła.

*Nabożeństwo Pokutne,
25 marca 2022 r.*



Potrzebny jest dialog, współpraca i solidarność

Święty Łukasz Ewangelista zaprosił nas dziś do Nazaretu, abyśmy razem z Maryją dziękowali Bogu za cud poczęcia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. W ten sposób Kościół pragnie przypomnieć, że ludzkie życie jest święte. Jest ono niezwykłym darem i zarazem jedną z najwyższych wartości.

Dziękując Bogu za dar życia, ciesząc się nim oraz dziękując wszystkim, od których ono zależy, jesteśmy świadkami wielkiego dramatu wojny, jaka toczy się na ukraińskiej ziemi. Rosyjska armia zaatakowała suwerenne, demokratyczne państwo siejąc zniszczenie i śmierć. W swojej

prowadzą wojny są przekleci, są przestępcami”.

Papież Franciszek, a wraz z nim cały Kościół katolicki, poświęcił dziś Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny Ukrainę i Rosję. Wezwał wszystkich do modlitwy o pokój dla umęczonej Ukrainy. Dlatego dziś tu jesteśmy, aby prosić o łaskę łez nad światem, który nie uznaje drogi pokoju. Nad tymi, którzy żyją po to, aby czynić wojnę, z cynizmem mówiąc, że tego nie czynią. Błagamy o przemianę serc współczesnych zbrodniarzy wojennych i prosimy o nawrócenie tych, którzy wykorzystują imię Boże dla usprawiedliwienia rosyjskiej agresji na bratni naród. Módlmy się także w intencji poległych i zabitych oraz za wielkie rzesze

Dialog, współpraca i solidarność, to najlepszy sposób rozwiązywania problemów współczesnego świata.

uchodźców szukających schronienia w naszej ojczyźnie. Prawdą jest, jak mówił Jan Paweł II ostrzegając przed planowaną inwazją na Irak, że wojna jest „koszmarnym i nieodwracalnym w skutkach przedsięwzięciem”. 5 marca 2003 r. zarządził dzień modlitwy i postu w intencji pokoju w Iraku i Ziemi Świętej.

Prawdą jest także to, co mówi na temat wojny papież Franciszek: „Co pozostaje z wojny? – Zgliszczą, tysiące dzieci bez edukacji, wiele niewinnych ofiar i wiele pieniędzy w kieszeni handlarzy bronią. Jezus powiedział kiedyś: «Nie można dwom panom służyć, nie można służyć Bogu i Mamoni». Wojna jest właśnie wyborem bogactwa: «Produkujemy broń, w ten sposób gospodarka się nieco zrównoważy, rozwijamy nasze interesy. Jest pewne straszne słowo Pana: «przekleci!» Bo powiedział Jezus: «Błogosławieni pokój czyniący!». Ci, którzy

*Archikatedra białostocka
25 marca 2022 r.*

TRZY ŚWIĘTE DNI

PRZEWODNIK PO TRIDUUM PASCHALNYM

Słowo „triduum” w języku łacińskim oznacza trzy dni. Rozpoczyna się w Wielki Czwartek wieczorem i prowadzi przez Wielki Piątek, Wielką Sobotę do Niedzieli Zmartwychwstania. Triduum upamiętnia Paschę. Była ona głównym świętem dla Izraelitów, pamiątką przejścia z niewoli egipskiej przez Morze Czerwone ku Ziemi Obiecanej. Pascha Chrystusa oznacza Jego przejście ze śmierci do życia, z tego świata do Ojca. Pascha wyznawców Chrystusa dokonuje się przez sakramenty, w których przechodzimy ze śmierci grzechu do nowego życia.

Trzy dni stanowią jedno święto. W liturgii uobecnia się tajemnica Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Krzyżanie wolno oddzielać od Zmartwychwstania. W jedności Triduum Paschalnego kryje się sedno chrześcijańskiego przesłania: życie rodzi się ze śmierci. Celebrować i przeżywać w liturgii zbawcze wydarzenia, doświadczać obecności Chrystusa, który oddaje siebie dla naszego zbawienia. Podobnie jak niedziela dla katolika zajmuje główne miejsce w tygodniu, tak Triduum Paschalne stanowi szczyt roku liturgicznego.

Warunkiem dobrego i owocnego przeżycia Triduum jest włączenie się w liturgię w naszych parafiach. Bądź, gdy z obiektywnych przyczyn nie jest to możliwe, przeżycie jej duchowo w naszych domach. Warto wcześniej przystąpić do spowiedzi i nie odkładać na świąteczne dni zakupów czy porządków domowych, aby w spokoju skupić się na rozważaniu i świętowaniu tajemnic wiary.

WIELKI CZWARTEK

ODKRYJ TAJEMNICĘ

Triduum Paschalne rozpoczyna sprawowana wieczorem w Wielki Czwartek Msza Wieczerzy Pańskiej. Wspominamy w tym dniu ustanowienie Eucharystii, sakramentu kapłaństwa oraz rozważamy przykazanie miłości bliźniego, której wzór daje Chrystus. Tego dnia sprawuje się tylko jedną Eucharystię. Wyjątkiem są katedry, w których rano celebruje się Mszę Krzyżma. Biskup poświęca wtedy oleje używane do sprawowania sakramentów (olej chorych, olej katechumenów używany przy chrzcie świętym oraz olej krzyżma), a kapłani odnawiają swoje przyrzeczenia z dnia święceń.

Msza Wieczerzy Pańskiej upamiętnia Ostatnią Wieczerzę Chrystusa z Apostołami. Zaprasza do uczestnictwa w wydarzeniach z Wieczernika, gdy Jezus umył nogi Apostołom i przekazał im przykazanie miłości; gdy wziął chleb i wino, przemienił je w swoje Ciało i Krew, dając je uczniom jako pokarm. Struktura wielkoczwartkowej Mszy wieczornej ma kilka znaczących elementów, które wskazują na jej wyjątkowy charakter.

PRZEŻYJ LITURGIE

Przed Mszą św. tabernakulum winno być zupełnie puste. Hostie do Komunii wiernych powinny zostać konsekrowane podczas tej samej Ofiary. Należy konsekrować tyle chleba, żeby wystarczyło także do udzielenia Komunii św. w dniu następnym. Szaty liturgiczne mają kolor biały, czyli paschalny. Śpiewa się uroczyście *Chwała na wysokości Bogu*. Podczas śpiewu tego hymnu rozbrzmiewają dzwony. Potem milkną, aż do Wigilii Paschalnej.

Pierwsze czytanie z *Księgi Wyjścia* (12,1-8.11-14) mówi o żydowskim święcie Paschy. Izraelici, gotowi do ucieczki z Egiptu, spożywali w pośpiechu ucztę paschalną. Krew baranka, którego jedli, posłużyła do oznaczenia domów. Ta krew powodowała, że nie dosięgła ich plaga niszczycielska, gdy Bóg karał Egipt śmiercią pierworodnych. Ostatnia Wieczerza była wieczerzą paschalną. Przez wszystkie pokolenia Żydzi spożywali Paschę na pamiątkę wyjścia z ziemi egipskiej i zawarcia z Bogiem przymierza na Synaju. Jezus nadał tej uczcie nowy sens. Mówi nam o tym św. Paweł w drugim czytaniu (1 Kor 11,23-26). Przekazuje opis ustanowienia Eucharystii. Przypomina słowa Jezusa: „To jest Ciało moje za was wydane”, „Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej”. Tak jak Przymierze Synajskie zostało zawarte przez pokropienie krwią ofiarnych zwierząt, tak krew zabitego Jezusa posłuży jako krew Nowego i Wiecznego Przymierza. W odczytywanej *Ewangelii według św. Jana* (13,1-15) Chrystus wskazuje na motyw swojej śmierci. Podejmuje czynność symboliczną, niesłychanie wymowną i wstrząsającą – umywa nogi Apostołom. Ten, którego nazywamy „Nauczycielem i Panem”, wykonuje czynność niewolnika. Daje przykład służby. Pokazuje nierozzerwalny związek Eucharystii z miłością bliźniego.

Na pamiątkę tego ostatniego wydarzenia po homilii odbywa się obrzęd tzw. mandatum (przykazanie). Kapłan umywa kilku mężczyznom nogi (nie musi ich być 12). To gest symboliczny. Ma przypominać, że powołaniem Kościoła jest służba czło-

wiekowi, zwłaszcza ubogiemu. Ten znak ma pobudzić nas do przekładania przykazania miłości na konkretne czyny wobec bliźnich. Obrzęd ten nie jest zarezerwowany dla kościołów katedralnych. Może być sprawowany w każdej parafii.

W modlitwie eucharystycznej, do słów: „On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę” dodaje się: „to jest dzisiaj”. To, co dokonało się raz w Wieczerniku, staje się realnie obecne.

Na zakończenie uroczystości odbywa się przeniesienie Ciała Chrystusa do specjalnie przygotowanej kaplicy adoracji. Do północy adoracja może trwać w formie uroczystej. Ma ona być wyrazem wdzięczności za ustanowienie Eucharystii oraz modlitewnym czuwaniem z Chrystusem przeżywającym trwogę w Ogrójcu, zdradzieckie pojmanie i pierwsze przesłuchania. W polskiej tradycji zachowało się średniowieczne określenie: adoracja w Ciemnicy. Podkreśla to fakt, że Jezus spędził tę noc w więzieniu.

Tabernakulum jest opróżnione i otwarte, gaśnie wieczna lampka, a ołtarz zostaje obnażony. Wchodzimy w czas Bożej Męki...

ŚWIĘTUJ W DOMU

Po powrocie z kościoła rodzina może zgromadzić się na wspólnej uroczystej wieczerzy. Można zapalić świecę, odczytać fragment *Ewangelii* (J 13,12-17). To dobry moment na pojednanie, na wzajemne wybaczenie sobie urazów.

Bardzo ważne jest, aby od tego momentu zachować w domu nastrój powagi i skupienia. Niech nie zakłóca go telewizja, internet lub głośna muzyka. Przygotowujemy się do przeżycia Wielkiego Piątku.

WIELKI PIĄTEK

ODKRYJ TAJEMNICĘ

To dzień Męki i Śmierci Chrystusa. Wspólnota Kościoła rozmyśla nad Męką swojego Pana i Oblubieńca, adoruje krzyż, wstawia się do Boga za Zbawienie całego świata. Chrześcijanie zachowują post (tylko jeden posiłek do syta) i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych. Według dawnej tradycji Kościoła, tego dnia nie sprawuje się Eucharystii. W kościołach odbywają się nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Nie powinny one jednak przesłonić najważniejszej celebracji. Centralnym momentem dnia jest Liturgia Męki Pańskiej, która powinna rozpocząć się o godzinie Śmierci Chrystusa, czyli o godz. 15.00. Ze względów praktycznych sprawuje się ją zwykle wieczorem.

Liturgia zaprasza nas do rozważenia biblijnego opisu Męki Pańskiej, a następnie do adoracji i uczczenia Krzyża Świętego. Akcent pada nie na poniżenie czy fizyczne cierpienie, ale na zwycięstwo Chrystusa, pokonującego grzech i śmierć mocą swojej ofiary. Czczimy Krzyż jako znak zwycięstwa, znak mego zbawienia. Pobożność ludowa zatrzymuje się na cierpiącym człowieczeństwie Chrystusa, co bardziej może przemawia do uczuć. Jednak wizja liturgiczna oparta na słowie Bożym jest pełniejsza, głębsza i powinna znaleźć się w centrum naszej pobożności. Mówimy nie przypadkiem o chwalebnej Męce i Śmierci Chrystusa.

PRZEŻYJ LITURGIE

Wielkopiątkowa celebracja rozpoczyna się procesją do ołtarza w ciszy. Kapłan ubrany w ornat koloru czerwonego po dojściu do stopni ołtarza pada na twarz w geście tzw. prostracji, czyli największego uniżenia przed tajemnicą, którą mamy rozważać. Wszyscy obecni w kościele klękają.

Chwilę później, po krótkiej modlitwie kapłana, rozpoczyna się Liturgia Słowa. Pierwsze czytanie pochodzi z *Księgi proroka Izajasza* (52,13-53,12). Jest to tzw. *Pieśń Sługi Pańskiego*. Kilka wieków przed Męką Jezusa, Izajasz zapowiadał, że Mesjasz będzie cierpiał za nasze grzechy. W drugim czytaniu, z *Listu do Hebrajczyków* (4,14-16; 5,7-9), jego autor przypomina, że naszemu Arcykapłanowi znany jest ludzki los, bo sam został okrutnie doświadczony. Przez jego posłuszeństwo dokonało się nasze Zbawienie. Liturgię Słowa wieńczy opis *Męki Pańskiej według św. Jana* (18,1-19,42). Apostoł akcentuje królewski majestat. Ukrzyżowanie jest opisane jako intronizacja, zwycięstwo zgodnie z zapowiedzią; „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Po krótkiej homilii odbywa się modlitwa powszechna. Ma ona dziś wyjątkowo uroczysty charakter. Ta piękna modlitwa obejmuje cały świat, jakby chciała owocami Męki Chrystusa obdarować wszystkich.

Rozpoczyna się druga część liturgii – adoracja krzyża. Przez dwa tygodnie krzyże w kościołach były zasłonięte. Dziś ukazują się na powrót wiernym. Kapłan bierze zasłonięty krzyż, odsłania górną jego część i śpiewa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata”. Wszyscy odpowiadają: „Pójdźmy z pokłonem” i klękają. Po chwili ciszy kapłan odsłania kolejną część krzyża, powtarzając te same słowa. Za trzecim razem ukazuje cały krzyż. Oddanie czci krzyżowi powinno stać się bardzo osobistym aktem dla każdego z nas. Do krzyża podchodzą w procesji kapłani, usługujący i wierni. Składają pocałunek lub innym gestem wyrażają swoją cześć. Śpiewa się przy tym zazwyczaj jedną z najbardziej przejmujących pieśni: *Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?*

Po adoracji krzyża przychodzi czas Komunii. Wierni odmawiają modlitwę *Ojczy nasz* i udzielana jest Komunia św. konsekrowana poprzedniego dnia. Liturgię kończy przeniesienie Najświętszego Sakramentu do kaplicy, zwanej Grobem Pańskim. To polska tradycja. Monstrancja jest przykryta białym welonem na pamiątkę całunu, którym spowito martwe ciało Jezusa. Przez ten wieczór i dzień następny będziemy Go adorowali.

ŚWIĘTUJ W DOMU

W mieszkaniu możemy wyeksponować krzyż (umieścić go na stole lub udekorować). O godz. 15.00 można zapalić świecę przy krzyżu, odmówić *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*.

Zachowajmy przez cały dzień nakazany post, ofiarując go w tym roku w intencji pokoju na Ukrainie. Zadbajmy o atmosferę modlitewnej powagi i ciszę w domu, powstrzymajmy się od niepotrzebnego korzystania z mass mediów. Kto nie może pójść do kościoła, niech odprawi indywidualnie lub razem z rodziną Drogę Krzyżową. Warto też odczytać opis *Męki Pańskiej według św. Jana* (18,1-19,42).

WIELKA SOBOTA

ODKRYJ TAJEMNICĘ

Jest to dzień trwania przy Grobie Pańskim w postawie rozważania Śmierci Jezusa. W modlitwie i wyciszeniu oczekujemy na wieczorną liturgię rozpoczynającą świętowanie Zmartwychwstania Pana Jezusa.

PRZEŻYJ LITURGIE

Kościół powstrzymuje się dziś od sprawowania sakramentów. Komunii św. można udzielać tylko umierającym.

Ciszy i modlitewnej medytacji przed Najświętszym Sakramentem w Grobie Pańskim nie może zastąpić odwiedzanie kościołów i tzw. oglądanie grobów. Poświęcenie pokarmów to czynność liturgiczna, niech nie niesie ze sobą rozgardiaszu i zamieszania w kościołach.

ŚWIĘTUJ W DOMU

Pierwszym motywem nawiedzenia kościoła powinna być adoracja Jezusa w Bożym Grobie. Świecenie pokarmów na stół wielkanocny jest pięknym obyczajem, ale jednak drugorzędny. Do poświęcenia przynosimy chleb, jajka (symbol życia), mięso, sól. Nie zapomnijmy przygotować świece na liturgię Wigilii Paschalnej.

NIEDZIELA WIELKANOCNA

ODKRYJ TAJEMNICĘ

Wigilia Paschalna rozpoczyna świętowanie Zmartwychwstania Pana Jezusa. Jest centralnym momentem Triduum Paschalnego. Jest najważniejszą i najpiękniejszą celebracją w całym Roku Liturgicznym. Celem Wielkiego Postu było przygotowanie do głębokiego przeżycia tej wielkanocnej Eucharystii. Nie są to ceremonie wielkosobotnie, jak nieraz błędnie się mówi. Liturgia Wigilii Paschalnej jest celebrowaniem tajemnicy nowego życia, które przynosi Zmartwychwstały Chrystus. Składa się z czterech części. Każda z nich koncentruje się na innym symbolu nowego życia: światło, słowie, wodzie i uczcie.

Papież Pius XII przywrócił w 1951 r. właściwy czas sprawowania Wigilii Paschalnej, czyli Wielką Noc Zmartwychwstania. Przepisy liturgiczne są jednoznaczne: „Wszystkie obrzędy Wigilii Paschalnej odbywają się w nocy: nie wolno ich rozpocząć, zanim nie zapadnie noc”.

PRZEŻYJ LITURGIE

Wigilia Paschalna składa się z czterech części: liturgii światła, słowa, chrztu i Eucharystii.

• LITURGIA ŚWIATŁA

Rozpoczyna się przed kościołem. Do rozpalonego ogniska podchodzą kapłani i służba liturgiczna. Po słowach pozdrowienia następuje poświęcenie ognia. Następnie celebrans

poświęca nowy paschał. Kreśli na nim znak krzyża, litery Alfa i Omega oraz cyfry bieżącego roku, a potem umieszcza w nim pięć symbolicznych gwoździ, przypominających pięć ran Chrystusa. Następnie kapłan zapala świecę paschalną od poświęconego ognia.

Procesja wyrusza do kościoła. Na jej czele niesiony jest zapalony paschał. W kościele wygaszone są światła, jego wnętrze rozświetla jedynie paschał. Celebrans w progu świątyni śpiewa: „Światło Chrystusa”, a wszyscy odpowiadamy: „Bogu niech będą dzięki”. Czyni to powtórnie w środku nawy świątyni i trzeci raz przy ołtarzu. Wierni zapalają swoje świece od ognia paschału. Kiedy procesja dochodzi do ołtarza, zapalają się wszystkie światła w świątyni. Znaki te ukazują, że Chrystus swoim Zmartwychwstaniem opromienia nasze życie i rozprasza mroki grzechu i śmierci.

Symbolikę światła wyjaśnia śpiewane następnie Orędzie Wielkanocne, tzw. *Exsultet*. Zaczyna się ono słowami: „Weselcie się już zastępy aniołów w niebie. (...) Raduj się ziemię opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla Wieków pocuj, że wolna jesteś od mroku, co świat okrywał. (...) Jest to ta sama noc, w której niegdyś ojców naszych, synów Izraela, wywiodłeś z Egiptu, (...) a teraz ta sama noc uwalnia wszystkich wierzących w Chrystusa na ziemi od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów, do łaski przywraca i gromadzi w społeczności świętych”.

• LITURGIA SŁOWA

Jest bardzo rozbudowana. Może się składać aż z dziewięciu czytań. Pokazują one całą historię Zbawienia: od początku świata, poprzez wyprowadzenie narodu wybranego z Egiptu, aż do czasu, gdy Jednorodzony Boży Syn stał się Barankiem ofiarnym, by zbawić grzechy świata, a zabity za nasze grzechy, trzeciego dnia powstał z martwych. Po ostatnim czytaniu ze *Starego Testamentu* zapala się świece ołtarzowe, uroczyscie śpiewa się hymn *Chwała na wysokości Bogu* przy akompaniamencie dzwonów. W czytaniu z *Listu do Rzymian* (6,3-11) św. Paweł pokazuje, że mamy udział w owocach Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa dzięki sakramentowi chrztu. Przez zanurzenie w wodzie chrztu zostaliśmy zanurzeni w Jego Śmierci i możemy razem z Nim zmartwychwstać do nowego życia. *Ewangelia* przedstawia relację z odkrycia pustego grobu. Naszą odpowiedzią na Słowo Boże jest śpiew psalmów i szczególnie uroczyste „Alleluja”.

• LITURGIA CHRZCIELNA

W starożytności tylko w tym dniu i w tym momencie udzielano chrztu św. Struktura całej Wigilii Paschalnej ma jako centrum chrzest. Chrześcijanie odnawiają w noc Paschy przymierze z Bogiem, które zawarli przez chrzest.

Liturgia chrzcielna rozpoczyna się odśpiewaniem *Litanii do Wszystkich Świętych*. Przyjmowani przez chrzest do Kościoła oraz już należący do niego uświadamiają sobie do jak szlachetnego grona wybranych przynależą, oraz to, że przez chrzest zostali powołani do świętości.

Po litanii następuje błogosławieństwo wody chrzcielnej. W dłuższej modlitwie kapłan wyjaśnia symbolikę wody:

wspomina wody, nad którymi unosił się Duch przy stworzeniu świata, wody potopu, które uratowały Noego, a były przyczyną zagłady dla pozostałych, wody Morza Czerwonego, które dały ucieczkę Izraelitom, a zalały ścigających ich Egipcjan; przypomina wody Jordanu, w których zanurzył się Jezus, i wodę, która wypłynęła z przebitego boku Chrystusa. Następnie prosi, aby Bóg raczył otworzyć nam wszystkim źródło chrztu św., tak aby „wszyscy przez chrzest pogrzebani z Chrystusem w śmierci, z Nim też powstał do nowego życia”. Podczas śpiewu tej modlitwy paschał zostaje zanurzony w wodzie chrzcielnej. Następuje odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Wierni z zapalonymi świecami w rękę wyrzekają się grzechu oraz wyznają wiarę w Ojca, Syna i Ducha Świętego, Kościół, obcowanie Świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne. Pokropienie wodą święconą przypomina nasz chrzest.

• LITURGIA EUCHARYSTYCZNA, CZYLI MSZA ŚW. REZUREKCYJNA

Jako święci i umiłowani przez Boga przystępujemy do kolejnej części celebracji – Liturgii Eucharystycznej. Każda Msza św. jest uobecnianiem Paschy Chrystusa – Jego Śmierci i Zmartwychwstania. Jednak Msza Wigilii Paschalnej jest matką wszystkich Mszy św. Jest najważniejszą Eucharystią w całym roku. Przyjmujemy Chrystusa w Eucharystii, która jest też zapowiedzią wiecznej uczt w Jego Królestwie.

Na zakończenie liturgii może odbyć się procesja rezurekcyjna. Chrześcijanie ogłaszają światu radosną wieść: „Pan prawdziwie zmartwychwstał!” Światło Zmartwychwstałego rozjaśnia mroki nocy, napełnia ciemności ludzkich serc.

Zgodnie z polską tradycją, procesja może odbywać się w niedzielny poranek przed pierwszą Mszą św. Przez całą niedzielę w kościołach celebrowane są Msze Zmartwychwstania Pańskiego. W ramach aktu pokutnego kapłan dokonuje pokropienia wiernych wodą poświęconą w czasie Wigilii Paschalnej. Liturgię kończy rozesłanie wiernych zakończone potrójnych uroczystym Alleluja.

ŚWIĘTUJ W DOMU

Znakiem obecności Chrystusa zmartwychwstałego jest paschał. Warto postarać się o domowy paschalik, który zostanie uroczyscie zapalony w poranek wielkanocny.

Śniadanie wielkanocne zainicjujmy modlitwą: „Panie Jezu Chryste, zasiądź między nami, udziel nam radości Twojego Zmartwychwstania. Niech się okażemy Twoimi uczniami, a stół nasz niech będzie znakiem pojednania”. Uczestnicy posiłku dzielą się poświęconym jajkiem, które symbolizuje życie. W niedzielę wielkanocną można uzyskać odpust zupełny za pobożne przyjęcie błogosławieństwa papieskiego „Miastu i światu” (Urbi et Orbi), choćby tylko przez transmisję radiową, telewizyjną czy internetową.

Piękną tradycją wielkanocną, wywodzącą się z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jest składanie sobie życzeń oraz pozdrawianie się słowami: „Chrystus zmartwychwstał!” i odpowiedzią na nie „Prawdziwie zmartwychwstał – Alleluja!”

opracował ks. ANDRZEJ DĘBSKI

„...miej miłosierdzie dla nas i całego świata”

Jakże wymowne stają się dziś słowa *Koronki do Miłosierdzia Bożego*: „... miej miłosierdzie dla nas i całego świata”, zwłaszcza, że św. Faustyna tymi słowami błagała Boga wobec objawionej jej wizji wojny.

W piątkowy wieczór 13 września 1935 r. s. Faustyna Kowalska w swojej klasztornej celi w Wilnie ujrzała Anioła, wykonawcę gniewu Bożego. Anioł miał jasną szatę, promienne oblicze, a pod stopami obłok. Z obłoku do jego rąk wychodziły pioruny i błyskawice, a z ręki dotykały ziemi (por. *Dzienniczek*, 474). I dalej pisze tak: „Ujrzałam ten znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię, a szczególnie pewne miejsce. (...) Zaczęłam prosić Anioła, aby się wstrzymał, a świat będzie czynił pokutę. Jednak niczym prośba moja była wobec gniewu Bożego. W tej chwili ujrzałam Tróję Przenajświętszą. (...) Uczułam w duszy swojej moc łaski Jezusa. (...) O, jak wielki jest Pan i Bóg nasz i niepojęta jest świętość Jego. (...) Zaczęłam błagać Boga za światem słowami wewnętrznymi słyszanyimi. Kiedy się tak modliłam, ujrzałam bezsilność Anioła i nie mógł wypełnić sprawiedliwej kary, która się słusznie należała za grzechy. Z taką mocą wewnętrzną jeszcze się nigdy nie modliłam. Słowa, którymi błagałam Boga są następujące: Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej Męki miej Miłosierdzie dla nas” (*Dzienniczek*, 474-475).

Święta Faustyna nie doczekała się urealnienia objawionej jej wizji, ale nie zapomniał o niej bł. ks. Michał Sopoćko, zwłaszcza, gdy wybuchła II wojna światowa. W tak dramatycznych warunkach wojennych jeszcze bardziej wychodził naprzeciw ludzkiej nędzy, jaką widział wokół. Organizował pomoc materialną, ale jako kapłan troszczył się jeszcze bardziej o sprawy duchowe. Wiedział, że oprócz chleba, może dać ludziom dużo



Agnesek z roku 1940



Agnesek 2022

więcej – nadzieję w Boże miłosierdzie, zwłaszcza przez udzielanie sakramentów.

Wierzył Jezusowi, który zapewniał św. Faustynę, że Miłosierdzie Boże jest ostatnią deską ratunku dla całej ludzkości (por. *Dzienniczek*, 998). Narzędziem do tego stały się obrazki Miłosierdzia Bożego z podpisem „Jezu, ufam Tobie”, które zwłaszcza w czasie wojny ks. Sopoćko drukował i rozpowszechniał razem z tekstem *Koronki do Miłosierdzia Bożego*.

Na prośbę i zlecenie ks. Sopoćki 14 września 1940 r. artysta fotografik Michał Nowicki wykonał fotografię obrazu z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”. Pierwsze kopie fotograficzne były czarno-białe.

Kolorowaniem fotografii i ich wykończeniem zajmowała się żona Nowickiego, a rozpowszechnianiem obrazków, kandydatki do nowego Zgromadzenia, które założył ks. Michał Sopoćko, i Siostry Wizytki. Oprócz obrazków, w pracowni Michała Nowickiego robiono miniaturki fotografii Jezusa Miłosiernego, nazywane „agnuskami”. Były to kwadraciki (wielkości 2 cm) z obrazkiem, zabezpieczone folią fotograficzną ręcznie obszywaną. Wilnianie – dorośli i dzieci – nosili te „agnuski” jak medaliki na szyi. Takie „agnuski” mieli walczący żołnierze polscy. Od 21 września 1940 do 1944 r. Michał Nowicki wykonał 150 tys. reprodukcji obrazu Jezusa Miłosiernego.

Niestety, dziś obrazy wojny powróciły. Wobec tej grozy, wróciły także pomysły wypracowane m.in. przez ks. Michała. Dzięki inicjatywie wielu osób obrazki Bożego miłosierdzia z tekstem *Koronki do Bożego Miłosierdzia* w języku ukraińskim, rosyjskim i polskim drukowane są w bardzo dużych ilościach i docierają do walczących żołnierzy, do cierpiących i umierających.

Obraz Jezusa Miłosiernego jest przypomnieniem, że Bóg nie zapomniał o człowieku. Jest w tych, którzy cierpią, a także w tych, którzy otworzyli swoje serca, niosąc pomoc w różnoraki sposób. Jezus Miłosierny wychodzący z otchłani grzechu niesie pokój światu. Dociera tam, gdzie nasze ludzkie możliwości są ograniczone.

Dziękuję wszystkim, którzy włączają się w tę inicjatywę, głównie przez pomoc finansową. Dzięki temu, jak pisał bł. ks. Michał Sopoćko, możemy „hasłem ufności w Miłosierdzie Boże, jak ostrym pługiem, przeorać cały świat”.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

POWSTAĆ Z MARTWYCH

ks. TOMASZ SULIK

Za każdym razem przeżywanie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego stawia nas wobec konkretnego pytania: jak ja przygotowuję się na tę uroczystość? Czym jest dla mnie Zmartwychwstanie? Co konkretnie dla mojego życia oznacza to, że mam „powstać z martwych”?

a pewno przeżywanie tej największej uroczystości, jaka w ciągu roku obchodzimy nie może ograniczyć się tylko do aspektu czysto zewnętrznego. W 1938 r. św. Maksymilian pisał: „Święto Zmartwychwstania już poza nami. Teraz trzeba nam zrobić rachunek, jakie zyski odnieśliśmy przez święta? Czy to Zmartwychwstanie było tylko zewnętrznym obchodzone? Jeśli to się ograniczyło do zewnętrznej radości – to święta nie osiągnęłyby swego celu. Musimy tak jak kupiec obliczyć, czyśmy zyskali tyle, ileśmy uzyskać mogli. O tym każdemu sumienie powie, gdy się zastanowi”. Na pewno przeżywanie tajemnic Zbawienia przyniesie tym większe owoce, im człowiek bardziej się w to przeżywanie zaangażuje.

Życie wiarą na co dzień wiąże się z podejmowaniem konkretnych trudów i zobowiązań. Nie można też założyć, że w życiu nigdy nie pojawiają się trudności czy rozterki. Święty Maksymilian wspomina rozmowę z jednym z braci: „Wczoraj jeden z braci opowiadał mi, że jest nieraz ciężko i smutno w życiu i jakoby to miało być dowodem, że życie wewnętrzne słabnie. (...) Podobne oznaki nie są dowodem złego. Nie chodzi o to, żeby nie było smutku i przygnębienia. Gdyby nie było przeciwności, nie moglibyśmy zasług zbierać”. Zmartwychwstanie nadaje sens każdemu ludzkiemu działaniu i dopiero patrząc na życie przez pryzmat Zmartwychwstania można dostrzec cel i sens ponoszonych trudów i wyrzeczeń dla Chrystusa: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara” (1 Kor 15,17).

Bóg wzywa do odpowiedzi na dar Zmartwychwstania. To, co człowiek czyni na zewnątrz, musi być odbiciem jego wewnętrznej woli. Każde działanie tym więcej będzie pomocne w uświęceniu własnemu i bliźnich, im większe będzie zjednoczenie z wolą Bożą: „Naszą najważniejszą robotą jest modlitwa cicha, umartwienie drobne, zgadzanie się z wolą Bożą od rana do wieczora. Wszystkie inne rzeczy nie tworzą łaski Bożej, a przez modlitwę i umartwienie zdobywa się łaskę Bożą dla dusz. U nas w Niepokalanowie najważniejszą rzeczą jest uświęcenie braci. Zmartwychwstanie będzie całkowite, kiedy wszystkie dusze w Niepokalanowie zmartwychwstaną. Jeśli nie będzie Zmartwychwstania duszy, nie będzie nic warta działalność”.

Zmartwychwstanie Jezusa ogarnia całe stworzenie. Człowiek, który w sposób świadomy i dobrowolny odpowiada na Boże powołanie, jest w sposób szczególny odpowiedzialny nie tylko za to, aby samemu doświadczyć łaski, lecz aby pociągnąć za sobą innych. W miłości nie ma miejsca na egoizm, w Zmartwychwstaniu nie ma miejsca na bycie samolubnym. Pełnienie woli Bożej oznacza wstąpienie na drogę Zmartwychwstania. „Istota Zmartwychwstania polega na zgadzaniu woli naszej z wolą Bożą. Poza tym nic więcej. Wszystko inne to tylko środek. W życiu praktycznym zapominamy często o tym. Mówimy sobie, że gdyby nam Pan Jezus rozkazywał, to byśmy dla Niego wszystko učinili, tymczasem, gdy przełożony niższy nam rozkazuje, czujemy trudność. Pan Jezus przecież działa przez posłuszeństwo”. Posłuszeństwo woli Bożej realizuje się na różnych płaszczyznach, czy to w życiu zakonnym, kapłańskim, czy we wspólności ludzi

świeckich. Istota duchowej doskonałości zawsze jest jednak ta sama: poddanie woli i rozumu woli Bożej.

„Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować”. W czasach, kiedy dominuje przekaz o potrzebie ogólnowsiatowej odnowy, odrodzenia – czy to ekonomicznego, kulturowego czy umysłowego, człowiek wierzący musi pamiętać, że tym, co go prawdziwie uszczęśliwi, będzie jego odnowa wewnętrzna. Nie można mówić o przemianie świata, jeżeli serce człowieka jest martwe na skutek grzechu. Krzyż Chrystusa przypomina, że zło nigdy nie odniesie ostatecznego triumfu nad miłością Boga. „Mamy zmartwychwstać tu na tym świecie duchowo, odrodzić się, aby było chwalebne przyszłe Zmartwychwstanie. Pan Jezus przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie odrodził świat z grzechów. I my swoją duszę musimy odrodzić z grzechów. i to nie tylko własną duszę, ale wszystkie dusze, starać się o nawrócenie i uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej”.

Powstawanie z martwych to droga wewnętrznego odrodzenia. Poprzez przyjęcie sakramentu chrztu św. człowiek zostaje wewnętrznie odnowiony, jednak odczuwa skutki grzechu pierworodnego. Jest słaby, dlatego też musi korzystać ze źródeł umocnienia, jakimi są sakramenty. „Nie mogę nic nowego życzyć wszystkim i każdemu z osobna jak tego, abyśmy się odrodzili duchowo i dali Niepokalanej prowadzić. Czy to odrodzenie ma być tylko na święta przy większych uroczystościach? To by było za mało. Musimy się odradzać stale, wciąż wiosłować naprzód. Tu nie może być odpoczynku, bo inaczej byśmy się cofali. Żeglarz, jeśli chce płynąć pod prąd, musi stale wiosłować, bo gdy przestanie, prąd rzeki z powrotem go spycha w dół. Gdy się zmęczymy, gdy nam ciężko, idźmy do Matki Bożej z tym większą ufnością, by nam pomagała”.

Aby odradzać się z grzechu, powstawać ze śmierci do życia, należy postępować na drodze wytrwałości i pokory, którą może zagwarantować tylko żywa wiara. Dużą pomocą w tym procesie doskonalenia wewnętrznego jest wstawienie do Matki Bożej. Maryja jest najlepszym przykładem, jak zjednoczyć swoją wolę z wolą Pana Boga. To zjednoczenie umożliwi wytrwanie we wszelkich trudnościach. Dlatego też ważne jest, aby ćwiczyć się nieustannie w ufnym zawierzeniu woli Najwyższego: „To co powiedziałem, nie jest łatwe w życiu praktycznym i trzeba dużego wyrobienia, by z radością tą drogą postępować. Tu trzeba wiary głębokiej i miłości silnej. I znowu wracać musimy do Matki Bożej, bo Ona jest Matką łaski Bożej (...). To Zmartwychwstanie starajmy się zgłębić i postawić sobie za cel, uzgodnić swoją wolę z wolą Bożą do tego stopnia, by niczym trudnym się nie zrażać, nawet gdyby życie przyszło położyć. Im mniej będziemy ufać sobie, a więcej ufać Jej, tym więcej otrzymamy. Jako skutek tego niech będzie częste zwracanie się do niej w aktach strzelistych”.

Cytaty z Konferencji św. Maksymiliana zostały zaczerpnięte z książek: Konferencje św. Maksymiliana M. Kolbego, Niepokalanów 2018 oraz św. Maksymilian Maria Kolbe, Pisma, cz. II, Niepokalanów 2018.



Naprzeciw trudnościom

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Życie bywa nieprzewidywalne. Nieraz potrzeba odnaleźć się w sytuacjach niesprzyjających. Trudności są nie tylko konsekwencjami naszych błędnych decyzji. Z różnymi problemami musieli radzić sobie również święci. Mimo życia zgodnego z wolą Bożą, mierzyli się z przeciwnościami losu.

Jednymi z najbardziej bolesnych sytuacji życiowych są tragedie rodzinne. Utrata rodziców w dzieciństwie wiąże się nie tylko z bólem emocjonalnym. Rodzi się wówczas wiele problemów natury praktycznej. Współcześnie w państwach o rozwiniętym systemie pomocy socjalnej istnieje wiele możliwości pomocy. Jednakże za życia św. KATARZYNY THOMAS (5 kwietnia) sieroty nadal pozostawały na marginesie życia społecznego.

Święta Katarzyna urodziła się w połowie XVI w. w wiejskiej hiszpańskiej rodzinie. W wieku 8 lat straciła rodziców. Co prawda, zaopiekowali się nią krewni. Nie byli jednak w stanie zapewnić Katarzynie odpowiedniego wykształcenia. Jako dziewczyna ze wsi trudniła się prostymi pracami zarabiając na swoje utrzymanie. Brak intelektualnego przygotowania oraz posagu sprawił jej wiele trudności ze wstąpieniem do zakonu. Wielokrotnie jej odmawiano, jednakże w końcu udało się jej osiągnąć wymarzony cel.

Można byłoby spodziewać się, że tak zaniedbane i doświadczone trudami dziecko nie poradzi sobie w życiu. Katarzyna mimo młodego wieku wytrwała w swoim ukierunkowaniu na Boga, a życiowe przeciwności tylko ją wzmocniły i otworzyły na działanie,

Ducha Świętego. Doświadczyła w zakonnie wielu nadzwyczajnych darów. One z kolei również nie wywołały odrealnienia i wyłącznego skupienia jedynie na modlitwie. Jej życiorys podkreśla, że mimo stanów mistycznych ciągle pozostawała wierna swoim zwykłym zakonnym obowiązkom.

Życie św. Katarzyny dowodzi, że nawet brak wsparcia ze strony najbliższych osób nie determinuje życia wypalonego. Osobista decyzja o wytrwaniu i trzymaniu się swoich ideałów opartych na Bogu procentuje w przyszłości pełnym zaufaniem wobec Niego połączonym z mocnym stąpieniem po ziemi.

Święta GEMMA GALGANI (11 kwietnia) również doświadczyła utraty bliskich. Była Włoszką urodzoną na początku XX w. w wielodzietnej rodzinie. Jako pierwszą pożegnała swoją matkę, później ojca. W trakcie choroby brata opiekowała się nim, poświęcając swój czas, zdrowie oraz plany na przyszłość. Sama również nie cieszyła się dobrym zdrowiem. Musiała przejść dwie operacje oraz długotrwałe leczenie. Chcąc nie być ciężarem dla rodziny opuściła swój dom i zamieszkała u obcej kobiety, którą było stać na jej utrzymanie. Mimo podejmowanego leczenia jej zdrowie było na tyle słabe, że zmarła w wieku 25 lat.

Nie zrealizowała się w swoim życiu jako zakonnica, udało się jej jedynie złożyć prywatne śluby na ręce spowiednika. Mogłoby się wydawać, że jej życie naznaczone wszelkiego rodzaju cierpieniem było wyrazem życiowej niesprawiedliwości. Doświadczyła tyle zła fizycznego i moralnego, ile zwykle dotyka kilka osób przez całe życie. Śmiało mogła założyć, że z tego powodu

jest zwolniona z jakichkolwiek starań o rozwój w swoim życiu. Tymczasem świadectwa o niej podają, że prowadziła bogate życie duchowe naznaczone również stygmatami. Trudy, których doświadczała stały się dla niej okazją do tego, aby w sposób doskonały zjednoczyć się z Męką Chrystusa.

Jej postawa pokazuje, że mimo cierpienia można na miarę swoich możliwości funkcjonować normalnie. Gdyby zareagowała buntiem na wydarzenia w jej życiu, nic by to nie zmieniło. Dzięki temu uzyskała w życiu wszystko, co mogło jej ono zaoferować.

Nie tylko życie osobiste, ale również społeczne powiązane z wykonywaną pracą bywa źródłem trudności. Święty JULIUSZ był papieżem żyjącym w IV w. Na okres jego pontyfikatu przypadł rozpad Cesarstwa Rzymskiego, co wywołało również podział Kościoła. Papież znalazł się w niezwykle trudnym położeniu. W tym przypadku mógł skupić się na szukaniu winnych, wymierzaniu kar kościelnych i zaznaczaniu swojej pozycji w Kościele zachodnim. Tymczasem św. Juliusz zaakceptował fakt, że sprawy wymknęły się spod jego kontroli. Skupił się na ratowaniu Kościoła zwołując synod. Jego działania były ukierunkowane również na to, aby w przyszłości uniknąć nowych nieprzewidywanych trudności. Założył instytucję znaną dzisiaj jako Archiwum Watykańskie.

Życie św. Juliusza pokazuje, że można pozostać aktywnym nie tylko w wypełnianiu swoich pomysłów. Można, a nawet należy mierzyć się z trudnościami zewnętrznymi i starać się zaradzić potencjalnym w przyszłości.



for: AdobeStock.com

Ucieszyć się życiem

OKNO DARÓW DUCHOWYCH (II)

o. PIOTR KWIATEK, OFMCap

Człowieka na drodze rozwoju i delektowania się darami duchowymi mogą hamować fałszywe koncepcje i wyobrażenia na temat Boga. Ów stan można porównać do statku osiadłego na mieliźnie, który, chociaż sprawny, nie płynie. Podobnie rzecz ma się z naszymi obrazami Boga, którego nikt nie widział, jedynie Jednorodzony Syn o nim nauczył (por. J 1,18). Jeśli chcemy naprawdę dostrzegać piękno przez „okno darów duchowych”, to oprócz dystansu do własnych przekonań i wyobrażeń Tajemnicy, która przekracza możliwości pojmowania (por. Rz 11,33-34) – trzeba wyposażać się w otwartość i zaangażowanie. To one stwarzają możliwość odpowiedzi na zaproszenie Jezusa: „Wypłyn na głębie” (Łk 5,4).

Autentyczny dialog z Bogiem prowadzi w kierunku nieznanego i nowego. Wystarczy przypomnieć historię Abrahama, Mojżesza czy Dawida, aby dostrzec logikę działania Boga. Prowadzi On po obszarze nieznanym, niekiedy wbrew ludzkim kalkulacjom i oczekiwaniom. Człowiek jest zaproszony do odkrywania i wzrastania w tej pedagogice zawierzenia. Jednak propozycja Boga zawsze odwołuje się do wolności: „Jeśli kto chce...” (Łk 9,23). Bóg nie zniewala, nie ogranicza człowieka, nie jest dyktatorem. Podarował mu wolność i nigdy się z tej decyzji nie wycofał, co więcej, nawet wtedy, gdy człowiek przez grzech jej się pozbył, On ją w nim odbudowuje: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1). Do tajemnicy Boga zbliżamy się nie tylko poprzez cnotliwe życie, ale również dzięki przeciwnościom i porażkom. Całe życie – wraz ze wszystkimi doświadczeniami – harmonijnie, choć często w tajemniczy sposób wpisuje się w Boży plan naszego uświęcenia. I choć nie do końca rozumiemy pełnię znaczenia słów św. Pawła: „Moc bowiem w słabości się doskonali” (2Kor 12,9), intuicyjnie wyczuwamy pedagogiczny sens ludzkiej kruchości. Na tej wewnętrznej drodze przez nieznanie, stajemy się bardziej sobą, bardziej ludzcy, odkrywamy człowieczeństwo, odzierając się z iluzji i fałszywych przekonań. Nasze serce staje się wrażliwsze. Przykładem tej wewnętrznej niełatwej drogi jest Maryja i jej fiat. Wciąż ma pytania, swoje wyobrażenia, nie posiada gotowych odpowiedzi, ale w zaufaniu i wolności podejmuje się budowania relacji z Bogiem. Po prostu zawiera Mu całe swoje życie i przyszłość.

BÓG JEST INNY

Wyruszyć w drogę duchowego rozwoju to odkryć własną kruchość, którą

można bezpiecznie powierzyć tylko w ręce miłującego Boga. Ważne staje się zaufanie i podjęcie wyzwania, bo dzięki temu dowiadujemy się czegoś więcej o sobie, świecie i ludziach żyjących obok. Bóg jest wciąż inny od wszystkiego, co o Nim myślimy i zaskakująco inny od najdoskonalszych wzorców rodzicielskich, doskonałych homilii i katechetycznych syntez biblijnych wygłaszanych na uniwersytetach teologicznych. Po prostu nie daje się uchwycić i stale zachęca do poszukiwania Jego inności, do pójścia za Nim: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia zostali u Niego” (J 1,38-39). Kiedy Bóg staje się uchwytny i przewidywalny, przestaje być Bogiem. Każdego dnia mamy iść za Nim, pytając: „Panie, gdzie jesteś?” Wiara to ciągła droga, dynamiczny proces, stałe poszukiwanie. Rośnie wraz z nami, naszymi pozytywnymi i negatywnymi doświadczeniami.

Dorośli wierzący nie powinien mieć wyrzutów sumienia, że „nie odmówił paciorka”, dlatego, że nie powinien już odmawiać pacierza. W zamian jest zaproszony, by szukać Boga i z Nim rozmawiać, ale nie jak dziecko, które uczy się formuł i automatycznie je powtarza. Dojrzały chrześcijanin powinien rozwijać swój świat duchowy, stale poszukując Boga w codzienności, tworząc z Nim więź poprzez słuchanie, czynienie aktów miłości i zawierzenie, modlitwa więc, jako dialog z Bogiem, powinna być zindywidualizowana. Ma otwierać człowieka na miłość oraz na możliwość przekraczania siebie. Stąd często podprowadzani jesteśmy do doświadczenia niewiedzy, aby otworzyć się na nowe perspektywy. Stałe poszukiwanie sprawia, że nasz świat jest mniej pewny, mniej przewidywalny, czasem mniej stabilny, za to bardziej

otwarty na inność. Człowiek, rozwijając się duchowo, posiada więcej pytań niż odpowiedzi. Nie jest to przejaw ignorancji czy infantylności, ale znak rozwoju. Ten stan nie musi rodzić lęku, dyskomfortu czy zaniku tożsamości religijnej. Raczej chodzi o zaakceptowanie prawdy, że świat, a tym bardziej Pan Bóg, jest bardziej złożony, niż nam się to wydaje.

PRZESZKODY W ROZWOJU WIARY

Niełatwo dziś kroczyć drogami wiary. Po pierwsze dlatego, że jej rozwój wymaga czasu i wysiłku. Tak jak nie można bez trudu i poświęcenia zbudować domu, zdobyć wykształcenia, wychować dziecko, tak też nie da się bez zaangażowania rozwijać relacji z Bogiem. Po drugie, kroczenie drogami wiary może okazać się trudnym zadaniem dla niektórych, ponieważ wymaga zaufania i rezygnacji z poczucia pełnej kontroli. W życiu osób wierzących Bóg zaczyna wyznaczać ścieżki, zaprasza do zmiany postaw i sposobów myślenia oraz traktowania innych ludzi. Apostoł Piotr w pewnym momencie swojego życia usłyszał od Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,15). Trudno współczesnemu człowiekowi zrezygnować z własnych wizji, marzeń, oczekiwań i rozpoznać jeszcze doskonalszy plan Boga. Trzecim czynnikiem utrudniającym rozwój wiary może być brak spotkania autentycznych świadków, pozytywnych ludzi wiary, którzy nie tylko słowem, ale i swoim życiem ukazują piękno i atrakcyjność wiary. Bóg dla niektórych chrześcijan jest ponurym, sędziwym staruszką albo surowym prokuratorem, czyhającym tylko na wykroczenie. Trudno

z takim wyobrażeniem się identyfikować. Religia i duchowość przestają być fascynujące, ponieważ nie odnoszą się do prawdziwego wizerunku Boga, a jedynie do karłowatych wizji i uproszczeń.

LEKARSTWO DLA „POBOŻNYCH EGOISTÓW”

Franz Jalics w książce *Rekolekcje kontemplatywne* używa sformułowania, które słusznie wielu rozmodlonych ludzi wpędza w kryzys. Człowiek, który podczas modlitwy więcej myśli o sobie niż o Bogu, definiowany jest przez węgierskiego jezuitę jako „pobożny egoista”. Ile razy bowiem podczas Wielkiego Postu czy w okresie Adwentu zamiast skupić się i rozważać nad tym, co Bóg zrobił dla nas, szukamy i koncentrujemy się na tym, co my możemy zrobić dla Boga? Pokusa zatrzymywania się na sobie w życiu duchowym lub ograniczenia się do ziemskiego piękna i dobra bez szukania Tego, który wszystko stworzył, jest dziś wciąż atrakcyjna. Z odkrycia pełni tego, co Bóg uczynił dla mnie, dla mojego zbawienia, rodzi się wdzięczność i uwielbienie. „Pobożny egoista” skupia się wyłącznie na swoim świecie, na liście własnych życzeń i pragnień, które przedstawia Bogu już o poranku i ponownie wieczorem. W konsekwencji nie jest w stanie przyjąć postawy dziękczynienia, bo skupiony jest na jeszcze niezrealizowanych swoich potrzebach.

NAJPIĘKNIEJSZA MODLITWA DZIEKČYNNA

Gdy w 2000 r. przyjąłem święcenia kapłańskie, na obrazku prymitywnym proroczy umieściłem słowa z psalmu: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego” (Ps 116,12-13). Dziś, czytając to wyznanie psalmisty, odczuwam jeszcze większe obdarowanie i jego aktualność.

Najdoskonalszym sposobem wyrażania wdzięczności w chrześcijaństwie jest Eucharystia, która oznacza „dziękczynienie” (gr. *eityapiaria*). I chociaż cała dynamika liturgii zaprasza uczestników do postawy dziękczynienia, zostały w niej przewidziane na to specjalne momenty: ofiarowanie, prefacja, konsekracja i Komunia św.

OFIAROWANIE

Po liturgii słowa i modlitwie wiernych jest czas na tzw. ofiarowanie. Do ołtarza podchodzi wtedy procesja z darami lub ministranci przynoszą wino i chleb. Kapłan podnosi do góry otrzymane dary, symbole ludzkiej pracy i codzienności, wypowiadając piękną modlitwę dziękczynną:

Kapłan: „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej

hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas Chlebem życia”. Wierni: „Błogosławiony jesteś, Boże, teraz i na wieki”. Kapłan: „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich; Tobie je przynosimy, aby stało się dla nas napojem duchowym”. Wierni: „Błogosławiony jesteś, Boże, teraz i na wieki”.

Nie zawsze celebrans wypowiada te słowa wystarczająco głośno, by wierni mogli je usłyszeć i na nie odpowiedzieć, jednak zawsze widzimy gest unoszenia darów ku niebu. To odpowiedni moment, by wraz z darami złożonymi na ołtarzu ofiarować również siebie, swoje życie z radościami i osiągnięciami, ale również z wszelkimi zmaganiem i porażkami. Tak jak te proste dary Chleba i wina zostają przemienione w najświętsze Ciało i Krew Pańską, tak nasza codzienność może być przemieniana przez modlitwę i zawierzenie. To także doskonały moment na wyrażanie wdzięczności Bogu za wszystkie Jego dary dla nas.

PREFACJA

Prefacja (łac. *praefatio*) oznacza tyle, co przedmowa. Składa się ona z czterech części: wstępnego dialogu rozpoczynającego się słowami: „Pan z wami”; formuły otwierającej: „Zaprawdę godne to i sprawiedliwe”; części głównej, która wychwala czyny Boga; formuły końcowej: „Święty, Święty”.

Treść tej modlitwy znamy na pamięć, choć nie zawsze uświadamiamy sobie jej znaczenie w procesie kształtowania postawy wdzięczności. Otóż już w części otwierającej pojawiają się bardzo istotne zachęty do dziękczynienia. We wspomnianym dialogu słyszymy:

Kapłan: „Pan z wami”.

Wierni: „i z duchem twoim”.

Kapłan: „W górę serca”.

Wierni: „Wznosimy je do Pana”.

Kapłan: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu”.

Wierni: „Godne to i sprawiedliwe”.

Kapłan, przechodząc do formuły otwierającej, jeszcze raz dobitnie potwierdza: „Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, abysmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie”.

Od czasu, gdy odkryłem moc Eucharystii jako modlitwy dziękczynnej, słowa te wypełniły się głębokim znaczeniem, które z niezwykłą mocą przypomina mi o Bogu i Jego dobrodziejstwach. Proklamując je jako kapłan, chciałbym, aby one dotarły do serca każdego uczestnika Mszy św.

Określenie „zawsze i wszędzie” wskazuje na uniwersalne doświadcze-

nie błogosławieństwa. Czy w deszczu, czy w słońcu, w zdrowiu czy w chorobie, w łasce czy w słabości... po prostu „zawsze i wszędzie”! Człowiek ufający Chrystusowi przeżywa swoje życie w perspektywie błogosławieństwa, które nigdy się nie kończy, nie gaśnie, nie wyczerpuje. „Zawsze” mówi o tym, że nie ma chwil, w których nie można by przeżywać dziękczynienia. „Wszędzie” wskazuje na to, że nie ma miejsc czy sytuacji życiowych wyłączonych spod Bożego błogosławieństwa. Dlatego nie ma chrześcijańskiej duchowości bez odkrycia obdarowania w Jezusie Chrystusie. W tym kontekście słowa św. Pawła brzmią niezwykle prawdziwie: „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5,18).

KONSEKRACJA I KOMUNIA

W czasie Eucharystii kapłan, na mocy udzielonej mu władzy przez autorytet Kościoła oraz w imię Chrystusa, dokonuje przemiany chleba w Ciało Boga oraz wina w Krew Pańską. Tylko głęboka wiara pozwala przyjąć autentyczność tego wydarzenia. Oto formuła konsekracji, w której wybrzmiewa wdzięczność:

„On to, gdy dobrowolnie wydał się na Mękę, wziął chleb i dzięki Tobie składając, łamał i rozdawał swoim uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane». Podobnie po wieczery wziął kielich i ponownie dzięki Tobie składając, podał swoim uczniom, mówiąc: «Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: To jest bowiem kielich Krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czynicie na moją pamiątkę”.

Już nie tylko świat materialny staje się darem, ale sam Stwórca i Odkupiciel. W czasie Komunii szczególnym momentem jest nie tylko adoracja, ale i dziękczynienie. Wielki, nieograniczony Bóg zstępuje na ziemię, staje się częścią ludzkiego życia i historii. Czy można w takich chwilach nie czuć się obdarowanym?

Bóg działa poprzez liturgię, słowo Boże, Kościół, ale również poprzez osobiste doświadczenie człowieka, spotkanie z bliźnim, historię. Jest niepojęty i nieograniczony. Każda Eucharystia zaprasza do spotkania i odkrywania tej tajemnicy. Jest ona czymś znacznie więcej niż nawet najciekawsze homilie, a szafarz sakramentu pełni zupełnie inną rolę niż aktor na scenie teatru. Z odkrywania głębi tajemnicy Eucharystii rodzi się naturalna radość, poczucie wdzięczności oraz pragnienie zatrzymania, kontemplacji: „Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy»” (Mt 17,4).

Z Pamiętnika Misjonarza „Kota” (VIII)

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Wreszcie wróciłem. Po trzech latach poza Angolą wydaje mi się, jakbym powrócił do nieco innego świata. Wyjeżdżając trzy lata wcześniej na dodatkowe studia z duchowości biblijnej pozostawiłem kraj ogarnięty wojną domową, a wróciłem do kraju, w którym od dwóch lat, po zabiciu przywódcy i jednocześnie duchowego lidera partyzantów Jonasa Sawimbi, panuje upragniony pokój. Mniej ważną rzeczą, choć w dzisiejszym świecie bardzo potrzebną, było pojawienie się telefonów komórkowych, których przed moim wyjazdem do Stanów nie było. Pojawiło się wiele nowych wyzwań i nowych możliwości tak dla całego społeczeństwa jak i dla Kościoła angolskiego. Nie zniknęła bieda ani choroby. A co najważniejsze, rany zadane w czasie wojny jeszcze się nie zabiły. Wojna, która wcześniej „usprawiedliwiała” złe postępowanie, zakończyła się, lecz wiele zła pozostało.

Przez kilka dni od wylądowania na lotnisku w Luandzie moje ciało aklimatyzowało się do tropikalnych warunków pogodowych. Odwiedziłem

kilka naszych werbistowskich wspólnot, poznając przy tej okazji paru nowych współbraci, którzy dołączyli do naszej angolskiej prowincji misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego – Księży Werbistów. Ostatecznie, po zjedzeniu *funje* z *muamba* z kury i z *kizaka* (*funje* lub *funge* – potrawa przyrządzana z manioku z dodatkiem tłuczonych orzeszków ziemnych), poczułem, że jestem w domu. To był typowy powrót przez żołądek do pierwszej miłości – misyjnej miłości, do Angoli.

Jest Afryka, jest Angola! Ale nie ma N'Dalatando! Czas aklimatyzacji już się zakończył, obudziłem się dzisiaj rano i w pierwszym momencie nie wiedziałem, gdzie jestem. Leżę w łóżku i rozglądam się. Duży, przestronny pokój z łazienką, dwa bardzo szerokie okna, przez które wpadają promienie wschodzącego słońca, przy ścianie wielkie biurko, a na samym środku pokoju stoją nierozpakowane jeszcze walizki. To była pierwsza noc i pierwszy poranek w moim nowym

miejscu przeznaczenia misyjnego. Popularnie miejsce to nosi nazwę Km12 (*Quilómetro Doze*), czyli dwunasty kilometr od centrum Luandy. Kiedy odwiedziłem to miejsce po raz pierwszy w życiu w 1996 r., teren seminarium otoczony był polami. Gdzieś tam tylko były nieliczne domy. Teraz jest 2004 r. i trudno rozpoznać to miejsce. Jesteśmy w środku wielkiego ludzkiego mrowiska. Ze wszystkich stron otaczają nas domy ściśnięte jeden przy drugim. Na zdjęciu satelitarnym przypomina to brazylijskie *favela*.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych ojciec prowincjał Antonio Jaca mianował mnie rektorem Werbistowskiego Seminarium Misyjnego, w którym kształciły się już od wielu lat przyszłe pokolenia misjonarzy. Być może wszystko w tym miejscu rozpoczęłoby się normalnie, gdyby nie fakt, że równo rok wcześniej nasze seminarium zostało zamknięte ze względu na wewnętrzne problemy. Tak więc byłem tam ja, dwie kucharki, dwóch strażników uzbrojonych w karabiny AK 47, komary, pajaki i kilka kur. Od poprzedniego rektora otrzymałem do ręki kluczyki do zepsutego samochodu i około 260 dolarów. W niewielkiej szopie stał agregat prądotwórczy wydający ostatnie oddechy rurą wydechową. Budynek seminarium z daleka prezentował się przepięknie, z bliska wyglądał nie najlepiej. Ściany popękane tak bardzo, że można było z niektórych szczelin zrobić półkę na książki. Od południowego wschodu część budynku otoczona była stęchlą wodą, która została po porze deszczowej i, nie mając naturalnego ujścia, pozostała na naszym terenie będąc idealną wylęgarnią tysięcy malarycznych komarów. Ciekawy początek!

Pierwszy tydzień minął pod znakiem odkrywania i porządkowania wszelkich zasobów edukacyjnych naszego seminarium. Później przyszedł czas na inwentaryzację przedmiotów we wszystkich

pomieszczeniach. W dużym skrócie powiem tak: większość łóżek do wyrzucenia, okna do naprawy, ściany do remontu, elektryka w połowie domu spalona, brak krzeseł, stołów itd. Pomyślałem: „chyba zwariuję!”, ale wtedy przypomniał mi się list od Maciusia z Polski, i z zapalem wziąłem się do pracy.

Pan Bóg jest niesamowity i już po tygodniu dołączył do mnie brat Dorvalino, z pochodzenia Brazylijczyk, prawie 30 lat starszy ode mnie. Bardzo się ucieszyłem. Po pierwsze, wspólnota to podstawa, po drugie, brat był, jak to mówimy w Polsce, „złotą rączką”. Przez wiele lat swojej misyjnej działalności wybudował lub naprawił niejedną kaplicę czy kościół. Jego obecność, co tu kryć, w zapuszczone seminarium była dla mnie ogromnym darem od Pana Boga. Z wielkim zapalem wzięliśmy się za przygotowanie seminarium na przyjęcie pierwszych kandydatów do życia misyjno-zakonnego.

Rozpoczęła się rekrutacja do seminarium. Muszę tu zaznaczyć, że nasze seminarium jest trochę nietypowym miejscem formacyjnym, ponieważ w jednym budynku mieszkają wychowankowie realizujący trzyletni program propedeutyczny przygotowujący do studiów filozoficznych oraz studenci filozofii.

Studia teologiczne nasi młodzi współbracia odbywają w różnych krajach na świecie, m.in. w Brazylii, Portugalii, Kenii lub na Filipinach. Ogółem w tym roku przyjęliśmy do seminarium 26 kandydatów.

Jeden z przyjętych chłopaków przyszedł do mnie prosząc o aspirynę, ponieważ czuł się źle i miał podwyższoną temperaturę. Pomyślałem, że skoro mamy Centrum Zdrowia św. Łukasza w odległości dwóch godzin od seminarium, to warto zrobić badania, aby się upewnić, że nie jest to jakaś poważna choroba. Tego dnia czułem się fizycznie i psychicznie wysmienicie. Natychmiast po dotarciu do Centrum Zdrowia poszliśmy zrobić badania. Siostra mająca dyżur w laboratorium zaproponowała, abym profilaktycznie również się przebadał. Finał podróży i badań był taki, że kleryk był tylko lekko przeziębiony

i wrócił do seminarium, a u mnie wykryto malarię i na kilka dni pozostałem na naszej misji w Quifangondo na leczeniu. Dzięki szybkiemu wykryciu malarii i zastosowaniu odpowiednich leków bardzo szybko wyzdrowiałem.

Przez te kilka dni chorowania miałem okazję porozmawiania z pacjentami i personelem medycznym na temat leczenia tradycyjnego, przy pomocy różnych ziół. Nie zabrakło również opowieści o czarownikach i tajemniczych uzdrowiaczach. Niestety, wiele z tych tajemnych i magicznych praktyk nadal obecnych jest w życiu ludzi, nawet tych ochrzczonych. Co gorsza, w wielu plemionach za chorobę lub śmierć obwinia się inne osoby. Dla tych osób kończy się to śmiercią lub koniecznością zapłaty

cuda. Niestety, to samo spojrzenie na człowieka jako jedność duchowo-fizyczną, lecz przez pryzmat zabobonów i różnych ludowych wierzeń, może zrodzić nienawiść lub przynieść śmierć. O Jezu Miłosierny, skoro mnie tu posłałeś to pomóż mi dać świadectwo o Twojej miłości, która daje życie, a nie śmierć!

Niedawno spotkałem na ulicy grupkę kilku bawiących się dzieciaków. Kiedy zobaczyli stojącego obok mnie ojca Horácio, wszystkie z wielkim krzykiem i radością podbiegły do niego, aby się przywitać. W całej Luandzie o. Horácio jest znany przez dzieci ulicy, ponieważ założył dla nich specjalny ośrodek wychowawczy, aby otoczyć je opieką i dać wykształcenie. Często przemierzał slumsy i kanały, rozdając żywność, le-

karstwa i ubrania dla tych, którzy nie chcieli zamieszkać wspólnie z innymi dziećmi w ośrodku wychowawczym. Wśród grupy, którą spotkałem, był pięcioletni chłopczyk. Nie pamiętam jego imienia. Pomyślałem, że jest to sierota, i że wraz z rodzeństwem znalazł się na ulicy. Prawda była o wiele smutniejsza. Kilka miesięcy wcześniej uciekł z domu, ponieważ jego własna mama chciała go zabić. Czarownik oskarżył go o rzucenie zaklęcia i śmierć dorosłej osoby z jego rodziny. Nie-

stety, rodzina uwierzyła w kłamstwa czarownika. Mały chłopiec został poważnie zraniony, ale przeżył. Jego nową rodziną stały się inne dzieci ulicy, a domem cichnącym kanały w stolicy Angoli.

Jutro nastąpi oficjalne rozpoczęcie roku akademickiego. Wśród zaproszonych gości jest o. Antonio Jaca, prowincjał oraz współbracia z innych domów. Zapewne jakaś kura wpadnie do garnka i nie zabraknie *funje* z *kizaka*, aby godnie przyjąć naszych szanownych gości. Na twarzach nowo przyjętych seminarzystów widać radość i trochę dumy, że zostali przyjęci do misyjnego seminarium. Spoglądając na ich twarze, pomyślałem o niedawno spotkanych dzieciach ulicy i o misji, jaką do spełnienia wobec nich będą mieli nasi seminarzyści już w najbliższym czasie – jako przyszli misjonarze werbiści.



W kaplicy seminaryjnej



Brat Dorvalino, seminarzyści i ja

Miasto chłopców

ADAM RADZISZEWSKI

Film Normana Tauroga *Miasto chłopców* to obraz, którego scenariusz oparto na autentycznych postaciach i miejscach. Główna rola w tym obrazie zapewniła genialnemu Spencerowi Tracy'emu drugiego w jego karierze Oscara, i to kolejny rok z rzędu. Obraz ten cieszył się uzasadnioną popularnością i uznaniem krytyki, głównie dzięki wybitnemu aktorstwu, ale także dzięki zręcznej reżyserii Tauroga i dobremu scenariuszowi. Ksiądz Edward Joseph Flanagan to postać autentyczna. Za życia był doceniany za swoją działalność na rzecz wychowania chłopców. Stał się swego rodzaju celebrytą, o którym pisała prasa i o którym nakręcono nagrodzony Oscarem film. Nie znaczy to, że miał łatwe życie. Wychowany w domu, w którym pamiętano wielki głód, w młodości przeżył emigrację. Krytykowano go też z powodu metod wychowawczych, jakie stosował wobec podopiecznych. Jeden z darczyńców napisał w liście, że nie podoba mu się, iż na zdjęciach z prowadzonego przez ks. Flaganę ośrodka są Murzyni. „Przykro mi z powodu Pańskiej postawy oraz z powodu tego, że odrzuca Pan moją filozofię” – odpisał duchowny. „Ci murzyńscy chłopcy są obdarzeni sercami, umysłami i duszami i są dziećmi Bożymi tak samo jak Pan i ja, i są naszymi braćmi w Chrystusie. Musimy bardziej przypominać Chrystusa w naszej postawie wobec innych ras i wierzeń”. Pochodzący z Irlandii kapłan spotkał się też z potępieniem ze strony swoich rodaków, gdy pod koniec życia odwiedził ojczyznę i skrytykował stosowane w tamtejszym systemie wychowawczym kar cielesnych.

W filmowego o. Edwarda Flaganę wcielił się Spencer Tracy. Jego bohater

to niewątpliwie duchowny z powołania. Całe swoje życie poświęca opiece nad biednymi, bezdomnymi i zdanymi tylko na siebie chłopcami, którzy ze względu na brak odpowiednich wzorców stają się bandytami, złodziejami, a z czasem i mordercami. Społeczeństwo dookoła najchętniej wyeliminowałoby nieszczęsnych chłopców ze społeczeństwa, ale mając świadomość, że to niemożliwe, żywi ich nienawiścią. Jedynym wsparciem dla zagubionych młodzieńców jest właśnie o. Flanagan. Jego marzeniem jest stworzenie istnego miasta dla chłopców, gdzie mogliby spokojnie dorastać i stawać się dobrymi i uczciwymi ludźmi, nie gorszymi od pozostałych obywateli. Wszyscy są jednak przeciwko księdzu. Co prawda wierzą w jego szczerą intencję, ale postrzegają jego postępowanie jako klasyczny przykład donkiszoterii. Przeciwno o. Flanaganowi są także fakty: brakuje mu pieniędzy, a potencjalnych podopiecznych przybywa. Mimo to udaje mu się wybudować swoje małe miasto, gdzie uczy chłopców moralności i odpowiedzialności za własne czyny, pokazując im, że można żyć godnie i uczciwie. Tymczasem pod jego skrzydła trafia zarozumiała Whitey Marsh (Mickey Rooney), który przysparza księdzu niemałego bólu głowy.

Chociaż nakręcony w 1938 r. film Tauroga moralizuje, ma w sobie patos i kończy się happy endem, to nie jest w swojej wzniosłości niewiarygodny. Nie ma w sobie ani śladu kiczu. *Miasto chłopców* to przepiękne studium ludzkiej dobroci. Film, który pokazuje, jak jeden człowiek może być na tyle wielki, by odbudowywać, a potem kształtować morale ludzi, którzy przez większą część

swojego życia wyznawali zasadę braku zasad. Ojciec Flanagan z przekonaniem powtarza, że nie ma złych chłopców. Ksiądz usilnie wierzy, że są tylko zagubieni w ciemnościach, ale wystarczy zapalić jakieś małe światełko, by ujrzeli drogę, którą powinni kroczyć. Prawdziwość tego filmu to przede wszystkim zasługa Spencera Tracy, który po raz kolejny udowadnia swoje wielkie umiejętności, wrażliwość, ale też charyzmę. Emanuje z niego magnetyczne ciepło, ogromna miłość do tych chłopców. Jest ich przewodnikiem, kompanem, opiekunem, przyjacielem i ojcem zarazem. Sposób, w jaki Tracy gra o. Flaganę, pozwala pojąć, jakim cudem blisko pół tysiąca zbuntowanych łobuzów decyduje się przestrzegać surowych reguł i nie próbuje ucieczki, choć w prosty sposób mogłoby dobrowolnie opuścić mury miasta. Flanagan to człowiek wielkiego serca i ogromnego poczucia sprawiedliwości. Kiedy bardziej majątni rodzice proponują mu pieniądze za opiekę nad swoimi latoroślami, ksiądz ani myśli pozbywać się tych chłopców, których opiekunowie, jeśli takowych posiadają, mogą sypnąć groszem. Wielkość jego serca poraża. Ma się wręcz wrażenie, że jeśli dany chłopiec, proszący o talerz zupy i łóżko nie trafi właśnie tutaj, to nigdzie nie znajdzie tak wielkiego raju, w którym mógłby się wychować. Ale o. Flanagan nie odrzuca nikogo w potrzebie, i na tym polega jego wielkość.

Dzieło irlandzkiego kapłana jest kontynuowane do dziś, a w 2012 r. diecezja Omaha wszczęła proces beatyfikacyjny. 22 lipca 2019 r. dokument zwany *positio* opisujący jego życie przedstawiono Stolicy Apostolskiej.

Kadry z filmu *Miasto chłopców*

...oczy oddane tęsknocie

WALDEMAR SMASZCZ

Poróćmy na wstępie tego tekstu do dwuwiersza z omawianego w ubiegłym numerze utworu: „Boże bliski, przemień zamknięte oczy / w oczy szeroko otwarte”, który można uznać za antycypację drugiej części poematu *Pieśń o Bogu ukrytym*, zatytułowanej *Pieśń o słońcu niewyczerpanym*.

Anna Kamińska, znakomita poetka i wybitna eseistka, napisała, że wielka metafora musi wyrastać z konkretnego, w przeciwnym razie byłaby po prostu nieczytelna, albo tak dowolnie interpretowana, że zatraciłaby swoją istotę. Bo to, co nazywamy środkami poetyckimi, a więc porównania, metafory, obrazy poetyckie, etc., nie służą jedynie ozdobie wypowiedzi, lecz są próbą dotarcia do głębokich sensów, których nie sposób wyrazić językiem dyskursywnym. Stąd zwłaszcza język biblijny jest w niemałym mierze oparty na – ujmijmy to tak – nieoczekiwanych, zaskakujących zestawieniach słów, na pozór nielogicznych, lecz wydobywających dzięki tym zderzeniom zupełnie nowe sensy. Przypomnijmy, że Chrystus w swoim nauczaniu często posługiwał się przypowieścią: „To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: „Otworzę usta w przypowieściach, / wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata” (Mt 13,34-35).

Przytoczony dwuwiersz – raz jeszcze powtórzmy – „Boże bliski, przemień zamknięte oczy / w oczy szeroko otwarte”, wydawać się może bardzo prosty. Cóż łatwiejszego niż otworzyć zamknięte oczy i sprawić, że staną się szeroko otwarte. Nie wolno nam jednak, *nomen omen*, przeoczyć, że jest to prośba, z jaką człowiek zwraca się do Boga, w dodatku zwraca się jak do kogoś bliskiego: „Boże bliski...”, a to nadaje owym na pozór potocznym zdaniom znacznie głębsze znaczenie. Jeżeli człowiek z pokorną prośbą zwraca się do Boga, to może oznaczać tylko jedno: sam nie może tego dokonać. Nie o zwyczajnie bowiem otwarcie oczu tu chodzi, lecz otwarcie na to, co – nawiążmy do cytowanego fragmentu *Ewangelii* – „ukryte”.

W tym mistycznym poemacie Karola Wojtyły „słońce niewyczerpane” symbolizuje Boga. Trudno jest, o czym wszyscy wiemy, patrzeć w słońce; nie-

mal natychmiast mrużymy oczy i jest to odruch wręcz bezwarunkowy. Pragnienie spojrzenia Bogu w twarz okazuje się jednak silniejsze niż nasze ograniczenia, odruchy, nad którymi trudno zapanować, a nawet znany ze *Starego Testamentu* lęk przed wszechpotężnym Stwórcą. Przypomnijmy pełne zdumienia i grozy słowa Jakuba po walce z Aniołem: „Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocalałem życie” (Rdz 32,31). W *Nowym Testamencie* to się zmieniło, człowiek ujrzał Syna Bożego w ludzkiej postaci niemal od samego Jego przyjścia na świat, niemniej także dzisiaj na widok Przenajświętszego Sakramentu pochylamy głowę.

W owym pytaniu waży jest też czasownik: „przemień”, nie: zmień, przekształć, ale właśnie „przemień”. Przemiana bowiem to słowo o znacznym ciężarze semantycznym, z kręgu *sacrum* czy moralności – wielka literatura często ukazuje przemianę człowieka, jak w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza przemiana hulaki, a nawet zabójcy, Jacka Soplicy w pokornego sługę Chrystusa – ks. Robaka, czy w *Potopie* straszliwie uwikłanego w niskie uczynki Kmicica w wielkiego bohatera, który nadludzkiemi czynami odkupił swoje winy. Słowo „przemiana” odnajdujemy w *Ewangelii* – Jezus przemienił się na Górze Tabor.

Po tych rozważaniach spróbujmy zagłębić się w lekturę jednego z wierszy *Pieśni o słońcu niewyczerpanym*:

*Te biedne moje oczy, gdy stwarzałeś,
czerpiąc z toni w otwartą dłoń,
o tym wiecznym spojrzeniu myślałeś,
zachwyconym w niezmierną toń.*

i mówiłeś:

*uniżę się, bracie, uniżę,
nie osamotnię nigdy twoich oczu,
naprzód ukryję się w krzyżu,
potem chlebem w dojrzałym zbożu.*

Więc myślę:

*dlatego się tak uniżasz,
by nie osamotnić w kosmosie
moich ramion dalekich od krzyża
i mych oczu oddanych tęsknocie.*

Mamy prawo przypuszczać, że bohater poematu, gdy prosił Boga o przemianę swoich zamkniętych oczu w oczy

szeroko otwarte, doznał już wcześniej przemiany całego siebie, stał się – powróćmy do *Ewangelii* – przyjacielem Chrystusa: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,14-15).

Przekonanie o szczególnej łasce widzenia wciąż powraca nie tylko w tym poemacie, a w całej twórczości Karola Wojtyły – Jana Pawła II (aż do *Tryptyku rzymskiego*). Tu wszakże poeta wyjątkowo głęboko ukazał ową niezwykłą bliskość Boga i człowieka, być może nawiązując do swego Mistrza, Cypriana Norwida, który w *Mojej ojczyźnie*, bodaj najznakomitszym wierszu naszego wielkiego samotnika, napisał: „wieczność pamiętam przed wiekiem”, bo „duchem sponad Chaosu się wzięłem”, czyli każdy z nas ma swój początek nawet nie w miłości naszych rodziców, lecz w zamysle Boga, a skoro tak, to znaczy, że – by sięgnąć z kolei do słownika ks. Jana Twardowskiego – „wciąż wieczność była z nami”, choćby „się zdawało, że wszystko jest nietrwałe”.

Jakie to i piękne, i niezwykle! Stwórca, gdy stwarzał oczy poety „czerpiąc z toni w otwartą dłoń”, myślał „o tym wiecznym spojrzeniu [...] / zachwyconym w niezmierną toń”. Po latach, w słynnym *Liście do artystów*, Ojciec Święty napisał: „Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów *pathos*, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk”. Teksty te dzieli tak wiele, nie tylko ponad pół wieku, ale i zupełnie inny status autora, jego jakże różne zarówno życiowe, jak i artystyczne doświadczenia, a tak naprawdę w warstwie ideowej nic się nie zmieniło...

Dodajmy już bardzo zwięźle: młodego człowieka Stwórca nazywa bratem i zapewnia, że – dla niego – uniży się i nigdy nie osamotni jego oczu. Odkupi Śmiercią na krzyżu i pozostanie już na zawsze w Chlebie Eucharystycznym.

Wiersz kończy pokorne wyznanie własnej słabości bohatera – „moje ramiona dalekie od krzyża” oraz przejmująca tęsknota oczu spragnionych widoku Chrystusa.

WZMOCNIENIE POZYTYWNE – WCAŁE NIE TAK POZYTYWNE

ANNA ŻUKOWSKA

Drugą stroną miłości odmawianej – powiązaną z miłością warunkową – jest wzmocnienie pozytywne, czyli chwaleń i nagradzanie dzieci. To bardzo popularna metoda wychowawcza stosowana przez rodziców. Wiele osób chcąc uniknąć „wychowania bezstresowego”, czyli takiego, w którym dziecku wszystko wolno, nie wyobraża sobie procesu wychowania bez stosowania nagród i kar. Problem dotyczy samej idei, że da się zmienić człowieka, nagradzając go lub karząc. Oczywiście, nagrody podobnie jak kary często skutkują pozytywnie w kupowaniu chwilowego posłuszeństwa i przestają motywować do dalszej pracy czy działania, kiedy przestaje się je otrzymywać.

Nagroda, to nic innego jak pozytywne uczucia, doznawane przez dziecko. Jeżeli chcemy nagrodzić zachowanie nasze-

go dziecka, to najczęściej po prostu je chwalimy. Wydawałoby się, że nie ma nic prostszego niż pochwała czy nagroda. Jednak udzielanie pochwał nie jest takie proste i może przynieść nieoczekiwane efekty. Większość z nas uważa, że istnieje coś takiego jak motywacja. Wszyscy pragniemy, żeby nasze dzieci posiadały jej jak najwięcej, czyli żeby były zmotywowane do odrabiania prac domowych, odpowiedniego postępowania. Kłopot w tym, że w rzeczywistości istnieją różne rodzaje motywacji.

Motywacja wewnętrzna oznacza, że robi się coś, bo lubi się to robić. Natomiast przy motywacji zewnętrznej działanie jest środkiem do osiągnięcia jakiegoś celu: otrzymania nagrody lub uniknięcia kary. Istnieje różnica między czytaniem książki, dlatego, że ciekawi nas dalszy ciąg a czytaniem jej

ze względu na obiecaną naklejkę lub pizzę. Im bardziej ktoś jest nagradzany za zrobienie czegoś, tym mniej będzie skłonny interesować się rzeczą, którą musiał zrobić, żeby dostać nagrodę. Morał z tego płynie taki, że tak naprawdę nie ma znaczenia, jak bardzo nasze dziecko jest zmotywowane do robienia czegoś, większe znaczenie ma: w jaki sposób jest zmotywowane? Nie liczy się liczba motywacji, ale rodzaj.

Motywacje wykreowane nagrodami zwykle skutkują spadkiem motywacji wewnętrznej, która powoduje szczere zainteresowanie tym, co dziecko robi. Skutki chwalenia dzieci bywają w wielu przypadkach równie fatalne jak efekty dawania im różnego rodzaju smakołyków. Okrzyki uznania „Świetna robota!”, „Wspaniale!”, „Super!” i tak dalej mogą mieć się nijak do wykonanej pracy.

ZŁOŚLIWA KOSZULKA, CZYLI CO SIĘ DZIEJE, GDY BAŁAGAN W SZAFIE SZALEJE

Czym jest złośliwa koszulka? Słuchajcie, co spotkało Jurka!

Jurek to chłopiec wesoły,
Do żarcików zawsze skory.
W szafie wielki ma bałagan,
I nie sprząta, próżna rada.
Chwali się wszystkim kolegom:
Zamiast ubrań, składałem lego!
Jednak pewnego poranka
Spotkała go niespodzianka.
Zginęła biała koszulka,
Ulubiona rzecz Jurka.

Koszulka z szafy uciekła,
Do przedpokoju pobiegła.
Na wieszaku się już mości,
Myśli: chyba pójde w gości!

Rety, dziadek przez pomyłkę
Na głowę ją włożył,
Myśli, że to czapka,
Bardzo się nasrożył.

Hyc, koszulka do łazienki,
Wśród ręczników sapie,
Tata chce się wytrzeć,
Lecz woda wciąż kapie.

Do sypialni się zakrada,
W kącie się zaszywa,
Udaje dywanik,
Mama ją odkurzyła.

W końcu cała przestraszona
Wpadła w Jureczka ramiona.
Szybciućko się pogodzili,
Do przedszkola popędzili.

Odkąd Jurek porządku pilnował,
Koszulka przestała żartować.

Pochwała generuje presję porażenia sobie z kolejnym zadaniem, a każda presja działa negatywnie. Zainteresowanie tym, co robi maleje, ponieważ głównym celem staje się zdobywanie kolejnych pochwał. Rodzi to w dziecku ciągłe napięcie: „pochwali czy nie?”. Pojawia się strach przed porażką i działanie ukierunkowane na ciągłe wyraży pochwały od rodziców. Niszczy to własną inwencję i naturalną kreatywność. Dlatego trzeba wiedzieć, jak mądrze chwalić swoje dziecko i jak często to robić. Nagrody mogą być motywacją, jeśli to my sami sobie te nagrody stwarzamy. Na przykład: jeśli skończę pracę nad projektem dziś do 18:00 to jako nagrodę zafunduję sobie wyjście do kina albo na długi spacer. Jeśli nagrody przychodzą z zewnątrz – to znaczy, gdy oczekuję nagrody za coś, co muszę zrobić, to nie będę koncentrować się na działaniu, ale na zdobyciu nagrody.

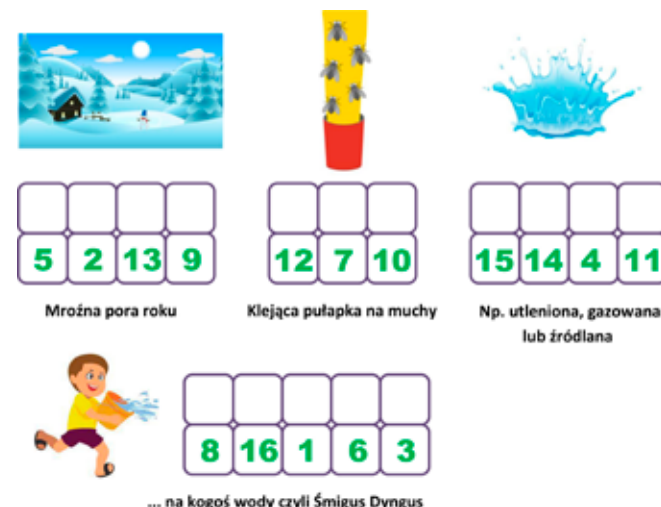
Dzieci uzależniają się od nagród wprost proporcjonalnie do częstotliwości ich otrzymywania. Przestają doceniać sam gest otrzymania czegoś, ponieważ wiedzą, że będzie kolejna. Pochwały ograniczają naturalną chęć uczenia się dziecka i próbowania wszystkiego. To zabija w nich chęci odkrywania i znalezienia tego, co najbardziej lubią. Dzieci mają ciekawość poznawczą, interesują się wszystkim co je otacza i w kwestiach, które je wyjątkowo zainteresują, wykazują się pasją w działaniu. Nagrody i pochwały niszczą w nich tę ciekawość, bo porzucają swoje zainteresowania i dążą do tego, by się przypodobać chwalącym, czyli realizować pasję rodziców. Częste pochwały w różnych kwestiach jako metoda wychowawcza powodują w dziecku poczucie, że musi być najlepsze, nawet w sprawach, które je nie interesują. To powoduje, że nie skupia się na tym, w czym jest rzeczywiście najlepszy.

Może nawet nie rozpoznać tego, co naprawdę robi dobrze. Dla dzieci wartość ma zupełnie co innego. To Ty, dorosły powodujesz, że dawanie nagród wzmacnia poczucie robienia czegoś dla Ciebie. Dziecko wie, że Ty mu potem coś dasz. To natomiast osłabia w nim koncentrację na zadaniach i czerpanie z nich korzyści.

Ucz dziecko tego, że gdy coś robi to robi, to dla siebie. Podsumowując, w przypadku nagród nagrodą powinien się stać efekt działania. Zatem jeśli przygotuje sobie ubrania na następny dzień do szkoły, przedszkola, to będzie mógł/mogła dłużej pospać, czyli nagrodą w tym przypadku będzie więcej czasu dla niego samego. Wzmacniasz w ten sposób w dziecku poczucie wpływu i sprawczości na swój dzień czy stan psychofizyczny. Uczysz je, że jego komfort zależy od niego. To jest wręcz niebywała umiejętność życiowa...

/// Rozrywka SZYFROGRAM

Odgadnij, co przedstawia poszczególne obrazki i wpisz te słowa do krutek poniżej. Dodatkowo pod każdym z nich znajduje się odpowiedź. Do jednej kratki wpisz jedną literę. Następnie odczytaj hasło końcowe, które utworzą litery z pól oznaczonych od 1 do 16.

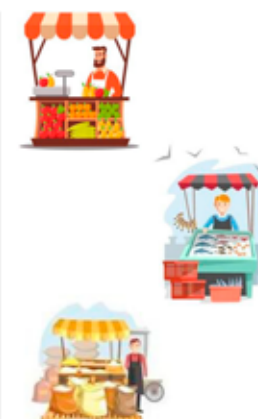


KRZYŻÓWKA LUBELSKA

Odgadnięte (na podstawie opisów w górnych polach) czteroliterowe wyrazy wpisz w kolumnach wyznaczonych czarnymi liniami. Litery z kolumn wyróżnionych czerwonymi liniami utworzą kolejne słowa, których opisy znajdziesz pod diagramem (wymienione w przypadkowej kolejności). Hasło końcowe odczytaj z liter spisanych z pól oznaczonych cyframi od 1 do 7.

Opisy do wyrazów według czerwonych linii:

- Popularność, rozgłos, uznanie.
- Targ, kiermasz, rynek.
- Mały kamień.
- Państwo graniczące z Estonią, Rosją, Białorusią i Litwą.



REBUSY

1. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze Z.



2. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze Z.



ZADANIE ZE SKOJARZENIAMI

Poniżej przedstawiono cztery obrazki. Trzy spośród nich coś łączy ze sobą. Odgadnij, co to jest i wskaż, który z rysunków nie pasuje.



Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

Szyfrogram: Niedziela Palmowa.
Rebusy: 1. zonić, 2. zawilec.
Krzyżówka lubelska: wyrazy w kolumnach o czarnych liniach – baza, łotr, kawa, smyk, ława. Wyrazy w kolumnach o czerwonych liniach – baza, łotr, kawa, sława. Hasło końcowe: warzywa.
Zadanie ze skojarzeniami: nie pasuje obrazek, na którym jest dynia. Na pozostałych rysunkach znajduje się babka.

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku



Lasy Państwowe

Dyrekcja Lasów Państwowych (RDLP) w Białymstoku to jedna z 17 regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych w Polsce. Administruje lasami na powierzchni 624,5 tys. ha. na terenie trzech województw: podlaskiego, warmińsko-mazurskiego oraz małym fragmentem lasów w województwie mazowieckim. Białostocka dyrekcja lasów nadzoruje 31 nadleśnictw i 1 ośrodek transportu leśnego.

Jej obszar rozciąga się w północno-wschodniej części Polski. Na północy i zachodzie regionu znajdują się duże kompleksy leśne, Puszcze: Augustowska – 120 tys. ha, Piska – 100 tys. ha, Borecka – 20 tys. ha i Romincka – 16 tys. ha. Puszcze te wkomponowane są w akweny Wielkich Jezior Mazurskich i Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. Wschodnią i południową część regionu zajmuje Puszcza Knyszyńska – 120 tys. ha oraz najlepiej zachowany kompleks lasu nizinnego w Europie Puszcza Białowieńska – 50 tys. ha. W środkowej części regionu występuje kompleks torfowiskowy zajmujący część dorzecza Biebrzy.

W strukturze siedliskowej RDLP w Białymstoku przeważają lasy iglaste z sosną i świerkiem, lasy liściaste głównie z udziałem dębu, lipy, klonu, brzozy i olchy. W składzie gatunkowym dominują sosna oraz świerk. Średni wiek lasów w regionie wynosi ponad 70 lat. Białostoccy leśnicy w swojej pracy kierują się zasadą zrównoważonej gospodarki leśnej, która gwarantuje, że lasy spełniają równocześnie wiele funkcji np. produkują drewno, są miejscem pracy, odpoczynku i rekreacji, chronią głębę przed erozją.

Od 1944 r., kiedy powstała Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku, w wyniku zalesień, w obszarze północno-wschodniej Polski, przybyło blisko 220 tys. ha lasów. To spowodowało, że lesistość tego regionu wzrosła z 20 do blisko 30%.

Na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku leśnicy sadzą rocznie blisko 30 mln drzew. W różnych zabiegach hodowlanych pozyskuje się około 3 mln m³ drewna rocznie.

Praca, jaką codziennie wykonuje około 2 tysięcy zatrudnionych tutaj leśników, spotyka się z uznaniem. Świadczą o tym przyznane Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku certyfikaty PEFC i FSC.



Puszcza Augustowska, fot. Paweł Fabijański

Ochrona przyrody to jedno z podstawowych zadań pełnionych przez Lasy Państwowe. Na gruntach zarządzanych przez RDLP w Białymstoku funkcjonują różne formy ochrony przyrody:

- 6 parków krajobrazowych,
- ponad 100 rezerwatów przyrody,
- ponad 35 obszarów chronionego krajobrazu,
- blisko 1600 pomników przyrody,
- 302 użytki ekologiczne,
- 35 obszarów Natura 2000, w tym 20 obszarów ptasich oraz 15 obszarów siedliskowych.

Na terenie RDLP w Białymstoku funkcjonują 4 Parki Narodowe: Białowiecki, Biebrzański, Narwiański i Wigierski.

W celu jak najlepszej ochrony cennych elementów flory i fauny białostocka dyrekcja współpracuje z parkami narodowymi i krajobrazowymi, a także korzysta z dofinansowania z funduszy

unijnych. Realizowane są projekty dotyczące ochrony: zębora, orlika krzykliwego, dzikich pszczoł, głuszka, cietrzewia, sówecki, a także retencji wody w lasach.

Zwarte kompleksy leśne stanowią ostoje licznych gatunków ptaków oraz

są środowiskiem życia rysia, łosia, bobra oraz wilka. W lasach białostockiej dyrekcji, w Puszczach: Białowieckiej, Knyszyńskiej, Augustowskiej, Rominckiej i Boreckiej żyje ponad 1000 osobników żubrów. Jest to największa populacja żubrów bytująca w tym regionie Polski.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku powstała w 1944 r. W bieżącym roku obchodzimy 78-lecie jej utworzenia.



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku

Wobec historii i pamięci

ANNA KIETLIŃSKA

Kiedy poinformowałam mojego dziadka, że jadę do Katynia, zlecił mi niezwykle zadanie. Miałam odnaleźć wśród wymienionych na tablicach oficerów zamordowanych przez Sowietów nazwisko jego przyjaciela z młodości – Bohdana Czajkowskiego. Nie wiedziałam, co mnie czeka. Do Katynia jechałam po raz pierwszy, słyszałam o uporządkowaniu miejsca kaźni, ale odnalezienie nazwiska wśród kilku tysięcy tabliczek z inskrypcjami wydawało mi się niemożliwe do zrealizowania. A jednak. Nazwisko Bohdana Czajkowskiego, porucznika rezerwy widniało na jednej z rdzawych tablic. Dziadek nie krył wzruszenia. Mimo upływu lat pamięć o koledze z Włostowa była żywa – odnalezienie śladów kolegi okazało się dopowiedzeniem pewnej historii, w której punktami stycznymi było oddanie ojczyźnie i heroizm walki.

W naszej polskiej tradycji wielką wagę przywiązujemy do cmentarzy. A zwłaszcza miejsc, w których ostatni spoczynek odnaleźli żołnierze – ci, którzy zginęli, broniąc ojczyzny lub walcząc o jej wolność. To dlatego poruszają nas obrazy zrujnowanych, zdewastowanych wojskowych nekropolii i zapomniane groby żołnierskie.

Wśród ostatnich wojennych obrazów z Ukrainy uwagę całego świata przykuły dwa ujęcia – 23 marca byliśmy świadkami rosyjskiego ataku na Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie – Piatichatkach, zaś kilkanaście dni wcześniej rosyjskie pociski uderzyły w miejsce pamięci ofiar Holocaustu w Babim Jarze pod Kijowem, upamiętniające egzekucję blisko 34 tys. Żydów. Na zdjęciach z charkowskiego cmentarza zobaczyliśmy leje po pociskach i roztrzaskane tabliczki, takie same jak te, na których w Katyniu odnalazłam nazwisko Bohdana Czajkowskiego. W ostrzelanym budynku administracji miejsca upamiętnienia mordu kijowskich Żydów zginęło pięć osób. Oba ataki zostały potraktowane jako zbrodnie przeciwko historii.

Świadome swojej tożsamości społeczeństwa dbają o pamięć historyczną wpisaną w przestrzeń grobów. Nekropolie wojskowe czy pojedyncze miejsca pochówku żołnierzy traktowane są w społecznościach jako miejsca szczególne – tu odbywają się uroczystości narodowe, składane są wieńce, do uczestnictwa w obchodach zachęca się młodzież szkolną. Polacy mają kilka takich rozpoznawalnych miejsc: kwatery wojskowe na Powązkach, cmentarz pod Monte Cassino, Cmentarz Orląt Lwowskich, Katyń, Miednoje, Charków.



Do tej fundamentalnej listy dołączają kolejne – wydobywane z niepamięci, restaurowane, symboliczne. Złazszcza na wschodzie – na Białorusi, w Ukrainie, w Kazachstanie, w Rosji... I tak powinno być. Jesteśmy to winni historii i ludzkiej pamięci.

Ostatnie lata i miesiące pokazują jednak, że nie jest to tak oczywiste. Że polityka pamięci prowadzona przez niektóre państwa rozmija się z prawdą i wywraca w niwecz działania wielu organizacji i osób walczących o sprawiedliwość wobec historii. 28 grudnia 2021 r. rozwiązano w Rosji Międzynarodowe

Stowarzyszenie Historyczno-Oświatowe, Dobroczyńne i Obrony Praw Człowieka „Memoriał”, zajmujące się m.in. propagowaniem wiedzy o ofiarach represji sowieckich, zbrodni katyńskiej, zbrodni stalinowskich. 20 marca 2022 r. podczas protestu w Moskwie przeciwko wojnie na Ukrainie aresztowano Aleksandra Gurianowa – szefa sekcji polskiej „Memoriału”, rosyjskiego historyka, który badał represje stalinowskie wobec ludności polskiej.

Od kilku lat na Białorusi trwa walka o ocalenie Kuropat, leżących dzisiaj na przedmieściach Mińska miejsca straceni i pochówku ofiar sowieckiego terrorku w latach 1937-1938. Tu spoczywają także rozstrzelani w tzw. operacji polskiej NKWD oraz mieszkańcy terytoriów II Rzeczypospolitej włączonych w 1939 r. do Białoruskiej SRR. Tu najprawdopodobniej został też stracony ostatni przedwojenny prezydent Białegostoku Seweryn Nowakowski. Tu wreszcie, według przypuszczeń historyków, mogli zostać pogrzebani oficerowie z tzw. białoruskiej listy katyńskiej, na której znajduje się 3870 polskich obywateli.

Oczywiście wiele miejsc pamięci, wiele cmentarzy i kwater wojskowych zachowało się w dobrym stanie. Wiele miejsc, staraniem społeczności lokalnych i polskich instytucji podźwignięto z ruin. W świetle ostatnich wydarzeń na Wschodzie widzimy jednak, że ich status quo może być zachwiane. Wojna jest brutalna, a działania polityczne nie zawsze wsłuchują się w cywilizacyjne standardy. Tym większa przed nami odpowiedzialność za kształt świata i zasady kierujące ludzkością.

Niebezpieczne pułapki strategii leśnej UE

KRZYSZTOF JURGIEL

Komisja Europejska w dniu 16 lipca 2021 r. wydała komunikat pt. *Nowa strategia leśna 2030 z załącznikiem, który przedstawia Plan działania Komisji na rzecz wypełnienia zobowiązania do zasadzenia 3 mld dodatkowych drzew w UE do 2030 r.* Zgodnie z założeniami Komisji Europejskiej, strategia leśna stanowi część Europejskiego Zielonego Ładu i unijnej strategii na rzecz bioróżnorodności 2030. Wraz z pakietem legislacyjnym „Fit for 55” jest to kolejny dokument przewidujący redukcję gazów cieplarnianych o co najmniej 55 proc. do 2030 r. oraz osiągnięcie neutralności klimatycznej w 2050 r.

Jak wiadomo lasy posiadają duże zdolności do pochłaniania dwutlenku węgla w procesie fotosyntezy. Co prawda, wydają ten gaz podczas oddychania drzew i roślin oraz ich rozkładu, jednakże absorbują i magazynują go znacznie więcej. Drzewa pełnią też ważną rolę w ograniczaniu efektów zmiany klimatu, np. służą ochładzaniu miast, mogą chronić przed powodzią i ograniczają skutki suszy.

W Parlamencie Europejskim występowałem z krytyczną oceną Zielonego Ładu, ostatnio w dniu 7 marca br. na sesji plenarnej w Strasburgu. Odnośnie do strategii leśnej, jej zasadnicze kierunki działania zasługują na uznanie, choć musimy uważnie przeanalizować skutki, jakie przyniesie w niedalekiej przyszłości. Takiej analizy nie przeprowadzili jak dotąd brukselscy eksperci i urzędnicy, co stało się poniekąd normą przy wytwarzaniu tego rodzaju dokumentów.

Lasy i inne obszary zalesione zajmują ponad 43,5 % powierzchni lądowej UE. Chociaż w ostatnich dziesięcioleciach powierzchnia lasów zwiększyła się dzięki procesom naturalnym, zalesianiu, zrównoważonej gospodarce i odbudowie drzewostanu, to należy zdecydowanie poprawić stan ochrony lasów. Obok wzmocnionej działalności gospodarczej prowadzącej do nadmiernego wycinania drzew, jeszcze większe spustoszenia powodują szkodniki, zanieczyszczenia i choroby drzew. Jednak nie o taką walkę ze szkodnikami chodzi, jak to miało miejsce w Puszczy Białowieskiej, gdzie racjonalne i profesjonalne działania

polskich leśników zostały stordedowane przez Unię Europejską.

W nowej strategii leśnej UE nakreślono wizję i konkretne działania w celu zwiększenia ilości i jakości lasów oraz na rzecz wzmocnienia ochrony, odbudowy i odporności. Unijne propozycje mają wszakże pułapki, niebezpieczne w skutkach. W strategii znajduje się postulat objęcia ochroną co najmniej 30% powierzchni lądowej UE, a 10% ochroną ścisłą. Obecnie ledwie 3% powierzchni UE podlega ścisłej ochronie. Ambicje urzędników każą zwiększyć obecną powierzchnię ochrony ścisłej o 2,7 mln ha.

W Polsce obszary leśne stanowią jedną trzecią kraju, co plasuje nas w czołówce państw europejskich. Co zatem oznacza realizacja unijnej strategii? W myśl wybujałych ambicji UE, wzniecanych przez Fransa Timmermansa, będziemy musieli wyłączyć z gospodarki leśnej tysiące hektarów. Projekt objęcia aż 10% obszaru UE „ochroną ścisłą” przyniesie negatywne konsekwencje dla terenów wiejskich i małych miejscowości, jest też sprzeczny z *Długoterminową wizją UE* względem obszarów wiejskich, zwłaszcza w walce z bezrobociem i ubóstwem.

Z wdrażaniem tego postulatu strategii wiąże się poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla polskiego leśnictwa, ale też dla naszej gospodarki w szerszej skali. Lasy Państwowe alarmowały już, że jeśli strategia wejdzie w życie, pozyskanie drewna w Polsce spadnie o 38-62% w latach 2020-2029. Eksperci nie mają wątpliwości, że rozwój polskiej gospodarki zostałby zahamowany.

Branże związane z przetwórstwem tego surowca w Polsce, m. in. produkcja wyrobów z drewna, papiernictwo i meblarstwo odpowiadały za 9,5% produkcji sprzedanej w 2020 r. o wartości ponad 103 mld zł. Nasz kraj jest największym w UE producentem architektury ogrodowej, zaś przemysł meblarski znajduje się w czołówce światowej. Z każdym rokiem rośnie zapotrzebowanie na opakowania z tektury i papieru, zastępujące plastik. Drewno wykorzystywane jest też w budownictwie: samych okien i drzwi w 2020 r. wyprodukowano 12 mln. Polska zajmuje 4. miejsce na świecie w produk-

cji płyt wiórowych i 6. miejsce – płyt pilśniowych.

Ochrona dzikiej przyrody, jakkolwiek potrzebna, nie może pomijać aspektu ekonomicznego, ludzkiego oraz skutków dla życia społecznego. Te zagadnienia, jak widzę, pozostają raczej na marginesie troski o Zielony Ład autorów strategii leśnej. Deficyt surowca doprowadzi przecież do upadku tysięcy zakładów przemysłu drzewnego i papierniczego, w konsekwencji powodując duże bezrobocie. Ponadto strategia zakłada w istotnym wymiarze odejście od wielofunkcyjności lasów, ponieważ będą wprowadzane ograniczenia wstępu do lasów zbieraczom runa leśnego, a nawet w celach rekreacyjnych.

Unijny dokument został w całości podporządkowany osiągnięciu celów klimatycznych – osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 r. Tymczasem strategia powinna być kształtowana oddolnie, w odpowiedzi na postulaty regionalne i lokalne, by w ten sposób niezależnie definiować własne cele i kierunki działań, odpowiednio wyważając proporcje środowiskowe, ekonomiczne i społeczne.

Nowa strategia leśna uderza w interesy gospodarcze Polski, zagraża również przyszłości naszych unikalnych lasów. Dlatego w połowie marca br., nasza grupa polityczna EKR, razem z europosłami EPL z Austrii, wystosowała pismo do wiceprzewodniczącego KE – F. Timmermansa w obronie polskich i europejskich lasów, wyrażając niepokój, iż niektóre działania zapisane w strategii mogą być katastrofalne dla zachowania różnorodności biologicznej oraz społeczeństwa i rozwoju gospodarczego na obszarach wiejskich. Natomiast Komisja Rolnictwa PE podjęła prace nad własnym sprawozdaniem w tym zakresie. Pod koniec marca br. złożyłem moje poprawki, które zwracają większą uwagę na aspekt ekonomiczny i społeczny strategii, a nie tylko środowiskowy.



Jak bezpiecznie płacić w Internecie

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy handel w Internecie nabrał niespotykanego rozpędu. Wskutek pandemii coraz więcej z nas robi zakupy w sieci. W zeszłym roku aż 77% internautów w Polsce, czyli ponad 22 miliony osób, choć raz dokonało zakupu online (w 2020 r. było to 73%, a w 2019 r. 62%). Wartość transakcji w kanale online w 2020 r. stanowiła aż 14% całej sprzedaży detalicznej w kraju. Co do zasady zakupy w Internecie są bezpieczne, o ile pamięta się o kilku podstawowych zasadach. Jakich? O tym w dzisiejszym odcinku.

Za zakupy przez Internet można zapłacić na kilka sposobów. Najpopularniejszy to e-przelew (*pay-by-link*). Jest to usługa dostarczana przez wyspecjalizowanych agentów rozliczeniowych, takich jak: Dotpay, PayU, czy eCard. Wystarczy na stronie sklepu, internetowego wskazać swój bank, aby zostać przekierowywanym na jego stronę. Logując się, widzimy wypełniony formularz i dokonujemy autoryzacji SMSem albo kodem. Po powrocie na stronę sprzedawcy otrzymujemy potwierdzenie płatności, a odbiorca może od razu przystąpić do realizacji zlecenia. Jest to proste i szybkie rozwiązanie. Większość czynności dzieje się automatycznie, a informacja o płatności jest od razu przekazywana do sprzedawcy. Nic więc dziwnego, że jest to metoda preferowana na polskim rynku – korzysta z niej około 70% kupujących w Internecie. Drugą najpopularniejszą metodą płatności online są płatności mobilne, gdzie prym wiodzie polski standard BLIK. Jest to również szybka i wygodna forma płatności.

Wystarczy zainstalować w telefonie aplikację swojego banku, w której zostanie wygenerowany 6-cyfrowy kod. Po wpisaniu go na stronie sklepu internetowego i zatwierdzeniu transakcji, środki z konta trafiają do sprzedawcy. Dużym atutem BLIKa jest jego bezpieczeństwo – nie wymaga podawania danych, np. karty płatniczej czy numeru rachunku, a generowany kod jest ważny jedynie przez chwilę. Powszechnie dostępną metodą płatności online są również portfele wirtualne, wśród których najpopularniejszy jest PayPal. Aby płacić za jego pomocą trzeba założyć konto użytkownika na stronie operatora i połączyć je z rachunkiem lub podpisać do niego kartę płatniczą. Płacąc w ten sposób,

nie trzeba logować się na stronie banku ani wpisywać danych karty. Kto jednak preferuje płatności za pomocą karty debetowej lub kredytowej – ma taką możliwość. Wystarczy na stronie sklepu wybrać daną metodę i przystąpić do wpisywania niezbędnych danych, takich jak: imię i nazwisko, numer karty, datę ważności i kod zabezpieczający CVV/CVC. Kolejnym krokiem jest autoryzacja płatności, może to być np. kod SMS lub potwierdzenie w aplikacji. Następnie z rachunku zostanie pobrana dana kwota i płatność zostanie zrealizowana. Poza wymienionymi wyżej metodami są jeszcze bardziej tradycyjne rozwiązania, takie jak zwykły przelew online i dostawa za pobraniem. Wadą pierwszego rozwiązania jest czas – odbiorca będzie czekać z wysyłką, aż przelew faktycznie wpłynie. Wadą drugiego jest ograniczone zastosowanie (tylko do towarów dostarczanych kurierem) i wysoki koszt. Z tych powodów powoli zmniejsza się popularność tych rozwiązań.

Czy płatności internetowe są bezpieczne? To pytanie zadaje sobie wiele osób, które nigdy nie wykonywały zakupów w sieci, lub robią je rzadko. Zazwyczaj obawy budzi ryzyko niedostarczenia towaru do odbiorcy, albo przejęcia danych płatnika i kradzieży pieniędzy z konta. Rosnąca liczba i wartość transakcji w Internecie świadczy o tym, że tego rodzaju płatności są w zasadzie bezpieczne, a w dodatku gwarantowane nie tylko przez systemy bankowe, ale i regulacje prawne, chociażby certyfikaty PCI DDS, nakładające określone wymagania na banki czy systemy płatnicze. Wszystkie transakcje internetowe są szyfrowane.

Należy jednak pamiętać o kilku zasadach bezpiecznych zakupów: 1. Prawidłowe dane przelewów. Niezależnie od tego czy w Internecie wykonuje się przelew tradycyjny, czy za pośrednictwem systemów płatności, należy uważnie sprawdzać wszystkie dane. Dotyczy to nie tylko numeru rachunku bankowego, ale i kwoty. Nawet jeśli korzystamy z gotowego formularza, sprawdzimy czy zawiera poprawne informacje. 2. Zaufane strony. Oszuści czasem podszywają się pod witryny banków lub popularnych portali aukcyjnych i społecznościowych. Dlatego należy korzystać tylko ze stron internetowych zaufanych dostawców, najlepiej wprowadzając adres strony

ręcznie w pasku adresu przeglądarki. Fałszywe strony zwykle różnią się od tych prawdziwych zaledwie jedną literą lub kilkoma znakami, trzeba być więc bardzo uważnym. Aby mieć pewność, czy korzystamy z właściwej strony, można kliknąć w kłódkę znajdującą się w lewej części paska adresu, a następnie wybrać opcję „Wyświetl certyfikat” – dzięki temu dowiemy się, kto jest prawdziwym właścicielem strony. 3. Sprawdzone e-sklepy. Gdy szukamy w Internecie produktów w dobrej cenie, możemy trafić na sklep o wątpliwej renomie. W przypadku wątpliwości można sprawdzić sklep przez lokalizację siedziby lub opinie użytkowników, którzy już z niego korzystali. Witryny e-sklepów powinny mieć też certyfikat SSL w pasku przeglądarki. 4. Bezpieczne sieci i urządzenia. Lepiej unikać płatności internetowych, łącząc się z Internetem za pomocą publicznego Wi-Fi. Nie powinno się też korzystać wówczas z portali, na których trzeba się zalogować. Otwarte sieci są wrażliwe na włamanie, co nie zapewnia nam odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa. Pamiętajmy też, aby dokonywać płatności tylko na zaufanych urządzeniach z oprogramowaniem antywirusowym. 5. Kontrola konta. Warto regularnie sprawdzać konto bankowe i historię transakcji. Korzystając często z płatności online, łatwo coś przeoczyć. Jeśli zauważymy, że w przelewach widnieje transakcja, która budzi nasze wątpliwości i mamy co do niej zastrzeżenia, lepiej skontaktować się z bankiem. 6. Podejrzane wiadomości. Zakupy internetowe wiążą się z otrzymywaniem sporej ilości wiadomości, np. o realizacji zlecenia, płatności, dostawie itp. Warto uważnie się im przyglądać, ponieważ to popularna metoda wyłudzenia danych wśród oszustów. Naszą czujność powinny wzbudzić np. wiadomości z podejrzanymi linkami, które sugerują, że mamy coś dopłacić. Wówczas możemy zostać przekierowani na stronę łudząco przypominającą nasz bank, gdzie zostaniemy poproszeni o podanie danych logowania.

Zakupy w Internecie są szybkie i proste. Warto zadbać, aby były również bezpieczne.

Adam Dębski

GEN POMAGANIA

wyniku wojny na Ukrainie polską granicę przekroczyło ponad 2 mln uchodźców. Są to przeważnie matki z dziećmi, które uciekły z obawy o życie swych pociech. Fala uciekinierów ze Wschodu rozlała się po całym kraju. W tym czasie tysiące naszych rodaków stają się Szymonami z Cyreny i Weronikami, którzy w tych ludziach widzą umęczoną twarz Chrystusa.

Kilka dni temu zadzwonił do mnie znajomy dyrektor z Księżyna. Potrzebne były plecaki, bo dzieci ukraińskie noszą do szkoły zeszyty w reklamówkach. Po informacji w mediach społecznościowych nagle zgłosiło się wiele rodzin, a jeden z mieszkańców Białegostoku ofiarował tych plecaków kilkadziesiąt!

Podobna sytuacja miała miejsce w Kozińcach. Rodzina z parafii szukowała lokum uchodźcom i potrzebowała używanej pralki. W ciągu kilku godzin miałem propozycje przekazania tego sprzętu od sześciu osób!

Na terenie parafii przebywa obecnie kilka rodzin. Jest to ciężki dla nich czas. Próbuja odnaleźć się w nowej rzeczywistości, znaleźć pracę. Są trochę wystraszeni i nieufni. Jest jeszcze bariera językowa. Łamaną polszczyzną tłumacząc, że niepokoją się o swoich bliskich, którzy żyją na Ukrainie w schronach, często bez wody i światła.

W chwili obecnej parafianie z Kozińc wspierają „naszych” uchodźców jak tylko mogą. Przy-

noszą żywność i przetwory. Wczoraj pan Andrzej przywiózł bezinteresownie opał. Tak dzieje się wszędzie. Polacy otwierają serca i portfele, aby pomóc. Jest to piękne świadectwo chrześcijańskiej miłości bliźniego. Mimo zaszłości i niełatwej historii, my Polacy potrafimy wznieść się na wyżyny wrażliwości. Jest to piękne świadectwo. Być może pamiętamy, że jeszcze niedawno to my potrzebowaliśmy pomocy.

Będąc w ostatnich dniach na Wiśniewie słyszałem wielokrotnie: „Polska jest dla nas powodem do dumy!”. Oby tak było zawsze. Niech ten gen pomocy trwa w nas i nie zginie w kolejnych pokoleniach.

ks. Aleksander Dobroński

? Krzyżówka

Litery w prawych dolnych rogach, ustawione od 1-32, dadzą rozwiązanie (tytuł pieśni)...

POZIOMO:

- 4) miejsce śmierci Chrystusa,
- 7) radosne oblicza Apostołów na widok Jezusa,
- 8) młode zwierzęta – symbol św. Marka,
- 9) niesiona w rękę przez żołnierzy w Ogrójcu,
- 10) potrzebny do zmiany koła w aucie,
- 12) apostołka Dobrej Nowiny,
- 14) długopis z wkładem żelowym,
- 17) głowy lub nos do góry,
- 18) w koszyczku ze święconką,
- 20) skazał Jezusa na śmierć,
- 22) kolorowy jest reklamą sklepu,
- 23) Edward ..., były Metropolita Białostocki,
- 24) długie rozstanie,

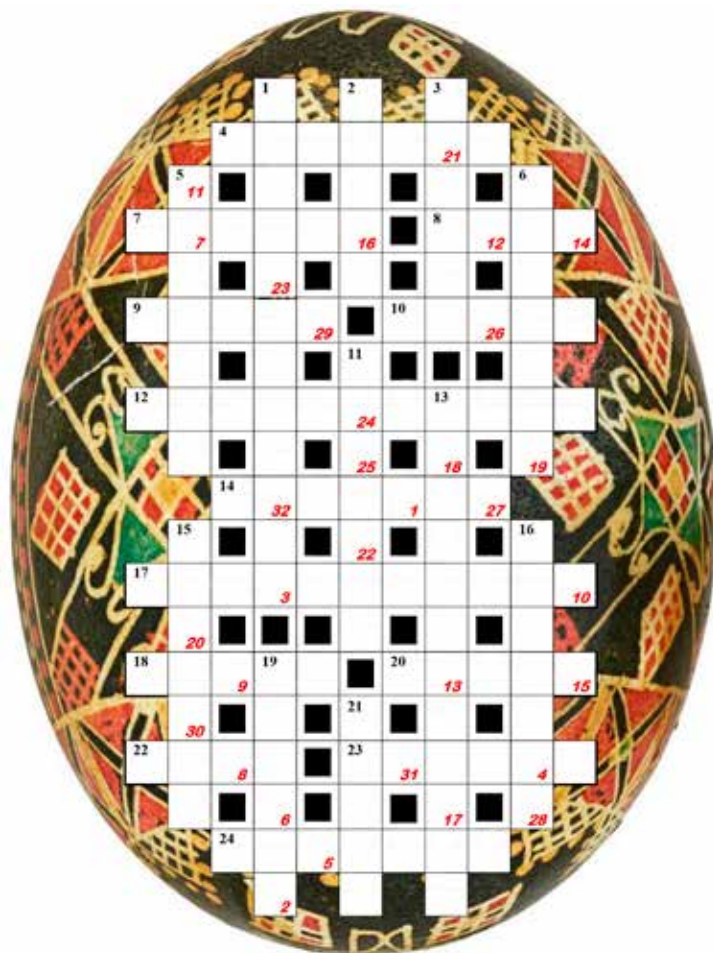
PIONOWO:

- 1) określenie Jezusa w kontekście Bożej owczarni,
- 2) rozpalany w Wielką Sobotę,
- 3) zdobione siedzenia w prezbiterium kościoła,

- 4) grecki bóg czasu,
- 5) wydobywało się z Grobu Zmartwychwstania,
- 6) wielkanocna otacza tę krzyżówkę,
- 11) miejsce do ukrycia się,
- 13) tajna wysłanniczka,
- 15) symbol Wielkanocy niesiony w procesji,
- 16) wieżyczka obok meczetu,
- 19) śpiewa psalm podczas mszy rezurekcyjnej.
- 21) z niej Mojżesz wyprowadził wodę.

Wśród Czytelników, którzy do 20 kwietnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki marcowej, której hasło brzmiało „A drogi czas nie wróci, kiedy raz upłynie” nagrody wylosowali: **Bolesław Garbowski, Aleksandra Januszewska i Patrycja Leoszeńska.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babci Ani

Więzy krwi

Moja dorosła córka mieszka daleko, daleko. Rzadko się spotykamy i bardzo za nią tęsknię. Jej radości i smutki wyczuwam swoim sercem. Kiedy jest szczęśliwa – cieszę się razem z nią, kiedy cierpi – wspólczuję i wspieram, jak mogę, modlitwą i myślami. Czuję, że łączy nas mocna, niewidzialna, elastyczna nić, i gdziekolwiek będzie moje dziecko, ta nić może dowolnie się rozciągać i nigdy się nie zerwie.

Wiadomo, że więzy krwi są najsilniejsze. Dlatego Pan Bóg zawsze zabraniał spożywania krwi zwierząt. Żebyśmy się nie zezwierzęcili.

Myślę sobie, że właśnie dlatego nasz Pan w miłosierdziu swoim postanowił, że „nowe, wieczne

przymierze” będzie opierało się na więzach krwi. Jego drogocennej Krwi. Żebyśmy się przeobstawili.

I tak myślę sobie dalej, że kiedy spożywam Jego Ciało i piję Jego Krew, zawiązują się między Panem Jezusem a mną materialnie więzy krwi i jednocześnie zaczyna łączyć nas mocna, niewidzialna nić podobna do tej, jaka łączy moją kochaną córeczkę ze mną. Nawet gdybym ja zapomniała o Bogu i odeszła daleko, daleko (co nie daj, Panie Boże), On nie zapomni o mnie. Niewidzialna nić więzów krwi może się rozciągać w nieskończoność, ale nie zerwie się nigdy. Czyż to nie genialny pomysł Bożej miłości?

Babcia Ania



BABKA MARMURKOWA Z MIGDAŁAMI

Składniki ciasta: 50 dag mąki pszennej, 25 dag masła, 18 dag cukru, sól, 1 cukier waniliowy, 5 jajek, 100 ml mleka, 2 łyżki kakao, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 5 dag posiekanych migdałów. **Składniki polewy:** 10 dag gorzkiej czekolady, 2 łyżki masła, 5 dag posiekanych orzechów włoskich.



Wykonanie ciasta: masło ucieramy z cukrem i szczyptą soli na puszystą masę. Dodajemy po jednym jajku i miksujemy. Mąkę łączymy z proszkiem do pieczenia, cukrem waniliowym i, nie przerywając miksovania, stopniowo dodajemy do masy. Miksując, powoli wlewamy mleko. Ciasto dzielimy na dwie części: do jednej dodajemy kakao, łyżkę wody i mieszamy, do drugiej – migdały. Formę do babek z kominem natłuszczamy, wysypujemy bułką tartą. Najpierw układamy ciasto z migdałami, następnie ciasto kakaowe i delikatnie mieszamy widelcem, tworząc marmurek. Wsta-

wiamy do piekarnika i pieczemy ok. 50 minut w temperaturze 180°C, następnie wyjmujemy i studzimy. **Wykonanie polewy:** w rondelku roztopiamy masło, dodajemy rozkruszoną czekoladę i mieszamy, aż się rozpuści. Płynną polewą smarujemy babkę, posypujemy orzechami i pozostawiamy do zastygnięcia polewy

SURÓWKA WIELKANOCNA Z RZEŻUCHĄ

Składniki: 2 marchewki, 1 por, 1 jabłko, ½ selera, 1 ogórek kiszony, 5 dag posiekanej rzeżuchy, sól, pieprz. **Sos:** 2 łyżki majonezu, 2 łyżki jogurtu naturalnego, 1 łyżeczka musztardy. **Wykonanie:** warzywa czyszczymy i myjemy. Marchew i seler ścieramy na tarce o dużych otworach. Por kroimy w talarki, ogórek w drobną kostkę. Jabłko myjemy, obieramy, usuwamy gniazdo nasienne i kroimy w słupki. Wszystkie składniki układamy do salaterki, przyprawiamy solą, pieprzem i mieszamy. Majonez łączymy z jogurtem, dodajemy musztardę, dokładnie mieszamy i polewamy surówkę. Przed podaniem posypujemy posiekaną rzeżuchą.



Humor

– Jasiu czemu śpisz podczas lekcji?
– Nie śpię.
– To powtórz moje ostatnie zdanie.
– Jasiu czemu śpisz podczas lekcji?

Przychodzi pracownik do dyrektora:
– Jestem zmuszony prosić pana o podwyżkę, ponieważ interesują się mną trzy firmy.
– A mogę wiedzieć, jakie to firmy?
– pyta dyrektor.
– Elektrownia, gazownia i wodociąg miejskie.

Żona do męża:
– Ile razy ci mówiłam, żebyś nie był taki drobiazgowy?
– Siedemnaście.

Blondynka wraca od okulisty i koleżanka pyta:
– I co powiedział lekarz?
– Wzrok mam dobry, ale muszę nauczyć się alfabetu!

Rozmawiają dwie koleżanki:
– Pamiętasz jaka była moda 10 lat temu?
– Nie, ale jak patrzę na ciebie to sobie przypominam.

Dyrektor do pracownika:
– Panie, pan wszystko robi powoli
– powoli pan myśli, powoli pisze, powoli mówi, powoli się porusza! Czy jest coś, co robi pan szybko?
– Tak, szybko się męczę...

Przepisy dotyczące pomocy obywatelom Ukrainy przebywającym na terenie RP

W dniu 24 lutego Federacja Rosyjska, bez żadnego wyraźnego powodu, zaatakowała naszego wschodniego sąsiada – Ukrainę, rozpoczynając tym samym trwający do chwili obecnej konflikt zbrojny. Na skutek tego tragicznego w następstwach zdarzenia, setki tysięcy obywateli Ukrainy, w tym głównie kobiety z dziećmi, osoby starsze oraz osoby z niepełnosprawnościami przekroczyły granicę Rzeczypospolitej Polskiej, szukając w naszym kraju schronienia przed grozą wojny i śmiercią. Na dzień 12 marca 2022 r., według statystyk Straży Granicznej od początku wojny granicę przekroczyło już ok. 1,675 mln osób z czego, przytłaczająca większość to obywatele Ukrainy (dane te w chwili oddania miesięcznika do druku mogą być już nieaktualne i mocno zaniżone).

W bieżącym numerze „Drogi Miłosierdzia”, wpisując się w szeroko zakrojony aspekt pomocy humanitarnej oddolnie zorganizowanej przez polskich obywateli, omówię najważniejsze kwestie związane z przyjętymi przez polski Sejm regulacjami zawartymi w Ustawie z dnia 9 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. Z uwagi na zwięzłość niniejszego opracowania zachęcam wszystkich, którzy chcieliby zgłębić tę tematykę, aby bezpośrednio zajrzeli do wymienionego aktu prawnego.

Po pierwsze, należy wskazać, że wspomniany akt prawny reguluje zasady pobytu każdego obywatela Ukrainy, który w związku z konfliktem zbrojnym znalazł się w naszym kraju. Osoba taka, aby podlegać ustawie musi spełnić następujące przesłanki tj. 1. wjechać legalnie na teren RP, 2. wjazd nastąpić musi w okresie od 24 marca 2022 r. oraz 3. musi ona zadeklarować, że pozostaje na terytorium kraju. Wówczas przez okres 18 miesięcy (termin liczony od dnia 24 marca 2022 r.) może legalnie przebywać w Polsce. Wyjazd z kraju na okres powyżej 1 miesiąca pozbawia obywatela Ukrainy tego uprawnienia.

Legalnie przebywający w Polsce cudzoziemiec może złożyć w każdej gminie wniosek o nadanie mu numeru PESEL, który jest niezbędny do załatwienia wielu urzędowych

spraw w Polsce, w tym do ubiegania się o niektóre świadczenia socjalne. Doradzam i mocno zachęcam wszystkich uchodźców do uczynienia tego kroku jako jednej z pierwszych czynności.

Ustawa wskazuje, że wojewoda jako organ koordynujący działanie władz publicznych oraz organizacji pozarządowych może również udzielać pomocy uchodźcom polegającej m.in. na dostarczeniu im zakwaterowania, zapewnieniu całodziennego wyżywienia zbiorowego, zapewnieniu transportu do miejsc zakwaterowania, finansowaniu przejazdów środkami transportu publicznego i specjalistycznego oraz zagwarantowaniu środków czystości, higieny osobistej itp. W krytycznych sytuacjach to z tym organem należy kontaktować się w pierwszej kolejności. Ustawa nie wyklucza, aby inne organy władzy publicznej i jednostki samorządu terytorialnego w ramach środków własnych nie mogły również świadczyć takiej pomocy.

Bardzo ważnym zapisem ustawy jest uprawnienie każdej osoby, która zapewni zakwaterowanie i wyżywienie obywatelom Ukrainy, do ubiegania się o przyznanie świadczenia pieniężnego z tego tytułu na podstawie umowy zawartej z gminą za okres nie dłuższy niż 60 dni. Co istotne okres wypłaty świadczenia może być w szczególnie uzasadnionych przypadkach przedłużony. Na dzień sporządzenia niniejszego artykułu nie zostało jeszcze wydane przez Radę Ministrów rozporządzenie, które określałoby maksymalną wysokość takiego świadczenia, dlatego każdy zainteresowany winien śledzić informacje na ten temat w mediach lub gminie właściwej ze względu na swoje miejsce zamieszkania.

Idąc dalej, należy wskazać, że w okresie legalnego pobytu obywatela Ukrainy na terenie RP, zyskuje on prawo do zatrudnienia i świadczenia pracy. Jest to możliwe o tyle, o ile w terminie 14 dni od dnia podjęcia zatrudnienia pracodawca powiadomi właściwy powiatowy urząd pracy o powyższym fakcie. Osoba powierzająca pracę może to uczynić poprzez oficjalny portal praca.gov.pl.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że po 9 miesiącach pobytu w Polsce cudzoziemiec może złożyć wniosek o udzielenie mu zezwolenia na pobyt czasowy w Polsce (przyznawany jednorazowo na okres 3 lat). Po uzyskaniu takiej zgody, będzie on mógł świadczyć pracę bez jakiegokolwiek zezwolenia.

Kolejną sprawą jest uprawnienie obywatela Ukrainy do podjęcia i wykonywania działalności gospodarczej w Polsce. Jest ona wówczas wykonywana na takich samych zasadach, które obowiązują obywateli polskich (wymagane do tego jest uprzednie posiadanie numeru PESEL).

Inną, bardzo istotną kwestią jest uprawnienie cudzoziemca, który legalnie przebywa na terenie RP do ubiegania się o uzyskanie odpowiedniego wsparcia socjalnego zarówno w formie pieniężnej jak i niepieniężnej. Dotyczy to m.in.: bezpłatnej pomocy psychologicznej, pomocy żywnościowej w ramach Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym, wsparcia PFRON oraz świadczeń takich jak: rodzinne, wychowawcze, „dobry start”, rodzinny kapitał opiekuńczy, dofinansowanie obniżenia opłaty za pobyt dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna oraz jednorazowe świadczenie pieniężnego w wysokości 300 zł na osobę, przeznaczone na utrzymanie, w szczególności na pokrycie wydatków na żywność, odzież, obuwie, środki higieny osobistej oraz opłaty mieszkaniowe.

Kończąc należy jeszcze nadmienić, że uchodźca z Ukrainy, który przebywa legalnie na terenie RP uprawniony jest do opieki medycznej obejmującej świadczenia z opieki zdrowotnej na takich samych zasadach i w takim samym zakresie w jakim przysługuje ona obywatelom polskim objętym obowiązkowym lub dobrowolnym ubezpieczeniem zdrowotnym.

Omawiana ustawa została podpisana przez Prezydenta RP i stanowi obowiązujące prawo. Odsyłam do jej treści, która jest zamieszczona w Internetowym Systemie Aktów Prawnych na stronie <https://isap.sejm.gov.pl/>

Łukasz Mościcki

KWIECIEŃ 2022

8 **DROGA KRZYŻOWA ULICAMI BIAŁEGOSTOKU** (od katedry do kościoła św. Rocha) odbędzie się w piątek 8 kwietnia o godz. 19.00. Poprowadzi ją abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki.

10 **W NIEDZIELĘ PALMOWĄ** 10 kwietnia o godz. 11.00 abp Józef Guzek odprawi Mszę św., podczas której nastąpi obrzęd poświęcenia palm wielkanocnych.

14 **MSZA KRZYŻMA** zostanie odprawiona w **WIELKI CZWARTEK** 14 kwietnia o godz. 9.00 w białostockiej katedrze. Tego dnia też odbędzie się spotkanie ministrantów Archidiecezji Białostockiej. O godz. 18.00 **MSZY ŚW. WIECZERY PAŃSKIEJ** będzie przewodniczył bp Henryk Ciereszko.

15 **UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNI** pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka, Metropolity Białostockiego, odprawiona zostanie w **WIELKI PIĄTEK** 15 kwietnia, o godz. 9.00, w archikatedrze. O godz. 18.00 **LITURGII MĘKI PAŃSKIEJ** w archikatedrze będzie przewodniczył abp Edward Ożowski.

16 Również w **WIELKĄ SOBOTĘ** 16 kwietnia, o godz. 9.00, w archikatedrze odprawiona zostanie **UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNI** pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka. Wieczorem o godz. 20.00 w archikatedrze Arcybiskup Metropolita będzie przewodniczył **WIGILII PASCHALNEJ** (transmisja w TVP3 Białystok).

17 **MSZA ŚW. REZUREKCYJNA** zostanie odprawiona w **NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO** 17 kwietnia, o godz. 6.00, w archikatedrze przez abp. Józefa Guzka, Metropolite Białostockiego.

24 W **NIEDZIELĘ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** 24 kwietnia odbędzie się **PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** w Białymstoku. Po przyjeździe grup pielgrzymkowych o godz. 15.00 pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka, Metropolity Białostockiego zostanie odprawiona uroczysta Msza św.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej

kwiecień 2022

3 kwietnia (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. w intencji członków Klubu Inteligencji Katolickiej
6 kwietnia (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – „Edward Redliński. Zawsze pod prąd” – esej Jolanty Sztachelskiej, prof. Uniwersytetu w Białymstoku

10 kwietnia (niedziela) godz. 19.15 i **11 kwietnia** (poniedziałek) godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – rekolekcje wielkopostne Klubu Inteligencji Katolickiej – prowadzi ks. dr Dariusz Sokołowski
20 kwietnia (środa) – oratorium św. Jerzego – spotkanie wielkanocne członków i sympatyków KIK po Mszy św. o godz. 18.00; godz. 19.00 – wykład ks. dr. Wojciecha Michniewicza z cyklu Spotkanie z Biblią
23 kwietnia (środa) godzina 19.00 – kaplica w Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla



tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427
CZYNNIE CAŁĄ DOBĄ

Dotyczy: pogrzeby, jaskółki, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

TRANSMISJE NABOŻEŃSTW TRIDUUM PASCHALNEGO Z ARCHIKATEDRY BIAŁOSTOCKIEJ



14.04 (czwartek) godz. 9:00
MSZA ŚW. KRZYŻMA

16.04 (sobota) godz. 20:00
WIGILIA PASCHALNA

17.04 (niedziela) godz. 6:00
MSZA ŚW. ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

ZAPRASZAMY

Nowe horyzonty. Nowe inspiracje.

Nowa Kia Sportage.



Movement that inspires

Niepowtarzalny styl. Wnętrze, jakiego jeszcze nie było. Wiele odmian jednostek napędowych, w tym klasyczne wersje hybrydowe oraz plug-in. Nowa Kia Sportage. Dla miłośników najnowszych technologii. Dla ciekawych świata. Dla Ciebie.

TOP MOTORS

Porosły-Kolonia 1F
16-070 Choroszcz k. Białegostoku
T: +48 85 664 39 09
E: kontakt@top-motors.com.pl
www.topmotors.kia.pl

Gwarancja Kia obejmuje okres 7 lat od daty pierwszej rejestracji lub 150 000 km, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej. Szczegółowe okresy gwarancji oraz jej warunki (np. dotyczące akumulatorów, powłoki lakierowej lub wyposażenia) określone są w książce gwarancyjnej. Zużycie paliwa i emisja CO₂ (cykl mieszany): 5,0 - 7,2 l/100 km, CO₂ 125 - 163 g/km. Wartości zużycia paliwa i emisji (cykl WLTP) wynikają z wersji/wariantu pojazdu oraz z jego wyposażenia. Dane zużycia paliwa mają charakter porównawczy i zostały uzyskane na stanowisku pomiarowym zgodnie z wymaganiami Rozporządzenia (WE) 715/2007. Wartości rzeczywiste mogą być inne w zależności od warunków i stylu jazdy.

